

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

18. posiedzenia, III. sesji VIII. peryodu

z dnia 13. marca 1907.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zawarcia układu z c. k. Rządem co do kosztów budowy gmachów dla klinik psychiatryczno-neurologicznej, laryngologicznej, tudzież okulistycznej i dermatologicznej we Lwowie

Pierwsze czytanie wniosku p. Zdzisława Tarnowskiego o uchwalenie ustawy normującej stosunki prawne między pracodawcami rolnymi a robotnikami. Uzasadnienie wniosku.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Sokołów (powiat Kolbuszowa) na pobór podwyższonych opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Mościska na pobór opłaty gminnej od piwa. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej II. klasy Alfredówka-Buda stalska. Głosy pp. Stapińskiego i sprawozdaw-

cy. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Mielcu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Radomyśl-Lisia góra. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełniającego wyboru dwóch członków Wydziału galic. Kasy oszczędności we Lwowie. Wybór dwóch członków.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w sprawie publicznego pośrednictwa pracy. Głosy pp. Stapińskiego, ks. Wesolińskiego, Szajera, Huryka, Dąbskiego, Czartoryskiego, ks. Stojałowskiego, Merunowicza i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji i rezolucyj pp. Merunowicza i ks. Wesolińskiego.

Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o zamierzonej budowie zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju. Głosy pp. Gołuchowskiego, Czaykowskiego Władysława i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłoże-

niu Wydziału krajowego w przedmiocie czasowego uwolnienia od opłaty dodatku krajowego od podatku domowo-czynszowego i wszelkich podatków i dodatków gminnych tych budynków w Przemyślu, które zostaną przebudowane ze względów zdrowotnych lub komunikacyjnych. Głosy pp. Tarnawskiego, Saarego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie szkolnictwa handlowego w kraju w roku szkolnym 1904/5 oraz 1905/6. Uchwalenie wniosków komisji.

(Przerwa posiedzenia).

(Posiedzenie wieczorne).

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Abrahamowicza i tow. o języku urzędowym władz autonomicznych. Głosy pp. Oleśnickiego, Kuryłowicza, Abrahamowicza, ks. Jana Jaworskiego, Władysława Jaworskiego, Mogilnickiego, Bobrzyńskiego, Korola, ks. Bohaczewskiego, Buynowskiego. Uchwalenie §§. 1—3. projektowanej ustawy.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempy i tow. w sprawie nadużyć wójta gminy Białohorszcze w powiecie lwowskim.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 35. przed południem.)

Przewodniczący: JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, Mieczysław **Urbański**, ks. Wiktor **Mazikiewicz**.

Obecnych posłów 127.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 16 posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ niewniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Protokół z 17 posiedzenia leży do przejrzania w Biurze Marszałkowskim.

P. Tarnowski Stanisław prosi o udzielenie mu urlopu do końca sesji. Kto się zgadza na udzielenie urlopu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Urlop udzielono.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

1603. L. s. 2045. Gmina Krasieczyn pp. Czaykowskiego, w sprawie kosztów leczenia Jana Wysockiego — do Wydziału krajowego.

1604. L. s. 2046. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, pp. Z. Tarnowskiego o zasiłek na bursę — do Wydziału krajowego.

1605. L. s. 2047. Gmina Szalowa, p. p. Płockiego w sprawie kosztów utrzymania Zofii Mołopolskiej w zakładzie dla kalek w Krakowie — do Wydziału krajowego.

1606. L. s. 2048. Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Gorlicach, p. t. p. o subwencyę — do Wydziału krajowego.

1607. L. s. 2049. Mieszkańcy gminy Olszany, p. t. p. w sprawie zamykania szynków w dniu świąteczne — do komisji administracyjnej.

1608. L. s. 2050. Sterecki Ignacy na Piaskach w Niepołomicach, p. p. Maissa o zapomogę jako pogorzelnca — do Wydziału krajowego.

1609. L. s. 2051. Karpińska Teofila, wdowa po lekarzu, p. p. Maissa o zapomogę dla jej córki umysłowo chorej, a emerytowanej nauczycielki — do Wydziału krajowego.

1610. L. s. 2052. Lerh Henryk, nauczyciel ludowy, p. p. Tomaszewskiego o załatwienie jego petycji z r. 1906. — do komisji szkolnej.

1611. L. s. 2053. Mieszkańcy przysiółka Lokutek, p. p. Mazikiewicza o zorganizowanie w osobną gminę — do komisji administracyjnej.

1612. L. s. 2054. Kozłowska Izabela wdowa po muzyku we Lwowie, p. p. Michalskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1613. L. s. 2055. Wilczyńska Katarzyna wdowa po nauczycielu ludowym, p. p. Kuryłowicza o podwyższenie pensji — do komisji szkolnej.

1614. L. s. 2056. Towarzystwo ruskich dam w Stanisławowie, p. p. Oleśnickiego o subwencyę na bursę — do Wydziału krajowego.

1615. L. s. 2057. Kuźnier Michał rolnik, p. p. Oleśnickiego w sprawie kosztów leczenia jego syna Piotra — do Wydziału krajowego.

1616. L. s. 2058. Wydział powiatowy Stary Sambor, p. p. Sozańskiego o bonifikację z funduszu rządowego — do Wydziału krajowego.

1617. L. s. 2061. Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Haliczu, p. p. Jana Urbańskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.

1618. L. s. 2062. Gmina miasta Lwowa, p. p. Loewensteina o porękę dla 14,000,000 pożyczki miejskiej — do komisji budżetowej.

1619. L. s. 2063. Komitet internatu pod wezwaniem Św. Stanisława Kostki dla uczniów seminarium nauczycielskiego w Stanisławowie, p. p. Głabińskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.

1620. L. s. 2064. Stanisławowski Oddział towarzystwa pedagogicznego, p. t. p. o subwencję na prywatne seminarium żeńskie — do Wydziału krajowego.

1621. L. s. 2065. Stowarzyszenie polskie bursy włościańskiej imienia Tadeusza Kościuszki w Stanisławowie, p. p. Głabińskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.

Przystępujemy do porządku dziennego:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zawarcia układu z c. k. Rządem co do kosztów budowy gmachów dla klinik psychiatryczno-neurologicznej, laryngologicznej tudzież okulistycznej i dermatologicznej we Lwowie. (**Alg. 226**).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**.

Wysoka Izbo!

Stawiam wniosek na odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Zdzisława Tarnowskiego o uchwalenie

ustawy normującej stosunki prawne między pracodawcami rolnymi a robotnikami (**Alg. 227**).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Zdzisław **Tarnowski**.

P. Zdzisław **Tarnowski**: Wysoka Izbo!

Rolnictwo nasze narażone jest z rozmaitych stron na szkody i niebezpieczeństwa: Rosnąca co raz to więcej konkurencja produkcyi zagranicznej i węgierskiej, nie wystarczająca ochrona celna w porównaniu ze systemem cel protekcyjnych w państwie sąsiednim, które do niedawna bo aż do zawarcia ostatnich traktatów handlowych było dogodnym rynkiem zbytu dla naszych produktów rolniczych — dalej nie uwzględniający w wystarczający sposób naszych potrzeb system taryf kolejowych, wzmagająca się coraz to bardziej parcelacja większych obszarów i rozdrobnienie gruntów włościańskich — częste klęski elementarne spowodowane nie dość szybko postępującą regulacją rzek, oto powody, które już same przez się, w dotkliwy sposób odczuwać się dają rolnictwu.

Do tego jednak, jako jeden z najbardziej groźnych objawów, przybywa brak rąk do pracy na roli wzmagający się z każdym rokiem coraz więcej ze szkodą pracodawców i robotników producentów i konsumentów ze szkodą ogólnej produkcyi rolnej i związanych z nią interesów ekonomicznych kraju a więc ze szkodą całego społeczeństwa. Pracodawca bowiem doznaje szkody przez trudność względnie niemożność dostania robotnika rolnego, robotnik zaś traci przez to, że mogąc już dziś przy zwiększonej stopie płacy uzyskać takie zarobki, jak za granicą, emigruje na obczyznę, gdzie niejednokrotnie narażony jest na zawody i niebezpieczeństwa pod względem fizycznym jakoteż moralnym z wielką ujmą dla swoich stosunków rodzinnych.

Produkcya rolnicza staje się coraz droższa i ryzykowniejsza; zmniejsza się wskutek tego rentowność gospodarstw naszych; producenci chcąc powetować choć w części poniesione straty, starają się przenieść je na konsumentów, którzy w formie drożyzny dotkliwie, odczuć to muszą.

To też w interesie całego społeczeństwa leży wyszukanie środków, któreby zapobiegały złemu tem bardziej, że — jak wspomniałem — stan z każdym rokiem staje się gorszy.

Ten cel mając przed sobą powołał Sejm do życia biura pośrednictwa pracy, których najważniejszym zadaniem regulować stosunki podaży i popytu pracy w kraju, jego interes w pierwszym rzędzie mając na oku. Ale instytucja ta, istniejąc zaledwie drugi rok, nie mogła jeszcze spełnić swego zadania i nie może go spełnić bez pomocy innych środków, które przede wszystkim przyczynić się powinny do skierowania pracy emigrującej a choćby pewnej jej części do naszych gospodarstw krajowych. Gospodarze rolni nie oglądając się na pomoc, jakąby mogli z zewnątrz uzyskać — uciekają się do samopomocy, nie szczędząc znacznych ofiar materyalnych ze swej strony. Podnoszą, a raczej mogą powiedzieć, podnieśli już ogólną cenę robocizny, która w niektórych okolicach równą już będzie zarobkom za granicą, a zwłaszcza w Niemczech.

Usiłują też w miarę możliwości zmienić dawny system robocizny dziennej na robotę sezonową — a to w tym celu, aby dać robotnikowi u siebie dłuższy okres zarobkowania i by wytworzyć warunki robocizny podobne do tych, za którymi tak chętnie i skwapliwie podążają robotnicy za granicę. Reforma to jednak niełatwa, gdyż wymaga prócz zmian w systemie gospodarczym także nakładów, na które nie każde gospodarstwo stać, a mianowicie nakładów na stawianie nowych względnie adaptację istniejących budynków.

Nowy ten, stopniowo wchodzący w życie stosunek ekonomiczny nie znajduje jednak w ustawodawstwie naszym u normowania, bo pracodawcy zarówno jak i robotnicy, wchodząc ze sobą w trwalszy wzajemny stosunek, prócz postanowień ogólnych kodeksu cywilnego, nie mają w ustawodawstwie odpowiednich przepisów, przewidujących różne objawy tego trwalszego stosunku, wskutek tego narażeni są na zawody i częste kolizye, co powoduje niechęć do zawierania umów o robotę sezonową.

Na to zgodzili się wszyscy, że ustawowe uregulowanie tej sprawy jest rzeczą konieczną i pod tym względem panuje jednogodność zdania zarówno w teorii u ekonomistów jak i u praktycznych rolników. Sejm dał również wyraz temu zapatrywaniu, uchwalając w zeszłym roku sprawozdanie komisji administracyjnej o biurach pośrednictwa pracy — które to sprawozdanie kładzie na to nacisk.

Idąc za tym głosem wyrażonym w Sejmie, Towarzystwo rolnicze Krakowskie na ostatniem walnem zebraniu powzięło uchwałę, wzywającą komitet tego towarzystwa, aby postarał się w jak najkrótszym czasie przygotować projekt odpowiedniej ustawy jakoteż, by się postarał o jak najszybsze wprowadzenie tej ustawy w życie. Komitet Towarzystwa rolniczego stosownie do tego polecenia przygotował ten projekt ustawy, który mam dziś zaszczyt przedłożyć, a który określa pojęcie sezonowego robotnika, sposób zawierania umowy, podaje istotną treść tej umowy, sposób jej wykonania, przewiduje wypadki możliwego jednostronnego rozwiązania i dla obu stron zabezpiecza dotrzymanie warunków tej umowy.

Śmiem twierdzić, że postanowienia tej ustawy sprawiedliwie normują stosunki dla stron obu, a komitet towarzystwa rolniczego przygotowując ten projekt kierował się to myślą i tem przekonaniem, że tylko sprawiedliwe i korzystne uwzględnienie interesów tak pracodawców, jak i robotników może zniewolić obie strony do poddawania się postanowieniom takiej ustawy.

Na tej podstawie wnoszę do Wysockiej Izby prośbę, o przydzielenie niniejszego projektu Wydziałowi krajowemu, jako komisji z poleceniem, aby na najbliższą sesję Sejmu przyszedł przed Wysocką Izbę z projektem ustawy na tej podstawie opracowanym.

(*Brawa*).

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Zdzisława Tarnowskiego do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęto.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Sokołów (powiat Kolbuszowa) na pobór podwyższonych opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Sokołów (powiat Kolbu-

szowa) na pobór podwyższonych opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Wysoki Sejmie!

Ustawą z dnia 2s. marca 1895 Nr. 19. dz. u. kr. zezwolono gminie Sokołów na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu na przeciąg lat pięciu według następującej taryfy:

1) od jednego litro-stopnia alkoholu w wódce, okowicie lub spirytusie (podług stustopniowego alkoholometra) po 8 ct. w. a czyli od stu litrostopni (jednego hektolitra) alkoholu po 8 zł. w. a.; wódka, okowita, lub spirytus niżej 40 stopni podlega opłacie od pełnych 40 stopni.

2. Od jednego litra rumu i słodzonych napojów spirytusowych po 1½ ct. w. a czyli od hektolitra po 1 zł. 50 ct. w. a.

3. od jednego litra miodu po 1½ ct. w. a. czyli od hektolitra po 1 zł. 50 ct.

4. Od jednego litra piwa po 1 centie, czyli od hektolitra po 1 zł. w. a.

Na mocy postanowień §. 83, ust. gm. z 3. lipca 1896 Nr. 51. dz. u. kr. zostało prawo to przedłożone gminie na dalszych lat 5 a to rozporządzeniem Wydziału krajowego, wydanem w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem z 12. czerwca 1900 Nr. 69. dz. u. kr. i 20. stycznia 1906 l. 4.213 dz. u. kr. Nr. 28.

Uchwałą z dnia 3. października 1906 r. postanowił zarząd gminy Sokołowa starać się o podwyższenie powyższych opłat w następujący sposób:

1. Od jednego hektolitra alkoholu w wódce, okowicie lub spirytusu po 22 koron;

2. od jednego hektolitra rumu i słodzonych trunków spirytusowych po 22 koron;

3. od jednego hektolitra miodu po 22 koron;

4. dotychczasową opłatę od piwa po 2 korony od jednego hektolitra pozostawia się bez zmiany.

Uchwała powyższa została w gminie należycie ogłoszona, a przeciwko niej wniósł Lemel Steppel i Chaja Weinstein protest.

Uchwałą Zarządu gminy Sokołowa przedłożył Wydział powiatowy w Kolbuszowie Radzie powiatowej do zaopinio-

wania z wnioskiem przychylnym, jednak Rada powiatowa na posiedzeniu dnia 20. grudnia 1906 r. oświadczyła się przeciwko zezwoleniu gminie na zamierzone podwyższenie opłat.

Reskryptem z dnia 2. stycznia 1907 roku l. 131.283 zażądał Wydział krajowy wyjaśnienia powodów wspomnianej uchwały Rady powiatowej a w myśl relacji Wydziału powiatowego z dnia 23. stycznia 1907 l. 199 przyczyną tą ma być jedynie obawa, że podwyżka opłat dotknie uboższą ludność gminy.

Podług relacji Zarządu gminy z dnia 25. stycznia 1907 l. 210 potrzebuje gmina niezbędnie nowych funduszków na odbudowanie spalonego w r. 1904 magazynu na rekwizyta ogniowe i pomieszczenia dla stałego pogotowia straży pożarnej, na budowę drugiego budynku szkolnego, budowę szpitalika gminnego dla chorych epidemicznych i na budowę uzupełniającej szkoły przemysłowej.

Budżety gminy z trzech lat ostatnich wykazują:

W r. 1905 na cele gminne 31.717 K 54 h.

Na cele szkolne 2.535 K 10 h.

Razem 34.252 K 64 h.

Od tego dochody 16.269 K 80 h,

Niedobór 17.982 K 84 h, z czego 15.900 K prelininowano na inwestycje z powodu potrzeby odbudowania budynków gminnych po pożarze z r. 1904.

Na pokrycie powyższego niedoboru uchwałała Rada gminna nałożyć 30% dodatków do podatków bezpośrednich przypisanych w gminie w kwocie 9.581 K co czyni kwotę 2.874 K 30 h, resztę zaś niedoboru postanowiła Rada gminna pokryć odpowiednią pożyczką.

W r. 1906 na cele gminne 19.956 K 35 h.

Dochody 15.792 K 47 h.

Niedobór 4.163 K 88 h, pokryty 47% dodatkiem do podatków bezpośrednich.

Prócz tego wydatki szkolne w kwocie 2.476 K pokryto 29% dodatkiem do podatków bezpośrednich.

Na r. 1907 wydatki na cele gminne wynoszą 16.666 K 56 h.

Wydatki na cele szkolne 2.551 K

— h.

Razem 19.217 K 56 h.

Od tego prelininowany dochód 14.600 K 97 h.

Pozostaje niedobór 4.616 K 59 h. na którego pokrycie nałożono 35 proc. do datek do podatków bezpośrednich, co czyni kwotę 3.328 K 50 h, reszta zaś 1.288 K 09 h. ma znaleźć pokrycie w podwyższonych opłatach gminnych, o które gmina obecnie prosi.

C. k. Dyrekcyja gal. funduszu propinacyjnego we Lwowie w piśmie swem z dnia 27. lutego 1907 l. 569 oznajmiła, że wobec ujemnych stosunków finansowych gminy miasta Sokołowa, w zasadzie nie sprzeciwia się wprawdzie prozonemu przez Zarząd gminy podwyższeniu dotychczasowych opłat gminnych od napojów spirytusowych i miodu, ale tylko o ile podwyższenie to dotyczy opłaty od słodzonych trunków i miodu. Zarazem zastrzegła c. k. Dyrekcyja, by przyznanie podwyższonych opłat gminnych od trunków słodzonych i miodu nastąpiło tylko pod tym warunkiem, że gmina nie będzie mogła dochodu z powyższych opłat zabezpieczyć inaczej, jak tylko w zgodnym porozumieniu z c. k. Dyrekcyją funduszu propinacyjnego względnie z miejscowym dzierżawcą prawa propinacyi.

Wydział krajowy ze swej strony uznaje w zupełności potrzebę zezwolenia gminie Sokołów na pobór podwyższonych opłat, zaznacza jednak, że wysokość opłaty gminnej od słodzonych napojów spirytusowych przekracza granicę określoną reskryptem ministerjalnym z dnia 30. marca 1891 l. 6241/a t. j. kwotę 11 K od hektolitra, że zatem opłata rzeczona tylko w wysokości 11 K dozwoloną być może.

Opłata zaś od spirytusu może być dozwoloną w wysokości 22 K od hektolitra i jest usprawiedliwiona zarówno rzeczywistą potrzebą, jak i nadmiernem już obciążeniem członków gminy wysokimi dodatkami gminnymi do podatków bezpośrednich.

W projekcie ustawy zamieszcza też Wydział krajowy postanowienie, iż gmina będzie mogła prawo poboru opłat zabezpieczyć tylko w zgodnym porozumieniu z c. k. Dyrekcyją gal. funduszu propinacyjnego we Lwowie względnie z miejscowym dzierżawcą prawa propinacyi.

Wspomniany wyżej protest nie zasługuje na uwzględnienie, wniesiony bowiem został wbrew postanowieniom §. 87. ustawy gm. z 3. lipca 1896 Dz. u. kr. Nr. 51. i wniesiony jest w interesie handlarzy słodzonymi napojami.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia o zezwoleniu gminie Sokołów powiat Kolbuszowa na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam, co następuje:

Art. I.

Gminie Sokołów (powiat Kolbuszowa) zezwala się pobierać od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy do końca roku 1910 opłaty gminne od niżej poszczególnionych napojów w gminie wyrabianych lub w jej obręb wprowadzanych i w niej zużywanych według następującej taryfy:

1. Od jednego litra stustopniowego spirytusu dającego się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem po 22 h. czyli od jednego hektolitra stustopniowego spirytusu po 22 koron.

2. Od jednego hektolitru rumu i słodzonych napojów spirytusowych, których zawartość alkoholu nie da się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem, po 11 K czyli od jednego litra po 11 h.

3. Od jednego hektolitru piwa po 2 korony.

4. Od jednego hektolitru miodu po 22 koron.

Art. II.

Do uiszczania powyższych opłat obowiązani są wszyscy, którzy napoje w Art. I. poszczególnione dla konsumpcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają czy to na własny użytek czy też na sprzedaż.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina Sokołów powiat Kolbuszowa.

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumpcyi miejscowej w obrębie gminy, nie można

nią obciążać produkcji ani obrotu handlowego.

Art. V.

Od opłaty tej ma być wolną wódka w tych wszystkich wypadkach, w których po myśli §. 6. ces. rozp. z 17. lipca 1899 dz. p. p. Nr. 120 część II. wolną jest ona od państwowej opłaty konsumcyjnej.

Art VI.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VII.

Dzierżawa dochodu z tych opłat ma być złączona z dzierżawą prawa propinacji w Sokołowie a dla przeprowadzenia tej dzierżawy obowiązana jest gmina uzyskać zgodne porozumienie się z c. k. Dyrekcją galic. funduszu propinacyjnego, względnie z dzierżawcą prawa propinacji w Sokołowie.

Art. VIII.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. IX.

Z wejściem w życie niniejszej ustawy traci moc obowiązującą ustawa z dnia 26. marca 1895 Nr. 19. Dz. u. kr.

Art. X.

Wykonanie niniejszej ustawy porucam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Mościska na pobór opłaty gminnej od piwa.

Sprawozdawca poseł **Wereszczyński** ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*).

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Mościska na pobór opłaty gminnej od piwa.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą dnia 12. listopada 1906 roku postanowiła Rada gminna w Mościskach zaprowadzić opłatę gminną od piwa w wysokości 2 kor. od jednego hektolitra na przeciąg lat sześciu.

Uchwała powyższa została w gminie należycie ogłoszona, a przeciwko niej wniósł protest browar **Krasiczyński** oraz **Israel Recht i tow.**

Rada powiatowa w Mościskach uchwałą z dnia 24 stycznia 1907 r. zażądała w całej osnowie powyższą uchwałę Rady gminnej a tem samem odrzuciła obydwaj protesty przeciwko niej wniesione.

Zaprowadzenie rzeczonyj opłaty uzasadnia gmina w relacji swej z dnia 6. grudnia 1906 l. 2345 potrzebą zmniejszenia stopy procentowej dodatków gminnych do podatków bezpośrednich nakładanych corocznie na pokrycie niedoborów budżetowych gminy.

Budżety te wykazują:

W r. 1905 wydatki na cele gminne 24.293 K 62 hal.

W r. 1905 wydatki na cele szkolne 10.696 K 69 hal.

razem 34.390 K 31 hal.

dochody 29.549 K 66 hal.

niedobór 4.840 K 65 hal.

na którego pokrycie nałożono 30 proc. dodatków do podatków bezpośrednich w gminie przypisanych, a wynoszących kwotę około 15.800 koron.

W r. 1906 wydatki na cele gminne 25.599 K 05 hal.

W r. 1906 wydatki na cele szkolne 10.096 K. 69 hal.

razem 35.695 K 74 hal.

dochody 30.668 K 52 hal.

niedobór 5.027 K 22 hal.

pokryty 30 proc. dodatkiem do podatków bezpośrednich.

W r. 1907 wydatki na cele gminne 27.218 K 55 hal.

W r. 1907 wydatki na cele szkolne 7.609 K 50 hal.

razem 34.828 K 05 hal.

dochody 29.949 K 21 hal.

niedobór 4.878 K. 84 hal.

na pokrycie którego nałożono 30 proc. dodatków do podatków bezpośrednich.

C. k. Dyrekcyja gal. funduszu propinacyjnego we Lwowie w piśmie swem z dnia 1. marca 1907 l 627 oznajmiła, że wobec niekorzystnego stanu majątkowego gminy Mościska nie sprzeciwia się przyznaniu tej gminie prawa poboru opłaty gminnej od piwa w wysokości 2 K od hektolitra po koniec roku 1910, zastrzega jednak, by prawo to przyznano gminie tylko pod warunkiem, że gmina stosownie do powziętej w tej mierze uchwały Rady gminnej z 12. listopada 1906 i złożonej na tej podstawie deklaracji zwierzchności gminnej z 6 grudnia 1906 nie będzie mogła dochodu z tych opłat zabezpieczyć inaczej, jak tylko w zgodnym porozumieniu z c. k. Dyrekcyją galic. funduszu propinacyjnego, względnie z miejscowym dzierżawcą prawa propinacyi.

Wydział krajowy uznając potrzebę zezwolenia gminie Mościska na pobór proszonych, opłat wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

Ustawa

z dnia o zezwoleniu gminie Mościska na pobór opłaty gminnej od piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wiel-

kiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Gminie Mościska zezwala się pobierać od wejścia w życie niniejszej ustawy do końca r. 1910 opłatę gminną od piwa w gminie wyrabianego lub w jej obręb wprowadzonego i w niej zużywanego a to w wysokości po 2 korony od hektolitra.

Art. II.

Do uiszczania powyższej opłaty obowiązani są wszyscy, którzy piwo dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, czy to na własny użytek czy też na sprzedaż.

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina Mościska.

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumcyi miejscowej w obrębie gminy, nie można nią obciążać produkcyi ani obrotu handlowego.

Art. V.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tej opłaty wyda w drodze administracyjnej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Art. VI.

Dzierżawa dochodu z tej opłaty ma być złączona z dzierżawą prawa propinacyi w Mościskach — a dla przeprowadzenia tej dzierżawy obowiązana jest gmina uzyskać zgodne porozumienie się z c. k. Dyrekcyją gal. funduszu propinacyjnego, względnie z dzierżawcą prawa propinacyi w Mościskach.

Art. VII.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński.**

Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej II. klasy Alfredówka-Buda stałowska.

Sprawozdawca poseł **Dąbski** ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału p. **Dąbski** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej II. klasy Alfredówka-Buda stałowska.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Tarnobrzegu rozpoczął w roku 1902. budowę drogi gminnej II. klasy od szosy powiatowej w Stałach i do roku 1904. ukończył ją na prze-

strzeni od Alfredówki do Budy stałowskiej.

Drogę tę wykonał powiat funduszami powiatowymi przy pomocy dobrowolnych datków stron interesowanych.

Długość drogi zbudowanej wynosi 8 km. Cała droga jest ofosowana, wywalcowana, drzewkami za rowami obsadzona i wedle potrzeby oporęczowana.

Koszt tej budowy wynosi 37.500 K. Roczne koszta utrzymania, licząc średnio po 600 koron na 1 K, będą wynosić blisko 5.000 koron, na co fundusze powiatu nie mogą wystarczyć. Bowiem mimo wprowadzonych oszczędności i nałożenia na cele drogowe powiatu 41 proc. dodatków do podatków bezpośrednich jeszcze powstał niedobór w kwocie 3.500 koron.

Aby przeto zwiększyć fundusz na konserwację powyższej drogi, Wydział powiatowy wniósł prośbę do Wydziału krajowego o wyjednanie koncesyi mytniczej.

Wydział krajowy na podstawie przedstawionego stanu sprawy oświadcza się za udzieleniem Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu, na 5 lat żądanej koncesyi na pobór opłat mytniczych na drodze gminnej II. klasy Alfredówka-Buda stałowska, według taryfy I. klasy przyjętej w ustawie z dnia 25. grudnia 1871. Nr. 18. dz. u. kraj. z 1872. dla myt krajowych i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

U c h w a ł a

o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej II. klasy Alfredówka-Buda stałowska.

Art. I.

Na przeciąg lat pięciu od wejścia w wykonania tej uchwały nadaje się prawo do pobierania myta na drodze gminnej II. klasy Alfredówka-Buda stałowska Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu jako władzy nadzorującej, a to na rzecz

tej drogi, z zastrzeżeniem, że Wydział powiatowy, używając środków przewidzianych w §. §. 19., 25. i 26. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897. (dz. u kraj. Nr. 43) przy pomocy pobieranego w myśl §. 32. tejsze ustawy dochodu z powyższego myta, pokrywać będzie wszelkie koszty połączone z utrzymaniem omyczonej drogi w dobrym stanie.

Na wypadek zaniedbania przez Wydział powiatowy należytego nadzoru nad utrzymywaniem drogi, zastrzega sobie Wydział krajowy wydanie stosownych zarządzeń wskazanych w §. 35. ust. 2 wyżej powołanej ustawy drogowej.

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h;

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebki, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta które są i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej lub o niżeniu tejsze. Również mają być wolne od opłaty tego myta wszelkie fury gospodarcze obszaru dworskiego w Dzikowie i Mokrzyszowie, przechodząc do tych dóbr, a to w czasie jak długo te dobra tworzą jedną całość administracyjną.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwartą.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Przy uchwalaniu jednego z poprzednich myt, mianowicie myta na Wisłoku w Strzyżowie, p. referent zapewnił mnie, że nie wynikają żadne trudności z myta dla obrotu wewnątrz gmin. Otóż teraz muszę podać do wiadomości Wydziału krajowego, że jednak te przepisy o mytach nie są przestrzegane i że wbrew danym przepisom mieszkańcy niektórych gmin mieszkający wewnątrz tych gmin myto opłacają.

Tak na przykład, w Jarosławiu jest przedmieście „Garbarze“ oddzielone od miasta rogatką; mieszkańcy więc tego przedmieścia powinni mieć wolny wstęp i wjazd do Jarosławia. Tymczasem dzierżawca tego myta zdiera od tych mieszkańców myto, jak tylko może, tak że faktycznie tylko trzech mieszkańców tego przedmieścia myta nie płaca.

Zwracam się więc do Wydziału krajowego z prośbą, aby zechciał w jakiś sposób poinformować ludność, w których wypadkach jest wolną od płacenia myta.

Dalej doszły mnie skargi, iż na niektórych rogatkach dzierżawcy ściągają wyższe myto, niż ustawa przepisuje. A żeby temu zapobiedz, wskazaniemby było, umieścić na wszystkich rogatkach tabliczki z dużymi cyframi cen myta, tak żeby je przejeżdżający z wózka łatwo przeczytać mogli.

Skoro więc już myta dalej jeszcze istnieć mają, to proszę przynajmniej, żeby Wydział krajowy w tych 2 kierunkach zechciał przyjść ludności z pomocą.

(*Brawa*).

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**.

W odpowiedzi p. Stapińskiemu muszę zaznaczyć, że rewizję wogóle przepisów o opłatach mytniczych ja z mego stanowiska uważam za rzecz potrzebną i słuszną.

Jeżeli Wydział krajowy dotychczas do tej rzeczy nie przystąpił, to może

dlatego, że może nieobce mu było to uczucie, iż wiele innych spraw uważał za pilniejsze i nie cierpiące zwłoki; zwłaszcza gdy tendencya zniesienia myt wogóle zyskuje coraz większe uznanie w społeczeństwie.

Co się zaś tyczy uwidocznienia taryf na rogatkach wielkimi cyframi, to mogę przyrzec, że Wydział krajowy będzie się starał tę sprawę przychylnie załatwić.

(P. Stapiński. Bravo!)

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Wnoszę o przyjęcie uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania uchwały bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Mielcu koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Radomyśl-Lisia góra.

Sprawozdawca poseł **Dąbski** ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Mielcu koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Radomyśl-Lisia góra.

Wysoki Sejmie!

Koncesyą z dnia 13. lipca 1896 Nr. 49 Dz. u. kr. przedłużoną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 19. marca 1901 Nr. 40 Dz. u. kr. nadano Radom powiatowym w Mielcu i Tarnowie prawo do poboru przez 10 lat opłat mytnicznych według taryfy II. klasy na drodze powiatowej Radomyśl-Lisia góra. Stosownie do długości drogi położonej w każdym z tych powiatów pobierała z dochodu Rada powiatowa w Mielcu $\frac{7}{10}$ części i Rada powiatowa w Tarnowie $\frac{9}{10}$ części.

Rada powiatowa w Tarnowie zniósła u siebie myta powiatowe i nie postarała się o przedłużenie powyższej koncesyi. Wskutek tego i Rada powiatowa w Mielcu jako tylko jedna ze współwłaścicieli koncesyi nie mogła uzyskać wyłącznie dla siebie tego przedłużenia i dlatego ta koncesya zgasła.

Obecnie Wydział powiatowy w Mielcu prosi o wyjednanie wyłącznie dla tamtejszej Rady powiatowej koncesyi na pobór opłat mytnicznych według taryfy I. klasy na części drogi powiatowej Radomyśl-Lisia góra, położonej tylko w powiecie mieleckim.

Długość tej części drogi wynosi 8.469 km. Budowa kosztowała 53.780 K a utrzymanie przez ostatnich pięć lat 19.565 K 2 h. czyli rocznie 3.913 K.

Na częściowe pokrycie tych wydatków miał powiat z myta rocznie 1.242 K. Według pisma tamtejszego c. k. Starostwa z dnia 31. grudnia 1906 l. 35.520 droga znajduje się w dobrym stanie.

Ponieważ wszystkie dodatki powiatowe do podatków bezpośrednich w powiecie mieleckim już wynoszą $46\frac{1}{2}\%$, a z tego na cele drogowe $32\frac{1}{2}\%$, które w razie utraty dochodu z powyższego myta musiałyby być jeszcze dalej podniesione, Wydział krajowy oświadcza się za udzie-

leniem Radzie powiatowej w Mielcu na 5 lat koncesyi na pobór myta na drodze powiatowej Radomyśl-Lisia góra, w powiecie mieleckim, według najniższego wymiaru przyjętego w ustawie z dnia 25. grudnia 1871 Nr. 18. Dz. u. kr. dla myt krajowych i wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

Uchwała

o nadaniu Radzie powiatowej w Mielcu koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Radomyśl-Lisia góra.

Art. I.

Radzie powiatowej w Mielcu nadaje się na lat 5 od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta na drodze powiatowej Radomyśl-Lisia góra, powiatu mieleckiego, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie, z zastrzeżeniem zastosowania postanowień zawartych w §§. 14. i 35. ust. 3. ustawy drogowej z dnia 5. lipca 1897 (Dz. u. kr. Nn. 43).

Art. II.

Opłatę myta pobierać należy w Janowcu według następującego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) h.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie z zaprzęgu, od bypła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) h.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) h.

Konie, woły, krowy, muły, osły należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebkieta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

- Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty lub o znizeniu tejże.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Wnoszę przyjęcie tej uchwały en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej uchwały en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełniającego wyboru dwóch członków Wydziału galic. Kasy oszczędności we Lwowie. (**Al. 228**).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie uzupełniającego wyboru dwóch członków

Wydziału galic. Kasy oszczędności we Lwowie.

Wysoki Sejmie!

Wybrani uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 18. listopada 1905 członkami Wydziału Galic. Kasy oszczędności na trzechlecie, upływające z dniem 18. listopada 1903 pp. Stefan Sękowski, poseł na Sejm krajowy i Jan Schulz architekt, złożyli mandaty.

Z tego powodu proponuje Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi na podstawie postanowień §. 49. ustępu pierwszego statutu kasy —

Wysoki Sejm raczy w miejsce P. P. Stefana Sękowskiego i Jana Schulza wybrać członkami Wydziału Galic Kasy oszczędności na czas do końca powyższego trzechlecia:

1. Dr. Władysława Jahla, członka Wydziału krajowego.

2. Władysława Piwockiego, Radcę c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

Pod względem formalnym wnoszę:

Wysoka Izba raczy przystąpić do wyboru.

Marszałek. Do skrutynium zapraszam pp. Kleskiego, Sarego i Effinowicza.

Proszę Panów oddawać kartki.

(10 chwili).

Wzywam komisję skrutacyjną do przeprowadzenia skrutynium.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w sprawie publicznego pośrednictwa pracy.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Z. Tarnowski *(uczyna czytać sprawozdanie).*

Sekretarz p. **Urbański** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)* Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski *(czyta):*

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o publicznych biurach pracy z dnia 3. lutego 1907 r. L. 12.181.

II- Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę potrzebę pomnożenia sił krajowego biura pracy i tej potrzebie możliwie najrychlej zadość uczynił.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał dokładnie braki w funkcjonowaniu publicznych biur pośrednictwa pracy i ażeby na podstawie wyników badań oraz zebranych doświadczeń przedstawił na najbliższej sesji odpowiednie wnioski, a gdyby tego potrzeba zachodziła ewentualnie także wnioski, zmierzające do zmiany ustawy o publicznych biurach pracy.

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd aby ponownie wydał odpowiednie i skuteczne zarządzenia względem ścigania i karania pokątnych pośredników pracy, jakoteż właścicieli tych koncesjonowanych biur, którzy wykarczają przeciw istniejącym rozporządzeniom i ustawom.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo!

Myśl dopomożenia tak pracodawcom jak i zarobnikom w informowaniu się o zarobkach wyszła ze strony posłów naszej grupy, co wskazuje na to, iż przywiązywaliśmy do biur pośrednictwa pracy ogromną wagę i spodziewaliśmy się, iż z chwilą wejścia ich w życie, z chwilą, kiedy ustawa krajowa tę rzecz ureguluje, stosunki opłakane pod tym względem zmienią się na lepsze.

Niestety jednak z ubolewaniem stwierdzić trzeba, że dotychczasowe doświadczenie nadziei pokładanych w biurach pośrednictwa pracy nie ziściło.

Pierwszem zadaniem biur pośrednictwa pracy było obok ułatwienia informowania się ludności o zarobkach, usunąć także nadużycia i wyzysk, które w tej dziedzinie panowały. P. sprawozdawca między innymi popierał przedłożenie ustawy jako jej wnioskodawca i referent tem, że istotnie w bardzo wielu okolicach panowały pod tym względem stosunki pożałowania godne.

Niestety jednak pod tym drugim względem t. j. co do uwolnienia ludności od wyzysku biura pośrednictwa pracy w żadnej mierze nie spełniły pokładanych w nich nadziei — a co gorsza w wielu znanych mi wypadkach przyczyniły się nawet do pogorszenia stanu rzeczy i ułatwiły operacye tym agentom prywatnym, którzy przedtem na podstawie wielu dochodzeń i stwierdzenia karygodnych z ich strony czynów, koncesye prywatne byli utracili. Tak biura pośrednictwa jak i biuro krajowe pozwalają pod własną firmą na nowo operować tym właśnie przez władze do tego powołane osądzonym lichwiarzom i wyzyskiwaczom.

Przypomnę tu Wys. Izbie nazwiska, które tutaj przy sposobności uchwalania ustawy o biurach pośrednictwa pracy były kilkakrotnie wymieniane — a mianowicie Sturmów z Kolbuszowej. Niezliczona ilość dochodzeń i powszechne skargi stały się powodem, że nareszcie Namiestnictwo w r. 1903 odebrało Sturmom koncesyę. A cóż się teraz dzieje?

Obecnie ci sami Sturmowie są agentami mile widzianymi w kolbuszowskiej Radzie powiatowej i są odbiorcami robotników z biura pośrednictwa pracy w Kolbuszowej.

Tarnobrzeskie biuro pośrednictwa pracy, które największe nam rokowało nadzieje, (stamtąd wyszła bardzo silna inicjatywa w tym kierunku), niestety również zawiodło pokładane w niem nadzieje. I w tem biurze doszły nadużycia do tego stopnia, iż zaszedł powód odebrania temuż biuru pozwolenia na wywóz robotników za granicę, tak, że działalność jego musiała się ograniczyć tylko na kraj. Biuro to niestety mimo tych ograniczeń obecnie daje jeszcze tylko własną firmę, a rzeczywistym działaczem pod firmą biura jest agent-hyena Geldzähler.

Dalej biuro w Oświęcimiu, założone na tak ważnym posterunku, i zwracające na siebie szczególną uwagę biura krajowego również nie potrafiło uniknąć losu innych biur powiatowych. I co do tego biura w Oświęcimiu z ubolewaniem stwierdzić trzeba, że negocyentem jego jest agent-hyena Ölbaum, który imieniem tego biura otrzymuje z Niemiec zamówienia na robotników, których następnie transportuje i zatrudnia.

Tak Ölbaum jak i Geldzähler znani są z pewnością bardzo dobrze biuru krajowemu. Uprawiają oni wyzysk robotników w ten sposób, że godzą się na własną rękę z przedsiębiorcami i pracodawcami w Niemczech, następnie na własną rękę zawierają umowy z robotnikami i całą różnicę między tą zapłatą, jaką dają im pracodawcy a tą, którą później oni dają robotnikom, chowają do własnej kieszeni.

Dalej mam do zaznaczenia jeszcze jaskrawszy fakt. Oto biuro krajowe, nie wiem z jakich przyczyn, słyszałem, że ulegając życzeniom Izby rolniczej w Berlinie — poleciło biurom powiatowym w Kolbuszowej, Tarnobrzegu, Cieszanowie i Limanowej panów Sturmów jako agentów, których Wydział krajowy a względnie krajowe biuro pracy angażuje do roboty. Jestto chyba rzeczą aż nazbyt rażącą, ażeby powiatowe biuro pracy w Kolbuszowej, mające bardzo dokładne wiadomości o tem, kto są panowie Sturmowie, pozwalało im grasować pod własną firmą; ale jeszcze żeby Wydział krajowy, nasza najwyższa magistratura pisemnie polecał biurom powiatowym w Kolbuszowej, Tarnobrzegu, Nisku, Cieszanowie i Limanowej negocyacye takich panów jak Sturmowie, to jest to już rzeczą absolutnie nie dającą się wytłumaczyć. Nie można powiedzieć, ażeby Sturmowie

okazali jakąś poprawę; bo mógłby zająć i ten wypadek, ale niestety wcale tej poprawy u nich nie widać, lecz przeciwnie, Namiestnictwo reskryptem z 28. lutego 1906, L. 330. uznało za wskazane zakazać Sturmom dalszej pracy w prywatnem biurze pośrednictwa pracy Zawiejskiego w Krakowie, gdyż i w tem biurze byli zatrudnieni i tam również nadużyć się dopuszczali.

Dalej w biurze powiatowem pośrednictwa pracy w Nisku panują także oryginalne stosunki. Mianowicie zegarmistrz Schneikart otrzymał rzekomo kierownictwo tego biura, podczas, gdy — jak mi na podstawie informacji członków Wydziału Rady powiatowej w Nisku wiadomo — faktycznie rzecz ma się tak, że tamtejsza Rada powiatowa uczyniła z tamtejszego biura pośrednictwa pracy całkiem prywatne biuro p. Schneikarta, albowiem ona go nie opłaca i wogóle się tem biurem nie zajmuje ani interesuje, a tylko ma tę wątpliwą satysfakcję, że nazywa się, iż w Nisku istnieje powiatowe biuro pośrednictwa pracy.

Powiadam wątpliwą, ponieważ p. Schneikart niezwiązany żadnym obowiązkiem służbowym przez Radę powiatową prowadzi ten interes jakby prywatny, a mianowicie tak, jak tego wymaga jego interes osobisty.

A więc werbuje jak największe partje robotników i to bez żadnego wyboru i każdemu odbiorcy, który się po nich trafi, odstępuje na łaskę i niełaskę.

Stąd też wynika, że p. Schneikart względnie powiatowe biuro pośrednictwa pracy w Nisku mija się w tym kierunku z celem całej ustawy, a mianowicie wbrew intencji ustawy krajowej wywołuje jak największą gorączkę emigracyjną i te właśnie okolice są ogołocone z sił roboczych właśnie dzięki powiatowemu biurze pracy w Nisku.

Nadto najwięcej skarg słyszy się na to biuro, wiadomo bowiem, że przez to właśnie biuro wysłani ludzie musieli potem piechotą wędrować do Oświęcimia i dopiero potem przy pomocy komisarza Krzyżanowskiego zostali do kraju wysłani.

Jeżeli to ma być owo dobrodziejstwo biura pracy pod patronatem Wydziału

krajowego, to za takie dobrodziejstwo społeczeństwo z pewnością podziękować musi.

Na Lubaczów w powiecie cieszanowskim dostał koncesyę pierwszy lichwiarz powiatu, karany sądownie za lichwę, wyzyskiwacz, pijawka chłopska, niejaki Stieglitz, który pod firmą powiatowego biura pracy w Lubaczowie uprawia cały swój dawniejszy proceder.

A to są przecież rzeczy absolutnie niedopuszczalne!

W tym roku zdarzył się taki wypadek, że wysłani zostali przez biuro w Brodach liczne partje robotników, rzekomo z zabezpieczeniem pracy. Robotnicy przyjechali do Myśłowic i tam jakby towar przez 3 dni wystawali na targu; ponieważ zaś była większa podaż robotnika aniżeli popyt za nim, przeto ci ludzie przez biuro brodzkie wysłani musieli wracać pieszo do Oświęcimia i znowu przez komisarza Krzyżanowskiego musieli drogą szupasu być odtransportowani do kraju.

A przecież, jak sądzę, obowiązkiem krajowego biura pracy jest rozwinąć jak największą czujność w tym kierunku, żeby przecież raz poskromić prywatnych agentów, toć przecież jest pierwszym jego zadaniem!

A tymczasem widzimy, że w tym kierunku rzecz nie dzieje się tak, jakby być powinno a praca powiatowych biur pośrednictwa pracy nie przynosi rezultatów.

Przecież okólnikiem Namiestnictwa na podstawie sprawozdania ministerstwa podano do publicznej wiadomości, że p. Tomasz Schechter agent i zastępca p. Tomasza Szajera posła tutejszego sejmowego i do Rady państwa, wyprawia partje robotników tam, gdzie na podstawie instrukcyi władzy jest to zabronionem, mianowicie do Szwecyi!

A przecież w Rzeszowie istnieje powiatowe biuro pracy i jak się to dzieć może, że tam, gdzie istnieje powiatowe biuro pracy, agent p. Tomasza Szajera, posła Tomasza Szajera może takie operacje prowadzić!

Przecież zadaniem jest krajowego biura pośrednictwa pracy tej rzeczy kres położyć!

Tymczasem, jak się dowiaduję, powiatowe biuro pracy w Rzeszowie marny prowadzi agent, a natomiast na podstawie sprawozdań mnie dostarczonych wiem, że prywatny żywot p. posła Tomasza Szajera wykspedyował w roku 1906 aż 8.000 ludzi.

Jeszcze możnaby mieć pewną nadzieję, że poseł Tomasz Szajer będzie miał jakieś względy, wszak p. Tomasz Szajer jest posłem do Rady państwa i do Sejmu. Ale ponieważ właśnie jest posłem i do Rady państwa i do Sejmu, przeto nie ma możności dozorowania tego biura i dlatego to biuro prowadzi w imieniu p. posła Tomasza Szajera agent, — tak jak się prowadzi inne biuro pokątne.

A rzeczywista rzecz, że trudno żądać, aby subagent p. Szajera na co innego reflektował, jak na własny zysk.

Ale co więcej, p. Szajer otwiera agencję swego biura i znowu biuro w Nisku oddaje w ręce córce agenta, pijawce chłopskiej, któremu odebrano koncesję z powodu nadużyć w tym kierunku. I znowu grasuje p. Szajer w powiecie cieszanowskim z pomocą agentów żydowskich!

A gdzie istnieje nadzór nad tem wszystkim?

Otóż proszę Wysokiej Izby, trzeba sobie z tego koniecznie zdać sprawę, bo jeżeli pozwolimy na dalsze nadużycia w tym kierunku, to szkoda wogóle wszelkiej pracy, bo w takim razie wogóle z tej ustawy nigdy pożytku mieć nie będziemy.

Bo jeżeli instytucja nowa, taka nowa, jak powiadają miotła, zaraz wejściu w życie będzie źle funkcyonować, jeżeli zaraz z początku wykazywać będzie tego rodzaju niedołęstwa, względnie zaniedbania, to naturalnie musi w oczach ludności stracić urok i wzięcie, a temsamem całe przedsięwzięcie na przyszłość będzie zagrożone.

Kiedy się pytałem i zbierałem informację, co może być powodem tych opłakanych stosunków, ze wszystkich stron słyshałem jedno, że powodem tego jest gorliwość krajowego biura pracy w tym kierunku, aby jak największe cyfry w obrocie wykazać.

Mianowicie biuro podaje cyfry wy-

ekspedyowanych robotników i to cyfry, które podają takie Schneikarty. Streglitz, Schechtery itp.

Temi datami chce biuro krajowe wykazać, że niby sprawa idzie, ale my za taką opiekę najuprzejmiej dziękujemy, my sobie takiej opieki nie życzymy, mybyśmy owszem woleli, aby krajowe biuro pośrednictwa pracy raczej ograniczyło swą działalność do zakładania choćby nielicznych początkowo biur powiatowych, ale w miarę sił, w miarę tego, jak będą warunki rozwoju, w miarę siły ekonomicznej i w miarę, jak będzie gwarancja, iż te biura będą prowadzone wzorowo z pożytkiem ludności, w ten sposób, że się podniesie ich renome na przyszłość i będą dawały rękojmię, że obecny stan rzeczy na przyszłość się zmieni.

Rzecz zresztą nie jest znowu tak trudną do opanowania.

Są przecież pewne punkty węzłowe, pewne węzły, którymi idzie cały ruch robotniczy. Takimi punktami węzłowymi są np. Rzeszów, Tarnów, Kraków i Oświęcim. Te tedy węzły trzeba wziąć w najgorliwszą opiekę, tam należy urządzić wzorowe biura pośrednictwa pracy. Jeżeli nie ma dostatecznych funduszy, to niechże krajowe biuro pośrednictwa pracy tam przedewszystkiem przyjdzie z pomocą, niech jasno oświadczy, że na te cele potrzebne mu są większe sumy, ale niech stworzy instytucje wzorowe, instytucje, któreby potrafiły zogniskować te olbrzymie masy ludu, które się rok rocznie przez te węzły przewijają.

W ten sposób będziemy mieli nadzieję, że przynajmniej w przyszłości sprawa będzie korzystnie załatwioną.

Nie mówię tego, broń Boże, w tym celu, by mi chodziło o jakąś pustą krytykę krajowego biura pośrednictwa pracy, owszem sam wiem o kilku wypadkach, gdyż się w tej sprawie informowałem, gdzie biuro krajowe z wielkim pożytkiem interesowanych interweniowało. Wiadome mi są wypadki, gdzie istotnie dzięki krajowemu biuru pracy ludzie zdani na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczy zostali uratowani i od wyzysku uchronieni.

Muszę jednak z naciskiem podnieść, że nam chodzi głównie o to, by krajowe biuro pośrednictwa pracy głównie na to

zwracało uwagę, iż pracę w tym kierunku należy rozpoczynać wzorowo, należy wszystko zaczynać z wielką ostrożnością, aby w przyszłości tej instytucji nie zaszkodzić.

Dalej muszę podnieść, że ci robotnicy, których ekspedują powiatowe biura pracy, a którzy mają iść za kontraktem, przecież nie są skoncentrowani w jednym miejscu, ale rozrzucony na wielkiej przestrzeni. Otóż gdyby oni byli należycie obsłużeni, gdyby mieli w ręku kontrakty, któreby im mogły posłużyć za wzór, gdyby na podstawie takich wzorowych kontraktów mogli przyjmować pracę czyto w Niemczech czy w Danii, wówczas czynność biur pracy byłaby bardzo pożyteczną i przyczyniłaby się do ich popularyzowania.

Ale jeżeli wyjeżdżają partye robotników, jeżeli się je wysyła bez zamówień na pracę, jeżeli je ekspedują tacy Sturmowie, Stieglitzy, Öhlbaummy i Göldzahlery, tzn. ci sami wyzyskiwacze, którzy robotników i przedtem ekspedyowali, to naturalna rzecz, że w oczach ludu działalność krajowego biura pracy musi fatalnie wyglądać.

Te uwagi dotyczące powiatowych biur pracy uważałem za stosowne podać do wiadomości Wydziału krajowego, a dodaję, że nie czynię to, celem szkodenia tej instytucji, lecz przeciwnie, dlatego, ponieważ pragnę, aby powiatowe biura pośrednictwa pracy pod kierownictwem biura krajowego istotnie wzięły w swoje ręce podaż i popyt za pracą.

P. ks. **Wesoliński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. **Wesoliński**.

P. ks. **Wesoliński**.

Wysoki Sejmie!

Sprawa biur pośrednictwa pracy jest nadzwyczaj ważna i niepodobna przejść obok niej, aby nie poruszyć jeszcze innych momentów, które się tu koniecznie nasuwają, rzecz bowiem chodzi tu nie o 2, 3, nie o 1000 ludzi lecz o z górą setki tysięcy, licząc tylko tych, którzy wychodzą na Saksy, a więc do krajów

ościennych. W ostatnim roku miało wyjść do 120.000 ludzi.

A przecież są to najzdrowsze siły naszego kraju i skoro jest instytucja taka jak biura pracy, należy wszystkie starania skierować ku temu, żeby wziąć ich w obronę. Wielkie nadzieje przywiązywałem do tych biur pośrednictwa pracy i rzeczywiście są one dobre, lecz zbyt krótki czas dopiero istnieją i dlatego nie mogły rozwinąć swej działalności.

Są zaś dwie przyczyny, że nie działają one tak jakby działać mogły.

Pierwsza leży w samej ustawie. Zrobiło się tylko, aby coś było, zostawiając powiatom zupełną swobodę urzędzenia biur i teraz poszczególne powiaty działają na własną rękę i zdarzają się nadużycia, że przyjmuje się na kierowników biura ludzi, którzy mieli z kodeksem karnym pod tym względem do czynienia. Biuro krajowe ma wprawdzie nadzór, ale dalsza ingerencya jego jest wykluczona, więc i przy jak najszczerszej chęci nie może ono wpływać na to, żeby usuwać wszystkie możliwe niedokładności, tem bardziej, że powiaty zbywają najczęściej tę sprawę byle czem, i krepując się wydatkami powołują na kierowników takich ludzi, którzy są najtańsi, nie bacząc na to, czy są także najlepsi.

Pod tym względem biuro krajowe ma ręce skrępowane i dlatego powitać należy z uznaniem trzecią rezolucję komisji, która poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał niedomagania i wystąpił z wnioskami, czy nie należałoby samej ustawy zmienić.

Drugą przyczyną jest mnogość agentów, tych prawdziwych pijawek naszego ludu. Biuro krajowe może się wysilać w tym lub owym kierunku, żeby przyjąć wychodźcom z pomocą, bowiem wszystkim pomódz nie może, to też wiele biur idzie w wyłączną arenę agenta, żyda lub nieżyda. I jeżeli prawdziwymi były te zarzuty, które przytoczył poprzedni mowca, że biura powiatowe posługują się Szturmami i innymi pijawkami, to rzeczywiście jest fakt godny ubolewania. Ale nie chcę o to obwiniać biura krajowego, ono nie może wszędzie dawać należytej bacności, obwiniam raczej rząd, że nie wystąpił z całą energią i siłą,

żeby te pijawki wytepić. A rząd nietylko przeciw nim nie występuje, ale samo sprawozdanie Wydziału krajowego przytacza fakta, że rząd ich — nie powiem popiera, ale patrzy w niektórych wypadkach przez palce na ich działalność. Przeciwnie podnoszono w zeszłym roku fakt, że mąż zaufania biura pośrednictwa pracy, wysłany do pewnego powiatu, spotkał się z żandarmem, który go precz odstawić kazał, podczas gdy subagenci żyda bezkarnie grasowali. Przed dwoma laty żądano tutaj, by wezwać rząd, żeby nietylko nie udzielał dalszych koncesyi, lecz o ile możności przystąpił do ukrócenia nadużyć tych agentów; a chodzi tu nietylko o głównych agentów, bo ci mając koncesyę, bądź co bądź boją się nadużyć zbyt jaskrawych, ale chodzi o to, że główny agent ma cały legion subagentów żydów i nieżydów, którzy aby jak najwięcej skaptować robotników, obiecują im złote góry, a z drugiej strony sięgają im głęboko do kieszeni. Otóż pod tym względem jest czwarta rezolucya, żeby rząd wziął sobie tę sprawę głęboko pod rozwagę, bo tu idzie o 120.000 naszego ludu, i żeby wydał odpowiednie skuteczne zarządzenia w celu ścigania i karania pokątnych pośredników pracy i tak samo wystąpił przeciw tym, którzy mają koncesyę legalną, lecz nie idą w zgodzie z ustawami.

Zgadzam się z zarzutami poprzedniego mowcy co do osób mających koncesyę i dziwię się, że może być poseł do parlamentu i do sejmu, który koncesyę wykonuje.

(P. Stapiński. Bravo!).

Z tem się zgodzić nie mogę, żeby poseł trzymał taką agencyę i to przy pomocy żyda, nie zgadzam się bezwzględnie, i co do tego nie może być dwóch zdań, tylko jedno. Jeżeli my w tej Wys. Izbie stawiamy żądania i dopominamy się, żeby setki tysięcy naszego ludu wzięto w obronę, to musimy to otwarcie powiedzieć. Samo przez się rozumie się, że wolałbym, żeby biur pracy nie trzymał ani jeden izraelita, lecz katolicy, lecz jeżeli kto pijawkę żyda do pomocy bierze, trzeba go potępić. Tyle uwag ogólnych, bo nie sposób rozwodzić się nad wszystkimi myślami, jakie się tu nasuwają.

Natomiast jedną sprawę konkretną chciałbym tu jeszcze poruszyć. Chodzi

mi o najważniejsze biuro po biurze krajowem, o biurze w Oświęcimiu. Już w poprzedniej sesji podniosłem tę sprawę. Jak sprawozdania Wydziału krajowego i komisji zaznaczają, miano to biuro szczególnie na względzie, bo tam koncentruje się połowa całego ruchu wychodźczego, ale to, co dotychczas zrobiono, nie wystarcza i pod tym względem pozwolę sobie postawić następującą rezolucyę (*czyta*).

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę budowę domu dla wychodźców w Oświęcimiu i przedłożył w tym względzie Sejmowi odpowiednie wnioski“.

Już to sam Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu podnosi, że taki dom byłby tam bardzo pożądany. Przez Oświęcim przechodzi tylko na Saksy 50—60.000 naszego ludu, i ludzie ci przebywają tam nieraz nietylko po kilkanaście godzin, lecz po kilka dni. Patrzyłem na to własnymi oczyma, kiedy tam byłem przed dwoma laty, na jakie przykrości są narażeni ci ludzie. Muszą spać na dworze na kamieniach, lub na błocie, bo wprawdzie wybudowano tam prywatnymi zabiegami schronisko, które biuro wzięło na siebie, ale ono jest małe i niehygieniczne.

Trzeba domu, któryby mógł pomieścić 200 do 300 osób, a nadto trzeba koniecznie i własnego kantoru wymiany, bo ileż to nasz lud traci grosza przy wymianie pieniędzy w Oświęcimiu i Mysłowicach, tak że doprawdy żal tych ludzi, że oni tak ciężko muszą pracować a grosz ich tonie w znacznej części w kieszeni pijawek. A nietylko przy wymianie dzieją się nadużycia, mnóstwo złodziei kręci się przy kantorze, aby chłopu wyjąć coś z kieszeni, albo nawet odciąć kieszeń i dać drapaka.

Więc skorośmy już raz weszli na tę drogę, trzeba zrobić krok dalszy i przystąpić do budowy osobnego domu w Oświęcimiu, takiego, gdzieby było i schronisko i kantor wymiany pod nadzorem biura pośrednictwa pracy.

(*Brawa*).

Zapewne, — byłoby jeszcze i do życzenia, żeby tam była i kapliczka, i Wydział krajowy budując dom, mógłby

to mieć na względzie. Przy takiej kaplicy mógłby kiedyś osiąść i kapłan, czyto miejscowy czy z dyecezyi, odprawiać nabożeństwo dla ludu i mieć nad nim oko. Wszakże tam przybywają ludzie nie tylko z Galicyi ale i z Królestwa polskiego. A takie życzenie wyrażam nietylko dlatego, że mam ksiądz, ale że i inni je żywią, bo np. przed 2 laty mówił tu o tem p. Łazarski.

Nie chcąc dłużej nużyć Wysoką Izby, polecam jej gorąco moją rezolucyę co do budowy domu dla wychodźców w Oświęcimiu. Nadto zwracam się z apelem do Wysokiego rządu, ażeby lud wziął w opiekę przed niesumiennymi agentami i subagentami, a naszą reprezentacyą proszę, aby skoro przyjedzie do Wiednia, upomniała się o to, aby konsułami w krajach niemieckich mianowano także Polaków. Polacy są konsułami w Kairze, w Chinach, a nie znajdzie ich w Niemczech, dokąd tyle naszego ludu wędruje. Może się to dzieje ze względów politycznych, żeby nie drażnić Niemców polskimi nazwiskami. Ale ponieważ tu idzie o obronę naszego ludu wychodźczego, powinna nasza delegacya wystąpić z całym naciskiem i postarać się, aby w Prusiech, Danii, Szwecyi mianowano także i Polaków konsułami, lub aby przynajmniej przy tych konsulatach był zawsze choć jeden urzędnik Polak, lub ktoś taki, coby po polsku rozumiał.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Kto popiera rezolucyę p. ks. Wesolińskiego, zechce rękę podnieść. *(Dostateczna ilość).* Jest poparta.

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Napadnięto tu na mnie z dwóch stron z tego powodu, że ja jestem właścicielem biura pośrednictwa pracy. Prawda, jestem właścicielem takiego biura, ale nie prowadzi go żyd, lecz ja sam, bo już w samej koncesyi wydanej przez wysokie c. k. Namiestnictwo, jest wyraźnie powiedziane, że koncesya należy do osoby, a nikt inny wykonywać jej nie może. To zaś, że ja zasiadałem w Radzie państwa, a obecnie zasiadam w Sejmie, nie przeszkadza wcale wykonywaniu tej

koncesyi nadal przezemnie osobiście, bo mam dwóch pisarzy legitymowanych przez c. k. Starostwo w Rzeszowie, Tomasza Płonkę i Stanisława Sroczkę, ukończonego seminarzystę, których płacę i utrzymuję.

To że posiadam biuro, to zdaje mi się nie ujmuję mej godności chłopskiej, ani nie brudzi mego mandatu, bo ja tak tę koncesyę posiadam, jak posiadają inne różne koncesye wysoko nieraz postawione i inteligentny osoby.

Co do powiedzenia p. Stapińskiego, że ja zeszłego roku wysłałem aż 8 tysięcy ludzi i to wprost za granicę, to tu odsyłam go stanowczo do aktów starostwa.

Chcąc dobrze i uczciwie biuro prowadzić, musi się każdego człowieka wysłanego do roboty, czy w kraju, czy za granicę zameldować w starostwie, kiedy został i dokąd wysłany tak, aby władze administracyjne w razie krzywdy robotnika mogły żądać dla niego sprawiedliwości. Ja w zeszłym roku wysłałem kilkudziesięciu ludzi ponad tysiąc i ci są w starostwie zameldowani, z tego 364 żonaty parobków polnych, leśnych i karbowych poszło do kraju, a reszta za granicę.

Wspomniał tu także pan poseł, że ja w spółce z żydami wyzyskując robotników, wysyłam ich aż do Szwecyi.

Tak jest, do Szwecyi z samej wsi Słociny, gdzie mieszkam, wyszło 66 ludzi do Brumeli do kopania glinki na wyrób porcelany.

Ci ludzie są tam już od r. 1904 i czasowo tylko wracają, gdyż robotnik ma tam doskonały wikt a płaca jest znakomita, bo mężczyźni zarabiają 60 koron szwedzkich a dziewczęta i chłopcy od 40 do 50 koron szwedzkich tak, że małżeństwa, które były w tej Brumeli tj. dwoje ludzi za dziesięć miesięcy pracy poprzynosili do domu po 350 do 400 guldenów.

P. Stapiński nie naprowadził tylko jednej rzeczy, żeby ktoś prowadzony przez moje biuro skarżył się przed nim, że mu się krzywdą dzieje, bo zdaje mi się nie ma ani jednego takiego robotnika, gdyż jeśli tylko zachodzi gdzieś jakaś nieuczciwość i krzywda, tam jadę sam,

badam i stosunki na miejscu między pracodawcą a robotnikiem do porządku przeprowadzam.

Tak więc nie jest jak ci Panowie mówią. Oni wszystko biorą z powietrza. Musieliby być agentami i właścicielami biur, aby dokładnie wszystko wiedzieć.

Nasze władze rządowe absolutnie nie dają robić krzywdy robotnikom, bo z Namiestnictwa i z starostw na poskarzenie się robotnika potrafią tak wszędzie zajrzeć, że rzeczywiście nie można powiedzieć, aby robotnikowi krzywda się działała. Jeżeli gdzie robotnicy się skarżą, to przeważnie ci, którzy sami idą za granicę, a takich jest cztery części, a tylko piąta część melduje się przez biuro.

Biuro każde jest za wysyłkę robotnika wobec politycznej władzy odpowiedzialne i jeśli się stanie jaka krzywda robotnikowi, to właściciel biura musi ponieść kosztą transportu, a nawet jeśli pracodawca robotnikowi nie zapłacił, biuro jest obowiązane zapłacić.

Dziwi mnie że p. Stapiński nie wspomniał o jednym biurze, które istnieje w Rzeszowie od 20 lat tj. o biurze Adolfa Fenigera, któremu ja właśnie robię konkurencyę. No, ale Adolf Feniger jest przyjacielem p. Stapińskiego.

(P. Stapiński. Kłamstwo!)

Kłamstwem, to pan wojujesz, ja mówię prawdę, pana już znają, jaką to perłową i brylantową prawdę pan mówisz. Pana każdy zna, znają już i na wsi chłopci nawet.

Tak panie pośle, pan tu widzisz krzywdę, a ja panu pokażę cały stek papierów, coś pan zrobił z kolonistami z Łukawca, ze Świlczy i w innych gminach. A czem pan wojujesz i kim posługujesz się w Banku parcelacyjnym? Otóż właśnie najstraszliwsi pijawkami, co żywem ssą krew z ludzi. A kim są oni? Żydami, a pan tu ich odważyłeś się bronić!

Wysoka Izbo!

Nietylko z tej lewej strony, ale i od ściślejszego mego kolegi p. ks. Wesolińskiego, który rzeczywiście czuje do mnie jakąś antypatyę, dostałem rygę i to za to, że w mem biurze jest żyd zajęty.

Proszę Wysokiego Sejmu, ten żyd był 17 lat dzierżawcą u ś. p. ks. biskupa Soleckiego.

(Wesołość).

Świadczenia tego żyda leżą w Namiestnictwie, bo je tam posłałem na dowód, że ten żyd daje gwarancję, że bez mej wiedzy absolutnie nie zrobię nie może, że jednego człowieka nie może wyprowadzić. I ten żyd złożył mi 8000 koron kaucyi.

Dawniej ponoś każdy szlachcic miał swego żyda. Panowie demokraci nie mogą się bez żyda obejść, u księży dzierżawia żydzi grunta, więc coś złego, jeśli i chłop będzie raz miał swego żyda, na którym jeździ, jak św. Michał na dyable.

(Wesołość).

P. Stapiński nadmienił, że ja mam takiego agenta w Nisku i to kobietę.

(Wesołość).

Otóż proszę, niejaki Amster, który już umarł, miał biuro w Nisku. Przez jego biuro była cała masa ludzi wysyłana, którzy przychodzili do niego wprost przez granicę bez paszportów. Ci ludzie przychodzili potem do tych Szturmów i żądali pracy.

Otóż ta Szturmowa (a odwołuję się na Starostwo Nisku) poszła do tego starostawa i jej pozwolono tych ludzi do mnie zaprowadzić, a ja tych trzystu ludzi z Królestwa polskiego umieściłem w dworach i plebaniach naszych, tu w kraju.

Więc czy za to mam być powieszonym?

(Wesołość).

Wysoka Izbo! Ja nawet nie chciałem się bronić, bo sądzę, że p. Stapiński tu już tyle na każdego nagadał, że gdy na mnie coś gada, to nie wszyscy mu będą chyba wierzyć.

Ale kiedy i ks. Wesoliński także chciał się tu popisać, to wypadało mi się obronić, a jeśli wypowiedziałem coś takiego, coby nie licowało z godnością Wysokiej Izby, to bardzo przepraszam.

P. Stapiński. Proszę o głos.

P. Huryk. Proszu o hołos.

Członek Wydziału krajowego poseł **Dąbski.** Proszę o głos.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę na zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi.

Do głosu są zapisani pp. **Stapiński, Huryk i Dąbski.**

Rozprawa pod względem formalnym otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusyi, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Dyskusya jest zamknięta, głos ma p. **Stapiński.**

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Zaznaczam przede wszystkim, że wiadomo mi, iż ustawa i Rząd pilnują wychodźców i opiekują się tą sprawą, niestety jednak stwierdzić muszę, że p. Szajer aż tak daleko w kolizyi z ustawą stanął pod tym względem, że — a stwierdzić to będzie musiał obecny tutaj Reprezentant Rządu, bo i ja sam na własne oczy widziałem, — że akta karne przeciw p. Szajerowi stanowią w Starostwie rzeszowskim, bodajby, że największy fascykuł, bo jest faktem niezaprzeczonym, iż w roku 1905 p. Szajer miał dochodzeń karnych z powodu przekroczenia ustawy ponad 150. Stan rzeczy faktyczny był taki, że Starostwo rzeszowskie właśnie, widząc że p. Szajer nie szanuje ustawy, postawiło wniosek na odebranie mu koncesyi i że to Starostwo dwukrotnie sprzeciwiło się przedłużeniu koncesyi p. Szajerowi i dopiero drogą, któraby, gdybym tu zaczął opowiadać samemu posłowi Szajerowi, wydałaby się czemś niesłychanem, drogą wielkich prośb i łażenia po ludziach od największego do najmniejszego, potrafił p. Szajer ten plik aktów karnych sobie z drogi usunąć i przedłużenie koncesyi uzyskać.

Co do mnie, to ja tylko to mogę powiedzieć, że chwała Bogu, jak jest, tak jest, ale jeszcze żadnego dochodzenia karnego, ani z Banku parcelacyjnego, ani z żadnej strony w tym kierunku nie miałem.

Otóż ta jest różnica między agenta-

mi jednymi i drugimi, że jedni są członkami Rady nadzorczej, nie mają zysku z tego i prowadzą rzecz tak, iż nie mają dochodzeń karnych, natomiast tu jest wypadek, że niestety sprawa kończy się na dochodzeniach karnych.

Teraz co do pytania, kto się skarżył. Tu znów, aby się nie wydawało, że jakaś osobista ansa lub chęć dokuczenia p. Szajerowi ze mnie przemawia, proszę wszystkich tutaj obecnych, aby byli łaskawi poprosić, czy udać się do p. komisarza rządowego, iżby był łaskaw dostarczyć aktów z Namiestnictwa, odnoszących się do dochodzeń karnych, o których mówiłem, ażeby każdy z posłów naocznie mógł się przekonać, że to, co mówię, jest tylko słabem odbiciem tego, co się stało.

Dalej, co się tyczy tego twierdzenia, że nikt się nie skarżył, powiem, że ja tych skarżących się po imieniu i nazwisku drukowałem moc i aż nadto ich było. Właśnie, że się skarżyli i były także wypadki, że p. Szajer przed ludźmi, którymi tak gorliwie się opiekował, uciekać musiał, bo po prostu przychodzili i mówili, że jeśli nie ma już innej rady, to sami sobie satysfakcyę zrobią.

Co do Venigera, o którym p. Szajer mówił, że on jest moim ulubionym, to przede wszystkim to muszę tu w imieniu prawdy powiedzieć, że akurat tegośmy jeszcze pominęli w moich poszukiwaniach za temi sprawami, bo nie wiedziałem, że Veniger jest w Rzeszowie.

Natomiast — jeżeli p. Szajer przypomniał mi o Venigerze, to muszę zaznaczyć, że ten Veniger figuruje na tej samej karcie w Namiestnictwie, jako spółnik nadużyć, o których wspominałem, a które stwierdzone zostały przez władze. Veniger jest więc krewnym p. Szajera, nie moim.

Co do zarzutu, że poseł Stapiński wszystkich się czepia i z tej racyi podniósł zarzuty i przeciw p. Szajerowi, to zaznaczam, że moje dzisiejsze wystąpienie tu po prostu przymusem zostało podyktowane; i może p. Szajer przyjąć do wiadomości, że długi czas walczyłem ze sobą, zanim tu wystąpiłem. Już zeszłego roku miałem wiadomość o tych wszystkich faktach, jednak szczerzyłem sobie obecnego wystąpienia, przypuszczając, że p. Szajer się zreflektuje. Ale je-

żeli p. Szajer pomimo wyczerpania prę-
zemnie środków publicystycznych, mimo
wszystko dotychczas się nie zreflektował,
nie widziałem innego środka, jak obec-
nie pręzemnie użyty. P. Szajer wyży-
skuje jako agent dotychczasową swą
bezkarność; w okólniku swym, druko-
wanym do naczelników gmin, wzywa ich,
by mu pomagali i podpisuje się „wasz
poseł do Sejmu i....“

(P. Szajer. Proszę to odczytać!)

To było drukowane publicznie.

Otóż nie z satysfakcją i nie z przy-
jemnością wystąpiłem w tej sprawie,
lecz w tej samej intencji, co poprzedni
mowca, p. ks. Wesoliński; jeżeli bowiem
kto niema wstydu, to go trzeba do wsty-
du zmusić. Na tych uwagach kończę.

Marszałek. P. Huryk ma głos.

P. Huryk. Wys. Pałato! Rezolucja
4-ta komisji administracyjnej może o stilo-
ko buty dla naszogo selaństwa szkodły-
wa, szczo własty administracyjni ne so-
wsim stosujut sia do takich rozporządzeń
i uchwał. Jesłyby rezolucya taka była wy-
szła pered 15 litamy; to byłab sia duże
szkodływo widbyła na naszym narodi. Bo
robitnyk ne znaw dawnisze inszoho zarib-
ku, jak tilko na didycza, a nyńka nasz
narid uże piznaw dorohy, na kotrych może
zdobuty za swoju praciu witwitnu nahorodu.
I żadno biuro poserednyctwa praci,
chotiajby ne to w koźdim powiti, ale
nawit w koźdoj hromadi zasnowane było,
ne potrafił wzderżaty toj narid nasz wid
emihracji za hranyci kraju.

Jeszcze nedawno pidnosyły sia ho-
łosy tutka w Sojmi, szczo płatnia robit-
nyka naszoho na roli, je taka łycha, szczo
na życie ne wystarczaje, a naślidkom to-
ho nedostatku były sztrejky rilni, i Wydił
krajewyj sam musiw sprawu dochodyty i
perekonaw sia istynno, szczo robitnyk istyn-
no za nysko je opłaczuwanyj. Sztrajky
otże były konieczni, a szczo aby sia ne
powtariały, to panowe postanowily za-
snowaty biura poserednyctwa praci. Ma-
jut ony buty ochoronoju dla robitnyka,
jak skoro win namirjaje udaty sia za
hranyciu. Jesły czołowik bohatszyj chce
dla sebe dobru peczeń maty, to chowaje
sia za płeczi bidnoho, każe, szczo dila-
je szczoś w interesi bidnoho, ale to dla ni-
oho interes dałeko lipszyj.

Ja kažu, szczo biura uże dla rodyn,

dla hromadian, kotri były za hranycēju,
i piznały tamosznu robotu i zapłatu, sut
nepotribni. Nyńka w koźdoj majże hro-
madi je swojak, kotryj buw w Ameryci,
w Kanadi, i kotryj ludy informuje o ta-
mosznych widnosynach.

Czy może tamoczka wełyka bida
a tutka harazd! Ni! Nasz selanyn szuka-
je lipszoy doli w Ameryci, w Kanadi, a
nawit w Nimeczczyńi i zadlatoho, jak uże
skazawjem, toj emigracji ne powzderżut
żadni biura poserednyctwa praci, doky
płatnia robitnyka w kraju ne bude widpo-
widna. Chto chce maty zabezpečenoho
robitnyka, naj mu ne każe, szczo win
maje dosyt' 60 hal. płatni dnewnoj. Se je
powodom, dlaczocho nasz robitnyk ne ma-
je do naszych paniw zaufania.

Przynaj, szczo w poślidnych litach
pry żnywach i sinokosach płatnia była li-
psza, odnak i ona ne mohła zaspokoity
potreb robitnyka, bo kołyb win maw swoi
potreby zaspokojeni, toby ne szukaw
zarobku za hranycēju.

W kincy nawedu, szczo 31 powitiw
w kraju oświdczyło sia protyw biuram
poserednyctwa praci, kotri nijak ne woz-
moźni powzderżaty toho napriamu emi-
hracyjnoho, jakyj tilko lipsza płatnia
robitnyka powzderżaty może.

Marszałek. Głos ma członek Wy-
działu krajowego p. Dąbski.

Członek Wydziału krajowego poseł
Dąbski. Wysoka Izbo! Zanim przejdę
do rzeczy ogólniejszego znaczenia, zanim
przejdę do tego, co ze stanowiska zasad-
niczego Wydziału krajowego wypowiedzieć
uważam za potrzebne, to muszę, ze wzglę-
du, że dyskusa przybrała poniekąd cha-
rakter cytowania najrozmaitszych faktów,
i zdarzeń, mniej lub więcej wiarygodnych,
ograniczyć się na szczegóły, które od-
noszą się do zasadniczego pojęcia rzeczy.

I tak, co do podniesionej przez p.
Stapińskiego sprawy Sturmów i miesza-
nia się ich w agendy Biur pośrednictwa
pracy, odpowiedzieć mogę — bo ta rzecz
jest mi dokładnie znana — że Sturm zo-
stał przyjęty przez Izbę rolniczą w Ber-
linie jako urzędnik, który ma odbierać
partye robotnicze w biurach pośrednictwa
pracy zakontraktowane. Stosunek każdego
krajowego biura pośrednictwa pracy (o czem
później jeszcze będę mówił) do Izby rolni-

czej berlińskiej jest analogiczny do stosunku do innych instytucji berlińskich. Ma ta Izba rolnicza w porównaniu do innych „Izb załatwień“ tę wyższość, że zapotrzebowanie do niej, robotników zgłaszają do niej instytucje publiczne, a nie agenci prywatni.

Dla biura krajowego pośrednictwa pracy, jakkolwiek w statucie już było zastrzeżenie, że ingerencya w Izbie berlińskiej musi się ograniczyć do odebrania pewnej partii robotników zakontraktowanych, — zastrzeżenie to wystarczającym być nie mogło.

Na życzenie powiatu kolbuszowskiego i cieszanowskiego, które oświadczyły, że ich życzeniem jest, ażeby partje zakontraktowane odebrane zostały, biuro nie widziało powodu niezastosowania się do tego życzenia, i gdyby stąd okazała się jakakolwiek szkoda, to nie zaniedbałoby natychmiast wystąpić.

Biuro krajowe musi na podstawie tej ustawy, jaka dziś obowiązuje, postawić kwestyę, czy wystąpiło przeciwko autonomicznemu charakterowi instytucji swoim nakazem czy zakazem, zupełnie na uboczu. Będę zresztą miał sposobność o tej rzeczy później nieco szerzej pomówić.

Co do Bauma i Stiglitz — tu przytoczył p. Stapiński nazwiska, które mi są zupełnie nieznane, — byłbym mu wdzięcznym za podanie mi bliższych szczegółów, a Biuro krajowe z pewnością nie zaniedba w tę rzecz wejść i z dobrą wolą postarać się o usunięcie złego, o ile ono jest, i w tem niestety przeświadczeniu, że w tej dziedzinie potrzeba patrzeć na stosunki z pewnym sceptycyzmem, i że wszelkie dane przemawiają za tem, że tam raczej źle się dzieje, aniżeli dobrze.

I to mię powoduje do omówienia trudności, jakie w tym względzie zachodzą.

Niewątpliwie rzecz jest przede wszystkim niesłychanie trudną do skontrolowania, dlatego, że wchodzą tu w grę bardzo znaczne sumy pieniężne, które mogą być na te cele rzucone przez zagranicę, a wiadomo, że pieniądz jest czynnikiem jednym z najbardziej demoralizujących i psujących stosunki społeczne.

Ta rzecz biuru krajowemu nie była tajna, gdyż sprawozdanie Wydziału krajowego przytacza, że Wydział krajowy zwołał konferencyę prezesów tych powiatów, w których biura pośrednictwa pracy

założone zostały i na tej konferencyi przedstawił obawy, jakie musi wywołać niedostatecznie przezorny wybór kierownika i niedostateczna suma nadzoru, jakie ze strony Rad powiatowych nad biurami temi wykonywany być winien.

Ze strony biura krajowego ten nadzór niewątpliwie będzie musiał być częstszy i dokładniejszy niż dotychczas — i w tym kierunku już w sprawozdaniu Wydziału krajowego i w sprawozdaniu komisji jest zaznaczona potrzeba, którą Wydział krajowy w pełni uznaje — powiększenia sił biura krajowego o tyle, by kontrola nad rozwojem biur i ich działalnością mogła być częstsza, ściślejsza i dokładniejsza.

Niewątpliwie, proszę Panów, nawet ta ścisła kontrola nie potrafiłaby w pełni usunąć tego braku, który dla działalności biura krajowego przedstawia ta strona kwestyi, że one mają wprawdzie czynności nadzorcze w ustawie przyznane, jednakowoż nie mają żadnej władzy, którąby mogli swoje zarządzenia w biurach powiatowych przeprowadzać. Tej władzy ustawa nie daje.

Personal cały po biurach powiatowych jest mianowany przez wydziały powiatowe, jego pobory, wysokość tych poborów, normują wydziały powiatowe, odpowiedzialni dyscyplinarnie ci ludzie są wobec powiatów, zatem stanowisko biura krajowego może mieć w tej chwili raczej charakter doradczy — wskutek czego wydziały powiatowe nie robią tego, coby tam robić należało.

(Głos. Tak jest).

Tej siły administracyjnej, jakaby ta działalność mogła mieć, gdyby ci ludzie byli zależni w swoim losie i w swojej przyszłości od poleceń i rozkazów władzy biura krajowego — gdyby dyscyplinarna władza była przydzielona biuru krajowemu — tej władzy organizacya dzisiejsza nie daje; nie można się zatem dziwić, że w wielu wypadkach polecenia i wskazówki krajowego biura do biur powiatowych, nie zostały wypelnione tak, jakby to należało.

(Głos. Tak jest).

Przechodząc do działalności i stanu agend z tego roku, które ustawa poleciła biuru krajowemu, śmiem twierdzić, że główne zadanie biura, jakie na nie przez ustawę zostało włożone — ingeren-

cya w ruchu wychodzącym na roboty sezonowe poza granicami kraju — spełniło biuro tak, jak to do niego należało.

Stosunki, jakie biuro krajowe zawierało ze wszystkimi biurami zagranicznymi, które robotników z Galicyi poszukują i potrzebują, są tego rodzaju, że za wpływami biura krajowego kontrakty przyjęte krzez te instytucje zawierają całkiem te same warunki, sumy i kautele, jakie dla ochrony robotnika są potrzebne.

Wysokość płacy, na którą biuro wpływać nie potrzebuje, jest jednak w ewidencji tego biura i jesteśmy w tem położeniu, że robotnika, któryby chciał szukać zarobku przez organy publiczne biura pracy — za granicą — jesteśmy w stanie umieścić i dostarczyć na takich warunkach i na takich kontraktach, na podstawie których będziemy mieli pełną świadomość, gdzie ten robotnik pracuje, na jakich warunkach — i pełną możność, w razie zgłoszenia do nas zarzutu, że te warunki nie zostały dotrzymane, wyegzekwowania i zmuszenia do ich dotrzymania.

A to nie tyle na podstawie władzy jakiejś, która nam nie przysługuje, ale faktu, że instytucje te zagraniczne, niemieckie, węgierskie, duńskie liczą się z potrzebą uznania ingerencji i autorytetu publicznego pośrednictwa, które u nas jest zorganizowane, z dwu powodów.

Primo, z tego względu, że czują, że poza naszą autonomiczną organizacją publicznego pośrednictwa, jest, co z przyjemnością stwierdzam, życzliwe poparcie władz politycznych, 2^o że potrzeba robotnika, jaką odczuwają, jest tak gwałtowną, że zrażenie sobie naszych instytucji i doprowadzenie do tego, czego już nie raz użyto — nie wobec instytucji publicznych, ale wobec agentów pośredniczących, że się ich zgłoszenia wykluczyło od pośrednictwa w biurach pracy — jest dostatecznym rygorem do wymuszenia dotrzymania tych warunków.

Zatem złe nie leży w tem, ale proszę panów, złe leży w 2 rzeczach: w pierwszej jak powiedziałem — że nie mogę zapewnić i nie mam tego przeświadczenia, czy w biurach powiatowych zostaną wykonane nasze instrukcje tak, jakby być powinno — czy jest ściśle wypełniane to zachowanie stopniowości i „prioritas“ w załatwianiu spraw.

Biuro krajowe stoi i stać musi na tem stanowisku, że przy równych warunkach przedewszystkiem starać się musi: 1. o pomieszczenie robotników w kraju, 2. w rozmieszczeniu robotników za granicą robić tę dystynkcyę, że poleca robotnika tam, gdzie on ma i lepsze warunki pod względem płacy i pewniejsze bezpieczeństwo dotrzymania tych warunków.

Zatem stąd wynikające pierwszeństwo, nieraz zaakcentowane bardzo stanowczo w naszych poleceniach: umieszczenie robotnika poza granicami kraju Poznańskiego.

Secundo: W rozmieszczeniu za granicą na te kontrakty, poza którymi stoją Izby rolnicze niemieckie, a więc instytucje publiczne. Prywatnych agentów z bardzo małymi wyjątkami, wykluczaliśmy wszystkich.

Tej pewności, że kontrakt zawarty przez prywatnego agenta, będzie dobry dla robotnika, rzeczywiście mieć nie można.

I p. Stapiński podniósł całkiem trafnie, że wynagrodzenie za kierownictwo biura takiego agenta stanowią właściwie zyski z pośrednictwa, które są tem większe, że te biura centralizują całe pośrednictwo w swej okolicy, poniekąd jako monopol w swem ręku.

A teraz przejdę do innej rzeczy. Bo to, co dotychczas mówiłem, tyczy się tylko tego, że strona administracyjna jest zła. Rzeczywiście wypadnie się zastanowić, czy reforma w samej organizacji biur nie jest na czasie, a mianowicie — co znowu w przemówieniu p. Stapińskiego uderzyło mnie jako trafne — przez wprowadzenie wolniejszego tempa w powstawaniu ilościowym tych biur, a skoncentrowania około już istniejących, większych funduszów, większej inteligencji kierowników i większego nadzoru władz.

To są więc braki administracyjne, które dadzą się sanować czyto normami ustawodawczemi, czy zarządzeniami administracyjnemi.

Ale teraz muszę się zwrócić do innej strony zła, która już nie działania administracyjnego, ale innych środków zaradczych potrzebować będzie. W sprawozdaniu z r. 1905 czytacie Panowie, że cały ruch zgłoszeń w biurach pośrednictwa pracy tak się przedstawiał: Zgłoszeń pracodawców z kraju było 4.600,

zagranicznych 7.100, razem 11.700. Zgłoszeń robotników szukających pracy w kraju było 3.900, poza krajem 8.600, razem 12.500.

Na to załatwień skutecznego pośrednictwa było zaledwie 4.165.

W roku 1906. z którego daty nie są jeszcze całkiem zupełne, bo niektóre biura spażniają się z nadsyłaniem sprawozdań, ale przecież już prawie z całego kraju nadeszły, — było zgłoszeń pracodawców krajowych 8.400, zagranicznych 16.800, — robotników szukających pracy w kraju 3.700, poza krajem 8.100. Cóż mówią te cyfry? Mówią one tyle, że rozmiary pośrednictwa, które dotąd potrafiy ująć w swe ręce publiczne biura pośrednictwa pracy, są w porównaniu do olbrzymiego ruchu wychodźczego zagranicę i do olbrzymich mas robotniczych, które w kraju muszą znaleźć pomieszczenie, znikomo małe. A ta wielka akcyja społeczna, jakąśmy rozpoczęli i jaka tkwi w tej instytucyi, dopiero wtedy mogłaby się okazać pożyteczną, gdybyśmy potrafili skoncentrować w tych biurach przynajmniej znaczną część tej masy robotniczej, szukającej pracy. Jak jednak widzimy z tych cyfr, do tego jeszcze bardzo jest daleko.

Dalej mówią nam te cyfry, że pracodawcy uznają potrzebę polepszenia warunków pracy i płacy, bo zgłoszenia pracodawców krajowych w roku 1906. podwoiły się w porównaniu z r. 1905, a tak samo i zagranicznych; co jest znowu dowodem, że zagranica ma do nas zaufanie i chętnie do naszych biur się odnosi. Ale popatrzcie Panowie na kolumnę drugą; ta mówi nam rzecz niesłychanie smutną i przerażającą: bo oto zgłoszenia robotników szukających pracy w kraju zmalały, a tak samo i zagranicą. Z tego zaś wynika, że najslabsza strona tej akcyi leży w braku zaufania naszego robotnika do tej instytucyi. Na ten brak zaufania wpływa bardzo intensywne działalność agencji prywatnych, które naszą instytucyę w rozmaity sposób zohydżają.

Ludność dalej przyzwyczajona jest do pośrednictwa agentów żydowskich i lgnie do nich mimo wyzysku i złej opieki z ich strony nad wychodźcami.

Najwięcej jednak zasmucającem i przerażającem jest to, że ludność robotnicza, szukająca pracy w kraju, zmalała, a tendencya ta wciąż rośnie.

Ogłaszałimy na przykład w dzien-

nikach, że jest wielkie zapotrzebowanie robotnika na Węgrzech i że bliższych informacji udziela biuro krajowe.

I na to otrzymałem, — nie przesadzę jeśli powiem — 300 listów, w których zgłaszający się, proszą o wskazówki; a z tych 300 listów tylko jeden jedyny prosi o wskazówki, gdzieby mógł dostać robotę w kraju, bo jeśli w kraju dostanie ją na równych warunkach, jak zagranicą, to milej mu pracować w kraju, niż gdzieindziej. Wszystkie zaś inne listy są wprost przepojone gorączką wychodźczą poza kraj. Stąd wynika — i tu musimy sobie jasno zdać z tego sprawę, — że ludzilibyśmy się bardzo, gdybyśmy naszą pracę w tym kierunku chcieli oprzeć na innym momencie, aniżeli na tym, który w rzeczywistości gra tu główną rolę, a którym jest to, że robotnik w swej przeważnej masie idzie i iść musi tam, gdzie znajduje lepszą zapłatę za swą pracę. Tylko w rzadkich wypadkach u niektórych robotników, zwłaszcza starszych, myśl pracowania w domu i pozostania w okolicy, wchodzić może w rachubę.

Chcąc jednak osiągnąć to, ażeby gros robotników przyjmowało chętnie robotę w kraju, trzeba im koniecznie zapewnić warunki pracy niegorsze, niż znajdującą zagranicą.

Muszę jednak też stwierdzić, że w wielu okolicach kraju te warunki już dziś nie są gorsze, niż w Prusach; a mimo to jest niesłychana trudność w skłonieniu robotnika do przyjęcia roboty w kraju.

Otóż jeśli nie ma przyjść jako następstwo tege gorączkowego wychodźstwa rzecz dla przyszłości kraju straszna, bo upadek kultury rolniczej kraju a więc i upadek zasobności i sił tego kraju, jeżeli nie ma to wychodźstwo przerodzić się z tego, czem właściwie być powinno tj. objawem chwilowym ekonomicznego ułożenia się stosunków w danej chwili, tak, żeby to wychodźstwo podtrzymywało tylko ten charakter chwilowości i mało stopniowo w miarę otwierania się w kraju coraz nowych źródeł zarobku, czy z powodu wyższej intezywnej gospodarki rolnej, czy z powodu powstania nowych gałęzi przemysłu krajowego, więc jeżeli ten ruch wychodźczy nie ma się przerodzić wprost w niczem powstrzymać się nie dającą gorączkę, w szal wychodźczy, który potęgując się coraz bardziej, zabierać będzie wszystkie siły robotnicze, które

już tu w kraju mogłyby znaleźć zajęcie, to musilibyśmy skupić wszystkie siły w tym kierunku, jakimi tylko społeczeństwo rozporządza.

Jestto bowiem problem, którego nie rozwiąże sama tylko instytucja biur pośrednictwa pracy.

A zatem trzeba skupić siły rolników, członków Towarzystw rolniczych, którzyby ułożyli i wypracowali warunki pracy — nie mówię jednolicie dla całego kraju, bo i w Niemczech i wogóle nigdzie ta jednolitość przeprowadzić się nie da, — ale warunki, któreby stworzyły podstawę korzystnego kontraktu robotniczego dla robotnika sezonowego, któreby mu zapewniły płacę istotnie w stosunku do tego, co mu przynosi zarobek wychodzący.

Trzeba pracy tych wszystkich czynników, które oddziałują na usposobienie i przekonanie tego robotnika wiejskiego, czy to jest wpływ duchownego w parafii, czy też nauczyciela w szkole itd.

Na dowód, jak wpływ ten silny i skuteczny, zacytuję tu, że na jedną notatkę w tej kwestyi, otrzymaliśmy 300 odpowiedzi pisanych przez robotników, zatem wpływ prasy ludowej.

Tu śmiem apelować do wszystkich stronnictw tej Wysokiej Izby,
(*Brawa*).

bo tu w grze interes niejednej warstwy, ale w grze interes podstawowy możliwości rozwoju ekonomicznego i bogactwa tego kraju.

A ja w tej sprawie uważam, że nie ma prawa od tego współdziałania nikt się wyłączać, czy on jest reprezentantem większej, czy mniejszej warstwy, czy reprezentant prasy konserwatywnej, czy radykalnej.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Rozprawa została zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Zdzisław Tarnowski.** Wysoki Sejmie!

Komisja administracyjna, badając sprawozdanie Wydziału krajowego, zdawała sobie jasno sprawę z tego, że tu nie chodzi tylko o załatwienie kwestyi biur pośrednictwa pracy, ale że pod tą skromną pokrywką mieści się sprawa o wiele ważniejsza, bo sprawa zaradzenia chociaż w pewnej mierze klęsce, która już dziś kraj dotyka i coraz większem grozi niebezpieczeństwem.

Jak słusznie mówił przed chwilą szanowny poseł **Dąbski**, szef departamentu, któremu podlega krajowe biuro pośrednictwa pracy — jestto sprawa, która obchodzi nietylko pracodawców i robotników; jestto sprawa, wnikająca w głąb społecznych i ekonomicznych stosunków całego kraju i wszyscy powinniśmy czynić starania, ażeby złemu, które już jest i które w coraz to większej mierze grozi, zaradzić.

Wszystkie sprawy, które tutaj podnoszono w dyskusyi ogólnej, a wśród niej poruszono także szczegóły, wszystko to było przedmiotem obrad i gruntownych badań komisji administracyjnej i albo w sprawozdaniu, albo w rezolucjach znalazło już wyraz — nie radbym więc powtarzać w odpowiedzi tego co Panowie czytali w sprawozdaniu komisji.

Postawiony został tylko jeden wniosek przez szan. posła ks. **Wesolińskiego**, o wybudowanie przy biurze oświęcimskim schroniska dla robotników, którzy przez Oświęcim przejeżdżają zagranicę.

Otóż ta sprawa była także obszernie traktowana i w sprawozdaniu swoim komisja administracyjna zaznacza, że to, co Wydział krajowy w tym kierunku zdziałał a mianowicie, że poczynił tam inwestycje i że przyjął na ciężar kraju 75% kosztów utrzymania biura w Oświęcimiu, wychodząc z założenia, że ono jest biurem służącym więcej celom ogólnym jak celom powiatu. Otóż więc to komisja uznała za dobre i uważa za wskazane, ażeby Wydział krajowy szedł dalej tą drogą.

W swoim sprawozdaniu komisja administracyjna umieściła więc to, co w formie rezolucyi postawił p. ks. **Wesoliński**.

Wydawało się bowiem komisji, że bez rezolucyi można się obejść; że Wydział krajowy zbadawszy rzecz, sam uznać potrafi, o ile i w jakim czasie do powiększenia schroniska w Oświęcimiu przystąpić — i w ogóle mówiąc, kiedy i w jakiej mierze pójść za radami zawartymi pod tym względem w sprawozdaniu komisji administracyjnej. Ponieważ jednak p. szef departamentu Wydziału krajowego na rezolucję tę się zgadza, więc i ja w imieniu komisji administracyjnej czuję się uprawnionym również na tę rezolucję się zgodzić.

Podnoszono w dyskusyi, że biura pośrednictwa pracy, w których Sejm pokładał duże nadzieje, nie zapobiegły wy-

zyskowi ludności, prowadzonemu przez koncesyonowanych i niekoncesyonowanych agentów, że nie odebrały one w swoje ręce pośrednictwa pracy, że jednym słowem nie spełniły tego zadania, jakiego się po nich spodziewano.

Proszę panów! biura pośrednictwa pracy liczą dopiero drugi rok swego istnienia, to jest czas zbyt krótki, ażeby w nim mogły rozwinąć całą działalność, jaką im ustawa przepisuje. A trzeba sobie zdać sprawę z tego, że trudności są wielkie: że pomijając już inne znane wszystkim trudności, podniosę tylko to, że autonomia powiatów ma zawarowane sobie prawo decydowania o biurach powiatowych, co sprawia, że jednolity kierunek i wgląd Wydziału krajowego nie może być zbyt daleko idącym.

Nie chciałbym ganić nikogo, ale sądzę, że należałoby znaleźć więcej zrozumienia ważności tej sprawy w niektórych Wydziałach powiatowych, zrozumienia tego, że zbyt daleko idąca oszczędność, nie jest wskazaną w tym wypadku, że w każdym razie ona jest tutaj rzeczą zupełnie drugorzędną w porównaniu do ważności celów, jakie biura powiatowe mają do spełnienia.

Oszczędność źle zrozumiana wywołac może straty, które w fatalny sposób odbić się mogą na powiecie i jego mieszkańcach.

Wydziały powiatowy powinnyby także troskliwiej i surowiej badać kwalifikacje tych, których przyjmują jako urzędników biur pracy. Zgadzam się z zarzutami podniesionymi tutaj, że w tym kierunku powinna być jak najdalej idąca uwaga i przezorność, gdyż w ręce urzędnika biura pracy w powiecie oddaje się sprawę tak ważną i doniosłą, że tylko człowiekowi zaufanemu, rozsądnemu i pod względem charakteru zupełnie pewnemu, można misję taką oddać do spełnienia.

Komisya administracyjna zastanawiała się też nad tem, czy nie byłoby wskazaniem, by Wydział krajowy mógł rozciągnąć dalej idącą ingerencyę i wywierać większy wpływ na kierunek prowadzenia biur powiatowych, a doszedłszy do przekonania, że tu jest reforma wskazana, komisya wyraziła w rezolucyi III, wezwanie do Wydziału krajowego, ażeby się na tem zastanowił i żeby się nie zawahał, jeżeli tego uzna potrzebę — przyjąć z wnioskami nawet dalej idącymi i to zarówno pod względem finansowym, jak i pod względem zmian w ustawie.

Jestto jak podnoszono, może rzeczą niezupełnie odpowiednią, ażeby ustawę, która przed 2 lata zaledwie została uchwalona i niedawno weszła w życie, ażeby taką ustawą już uzupełniać nowelami. Właściwie powinnyby się wyczekać i dopiero po dłuższych studyach i dalszych doświadczeniach, do tej reformy przystąpić.

Tu jednak nie ma czasu do stracenia i to co się już w tej kwestyi pokazało, te doświadczenia, jakie Wydział krajowy już poczynił, a o których tu szan. szef departamentu, poseł Dąbski, wspominał, powinno być spożytkowane na to, co w tej ustawie potrzebuje zmiany, o ile możliwości zmienić w jak najkrótszym czasie.

Nie wątpię więc, że Wydział krajowy na najbliższej sesyi przyjdzie przed Wysoką Izbę z odpowiednimi wnioskami.

Podnoszono tu z kilku stron nie bez racyi, że nadzór powiatowych władz politycznych nie jest dość ostro, dość energicznie wykonywanym w kierunku tepienia nie mających koncesyi agentów, w kierunku przestrzegania, ażeby ze strony tych, którzy mają koncesye, nie działy się nadużycia. I nad tem komisya administracyjna się zastanawiała i uznała za stosowne, wyrazić zapatrywanie swoje w sprawozdaniu i rezolucyi IV-ej, która zupełnie wystarczająco tę kwestyę załatwia.

Prócz tych środków, mających na celu ułatwienie zadania biurom pośrednictwa pracy, jest jeszcze jeden ważny moment, na który muszę zwrócić uwagę.

W sprawie tej już miałem zaszczyt przemawiać w tej Wysokiej Izbie dzisiaj, uzasadniając projekt ustawy o unormowaniu stosunków sezonowej roboty.

Mam nadzieję, że Wydział krajowy do którego Wysoka Izba ten projekt ustawy dziś odesłać raczyła, weźmie go pod rozwagę i na najbliższej sesyi jesiennej przedłoży Sejmowi wnioski o uchwalenie tej, tak potrzebnej, ustawy.

Chodzi tu o unormowanie prawne stosunków, które choć pomału ale stopniowo występują w kraju a mianowicie stosunków między pracodawcą a robotnikiem o sezonową robotę.

Jestto rzecz nowa, bo nasi posiadacze folwarków załatwiali czynności rolnicze najemnikami dziennymi, przyjmując

ich od czasu do czasu w takiej ilości, w jakiej w danej chwili potrzebowali.

Od czasu jednak, kiedy robotnik zaczął emigrować za granicę kiedy tam znalazł zarobek począwszy od wiosny do późnej jesieni, do mrozów, zaszła u nas konieczność zaprowadzenia zmiany w systemie robocizny w ten sposób, ażeby stworzyć dłuższy okres zarobkowania i aby warunki robocizny w kraju uczynić podobnymi do tych, za którymi robotnik podąży za granicę.

Słusznie wskazuje Wydział krajowy, że ten brak wczesnych zgłoszeń z kraju o robotników sezonowych jest jednym z najważniejszych powodów, że biura pośrednictwa pracy nie mogą spełnić swego zadania.

Powiada mianowicie Wydział krajowy, iż podaż pracy w miesiącach wiosennych a nawet w styczniu i lutym jest bardzo liczną, a popyt w kraju za robotnikiem jest wówczas bardzo nieznaczny; natomiast popyt za granicą jest właśnie w tym czasie największy. -- Popyt wkraju zaś występuje dopiero w miesiącach letnich, kiedy brak podaży, bo robotnik sezonowy już od wiosny wyemigrował za granicę.

Widzimy więc z tego, że konieczną rzeczą jest, aby wprowadzić chodź z pewnemi ofiarami system roboty sezonowej i zgłaszać swój popyt z samym początkiem roku.

Wtedy dopiero damy w ręce Wydziału krajowego możliwość korzystnego załatwienia sprawy, uregulowania stosunku popytu do podaży pracy, z uwzględnieniem potrzeby kraju przez zaspokojenie krajowego popytu pracy bez uszczerbku dla robotników, tak, aby robotnik otrzymując zarobek na tych samych warunkach w kraju, co za granicą, nie potrzebował emigrować za pracę.

Pozwalam sobie więc zaapelować do wszystkich szanownych kolegów, aby tę sprawę pod gruntowną wzięli rozwagę i nie opóźniali przeprowadzenia omówionych reform w gospodarstwach swoich.

Nie wątpię, że Wydział krajowy, jeżeli w ten sposób ułatwimy mu zadanie spełni je w zupełności i że nie zawaha się jak już wspomniałem, przyjść przed Wysoką Izbę na najbliższej sesji z wnioskiem choćby dalej idącym, zarówno pod względem finansowym, jak pod względem noweli do ustawy dziś obowiązującej.

Marszałek. Przystępujemy obecnie do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (*czyta*):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o publicznych biurach pracy z 3. lutego 1907 L. 12.181.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (*czyta*).

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę potrzebę pomnożenia sił kraj. biura pracy i tej potrzebie możliwie najrychlej zadosyć uczynił.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (*czyta*):

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał dokładnie braki w funkcjonowaniu publicznych biur pośrednictwa pracy i ażeby na podstawie wyniku badań, oraz zebranych doświadczeń, przedstawił na najbliższej sesji odpowiednie wnioski, a gdyby tego potrzeba zachodziła, ewentualnie także wnioski, zmierzające do zmiany ustawy o publicznych biurach pracy.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Czartoryski.

P. Czartoryski. Wysoka Izbo!

Ustawa o biurach pośrednictwa pracy istnieje tak krótko, że za wcześnie może byłoby już teraz przystępować do zmiany tej ustawy.

Jednakże będę głosował za wnioskiem trzecim komisji, gdyż dotychczasowa działalność biur, faktycznie wykazała liczne braki, które się domagają usunięcia.

Sprawa ta przechodziła rozmaite fazy.

Może niektórzy koledzy przypomną sobie, a przede wszystkim p. Sprawozdawca, który wielkie zasługi położył około przeprowadzenia tej ustawy, że ja przy uchwalaniu tej ustawy byłem jednym z tych, którzy ją zwalczałem, a dotychczasowa działalność tych biur pośrednictwa pracy wykazuje, że ówczesne moje obawy nie były płonne.

Jednakże, wychodzę z tego stanowiska, jak długo rzecz jaka jest jeszcze projektem, tak długo możliwą jest jeszcze wymiana zdań, tak długo możliwą jest jeszcze walka, ale z chwilą, kiedy projekt stał się ustawą obowiązującą, wtedy obowiązkiem jest każdego działać na korzyść ustawy.

Pozwalam sobie obecnie mówić ze stanowiska powiatu jarosławskiego.

Wydział powiatowy i Rada powiatowa w Jarosławiu, oświadczyły się przeciwko zaprowadzenia takiego biura, o czym znajduje się nawet wzmianka w sprawozdaniu Wydziału krajowego, ale wskutek życzeń ziemiaństwa i to życzeń bardzo stanowczych, zastanowiliśmy się dokładnie nad tą sprawą i postanowiliśmy zaprowadzić takie biuro.

Biuro nasze istnieje dopiero od nowego roku i dlatego na jego działalność powołać się nie mogę, ale doświadczenia w innych biurach poczynione, są albo z małymi wyjątkami, albo może nawet i bez wyjątku ujemne.

Jestem jednakże zdania, że nie należy się temi dotychczasowymi niepowodzeniami zrażać, lecz należy przystąpić do usunięcia błędów.

A trudności pod tym względem są nadzwyczajne!

Mamy bowiem do czynienia z formalną chorobą wychodźstwa, które stało się objawem wprost patologicznym, któremu bardzo trudno przeciwdziałać.

Dalej mamy do czynienia z dotkliwym brakiem ludzi ukwalifikowanych do prowadzenia tych biur, ukwalifikowanych nie tyle co do zdolności, ile niestety co do pewności charakteru, po prostu, co do uczciwości.

(P. Pastor. Tak jest).

I dlatego w Jarosławiu staraliśmy się choćby na początek nie obsadzać posady kierownika biura, lecz staramy się, własnymi urzędnikami, że tak się wyrażę „sztukować“. Na razie to wystarcza, ale

nie wiem, czy na przyszłość to będzie możliwem.

Obawa zaś nasza przed kierownikiem pochodzi stąd, że jak powiedział szan. Członek Wydziału krajowego, mamy do czynienia z rozmaitymi „Szturmami“ i jak się tam oni nazywają, którzy agitują i rzecz prowadzą w imieniu berlińskiego związku rolniczego. A to jest pokusa dla robotnika bardzo wielka.

A nam przecież chodzi, aby mieć robotnika priuo dla powiatu, secundo dla kraju a dopiero gdyby była nadwyżka robotników do dyspozycji, wtedy powinna emigrować dla zarobku, naturą pod opieką kraju a nie prywatnego agenta.

A jeżeli robotnik rzeczywiście już emigrować musi, to przede wszystkim powinniśmy go umieszczać w W. Ks. Poznańskim a wątpię, czy berliński związek tam go umieszczać zechce, ja sądząc że nawet będzie temu zapobiegał.

Co do robotników samych, to nie waham się powiedzieć, że gdyby robotnicy nasi chcieli pracować u nas w kraju tak intensywnie, jak pracują za granicą, toby i u nas mogli tyle zarabiać, ile zarabiają u obcych.

Ale skoro już jest prąd emigracyjny, to trzeba go ująć w ręce i pokierować nim.

Unas w powiecie jarosławskim, gdzie jest oddział towarzystwa gospodarskiego, zajmujący się bardzo życzliwie tą sprawą, gdzie jest dalej kółko ziemian, złożone z właścicieli i dzierżawców, starano się przeciwdziałać emigracji przez zachęcenie robotników do zostania w kraju, co więcej, ułożono nawet wzorowy kontrakt, który ma służyć za wzór kontraktu, a przecież niezupełnie udało się robotników zatrzymać. Wielka ilość robotników wychodzi z kraju, ta zaś, która przyjmuje pracę u pracodawców w kraju, czyni to (co jest rzeczą bardzo charakterystyczną) zupełnie bez pośrednictwa. Bardzo wielu właścicieli otrzymuje u nas robotników sezonowych zupełnie bez pośrednictwa.

A nadto ciągle mamy do walczenia z konkurencją biur prywatnych.

Więc to jest ogromna walka, bo robotnik idzie do naszego biura i każe sobie pokazać kontrakt. Dają mu. „Dobrze. Proszę mi dać odpis tego kontraktu,“. I wzięwszy go, idzie do oddalonego o parę kroków biura prywatnego, pokazuje odpis, tam mu robią pozorne ustępstwa, on do nas nie wraca i tam się angażuje. Są więc niezliczone trudności.

Trzeci wniosek komisji zmierza ku temu, aby na najbliższej sesji mieć wniosek co do zmiany dotychczasowej organizacji, respective, poprawienia jej. To będzie dobre, ale zastanowić się trzeba równocześnie nad tem, czyby Wydział krajowy nie mógł przychodzić tym biurom i z subwencją. Słusznie powiada sprawozdawca, że na tę sprawę nie można się zapatrywać ze stanowiska oszczędności. Nie każda rada powiatowa jest skłonna do uchwalenia zwiększenia wydatków na rzecz, która wygląda wątpliwie. Członkowie takiej rady zwykle sądzą, że jeżeli rzecz jest dobra, to powinno być z niej dochód, jak n. p. w tym wypadku dochód z opłat pracodawców, jeżeli zaś rzecz nie jest intratna, to przecież tysiąc koron na takie biuro znaczy 1/2, albo 1 cent dodatku. Nadto jak już dawniej przy dyskusji nad tym przedmiotem zaznaczyłem, jest pewna sprzeczność w samej ustawie. Z jednej strony nakazuje ona do pewnego stopnia — bo po 3 latach następuje przymus, zakładać takie biura pracy, ale dodaje, że na koszt rad powiatowych. To nie kwalifikuje wcale tej ustawy do entuzjastycznego przyjęcia ze strony tych rad. Jeżeli zaś teraz przyjdzie jeszcze do tego, że Wydział krajowy będzie Rady powiatowe w tym kierunku nadzorował, to za dużo już może będzie na barki Rad. Zważmy, że wskutek nowej ustawy drogowej spada na powiaty nowy ciężar, więc możeby byłoby niezłe, aby Wydział krajowy przychodził z pomocą pieniężną przy zakładaniu tych biur.

My — mówię tu o radzie powiatowej, do której sam należę — urządziliśmy u siebie takie biuro i powierzyliśmy prowadzenie go naszym urzędnikom. bo na razie bardzo trudno znaleźć uzdolnionego fachowego kierownika.

Prosililiśmy członków Rady powiatowej, żeby mieli specjalny nadzór nad manipulacją w tem biurze, nadto uprosiliśmy jednego członka oddziału towarzystwa gospodarskiego, żeby także fungował jako delegat przy sprawdzaniu manipulacji, a ten delegat ma się znów porozumiewać z naszymi członkami resp. z prezydium.

Kontrola jest więc ścisła, cóż, kiedy robotników nie ma! Zgłaszają się oni wprawdzie do nas, ale kiedy się im powiada, że jest tu a tu robota, dziękują ślicznie i idą do Prus. Takie jest moje doświadczenie specjalne w naszym po-

wiecie; nie wiele ono może dodać do tego, co tu ze stanowiska ogólnego tak jasno wytłumaczył członek Wydziału krajowego.

Ja mam wrażenie, że wogóle Wydział krajowy w tej sprawie stoi na zdrowym stanowisku. Głosować więc będę za rezolucją trzecią, a tymczasem każdy z nas będzie się starał odpowiedzieć na apel skierowany przez p. Dąbskiego do wszystkich warstw społeczeństwa.

Co do tego, o czem tu mówili p. p. Stapiński i Szajer, to rzeczywiście jedną z głównych trudności jest grasowanie niesumiennych agentów, ale mojem zdaniem, przyczyna nieszczęść tkwi jeszcze głębiej i trzeba będzie dłuższego czasu, aby wykorzenieć nie tylko u naszego ludu ale i u wykształconych warstw to fatalne przyzwyczajenie do posługiwania się agentami. To jest niemal wadą narodową od wieków zakorzenioną.

Wcale nie stoję na stanowisku antysemityzmu, choćby już dlatego, że jestem chrześcianinem, ale to przyzwyczajenie się każdego Polaka do swojego żyda jest tak zakorzenione, że oto znowu gdy się taka rzecz nowa ukazała jak te biura pracy, każdy biega do swego...

Nie chcę przez to nic ujemnego powiedzieć o tych izraelitach, którzy rzeczywiście należą do narodu i dodatnio działają, ale chodzi mi o to, co się streszcza w jednym słowie: faktorstwo.

Jest to specjalność polska, bo gdzie indziej tego nie ma; nie ma ona nawet nic do czynienia z religią, bo niestety i katolicy są takimi faktorami i to czasem niebezpieczniejszymi, niż żydzi.

Reasumuję swe przemówienie w tem, że należy walczyć z wychodźstwem, jako chorobą społeczną, walczyć z brakiem ludzi zdolnych do prowadzenia pośrednictwa w pracy i z faktorstwem.

(*Brawa*).

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski**. Wysoka Izbo!

Króciutko tylko zabieram głos do tej rezolucji, aby wykazać dowodnie i praktycznie, że powodem nie takiego funkcjonowania biur pracy, jakiegośmy się spodziewali, jest rzeczywiście między innymi także nieufność ludzi do tych biur, nieufność czasem całkiem dziwna. Wiem od

kierownika biura pracy w Oświęcimiu, gdzie bardzo wielu robotników się zgłasza i to z różnych stron, że ci ludzi widząc, że im się bezpłatnie coś ofiarowuje, nie mają zaufania. Przychodzi np. chłop do biura i pyta o robotę. Wskazują mu miejsce. „Ile mam za to zapłacić?” pyta chłop. Naczelnik biura powiada: „Nie”. Chłop się zastanowił, poskrobał się w głowę i mówi: „Jakto, to ten a ten dawał mi taką pracę za piątkę, a wy nie chcecie nic?”

I odchodzi, nie chcąc przyjąć pośrednictwa. Poprostu wierzyć nie mogą, że coś dobrego dla nich się robi za darmo. Być może, że oprócz tego także nie mają ludzie zaufania do pewnych rad powiatowych, dosyć, że nieufność istnieje, i trzeba z nią walczyć.

To, że my nigdy nie byliśmy w tym kierunku pośredniczenia — faktorowania uzdolnieni, to już książe Czartoryski doskonale powiedział. Do takiego pośrednictwa, które bądź co bądź zawsze jest faktorstwem, nasze społeczeństwo nie ma uzdolnienia, wszystek handel, przemysł i takie pośredniczenie było już przez tyle wieków fachem izraelitów, oni są w tem najbieglejsi, a nasi przy najlepszej woli nie mogą im dorównać. Byłoby zatem wskazane, żeby Wydział krajowy wysyłał pewnych ludzi za granicę, aby widzieli, jak tam są biura pracy urządzone.

Jeżeli się nasi tego gdzieś nie nauczą, to nawet choćby kierownikowi biura chciano najlepiej płacić, to nie mając uzdolnienia, nie będą mogli podolać obowiązkowi. Nie zgadzałbym się na jedno, co powiedział p. ks. Czartoryski, że powiaty z tego powodu nie zabierają się do zakładania biur pracy, bo jeśli jest coś dobre, musi być korzystne.

To zdaje mi się jest handlowe ocenienie rzeczy dobrych. Ale tu przy powiatowych biurach pracy jest rzeczywiście rzecz dobra i członkowie rad powiatowych muszą mieć to przekonanie, że coś dobrego, potrzebnego dla ludu trzeba nawet z jakimś nakładem i kosztem przeprowadzić. Dotąd Wydziały powiatowe nie zawsze się tem kierowały, że coś dobrego trzeba zrobić, nawet gdyby to kosztowało, ale przy biurach pośrednictwa pracy byłoby koniecznym, aby stanęły na tem stanowisku. Sprawa wychodźstwa jest bardzo ważną, naraża ona lud na rozmaite szkody, więc Wydziały powiatowe powinny się nią zająć i zakładać wszędzie takie biura.

Nie jestem jednak zwolennikiem państwowego socjalizmu a więc tego, aby wszystkie takie rzeczy brało państwo, czy kraj w ręce. Jestem za najsurowszą kontrolą nad prywatnymi i koncesyowanymi biurami pracy i ustawa daje do tego wszelkie prawa, ale sędzę, że są tacy, którzy mają do tej pracy jakieś naturalne uzdolnienie, których warunki zdrowia do innej pracy czynią niezdolnymi, więc dla czegoż ma się tym ludziom zamykać drogę do otwarcia biura. Zabieranie wszystkiego w ręce państwa czy kraju, nie uważam za rzecz tak idealną, ani za takie stosunki, do którychbyśmy mieli wzdychać. Sędzę więc, że trzeba prywatnej inicjatywie i czynności zostawić wolne pole i tylko starać się, aby było to pożytecznym dla społeczeństwa i nie połączonym z czyjąkolwiek krzywdą.

W końcu zwrócę jeszcze uwagę krajowego biura pracy, że powodem, dla czego biura są a robotników niema, jest to, że nasze biura nawet i krajowe, nie umieją nadać tej rzeczy rozgłosu, że mało o nich słyhać. Czasem przysyłano z biura ogłoszenie do pism ludowych, ale bardzo nieregularnie i tak późno, że ja sam z doświadczenia mogę powiedzieć, że kiedy napisałem, że jest taki a taki robotnik, to mi odpisano, że już jest miejsce zajęte. Takie rzeczy trzeba robić nader szybko, bo inaczej robi się źle.

Rezolucji nie stawiam, powiadam tylko, że są braki, których Wydział nie zbada, jeśli tylko urzędownie będzie badał, tu trzeba wejść w stosunki wewnętrzne i usposobienie ludu, aby rzecz poznać. Kończąc, powiem tylko, że mimo rozmaitych drażliwości, jakie ta dyskusja wywołała, które mogły się wydawać jakimś rozdzwiękiem w łonie naszego centrum, mogę zapewnić przeciwników: „Niech się tem nie cieszą, że ten rozdzwięk jest rozbiciem i szkodę nam przyniesie ku ich pożytkowi. Chwilowy ten rozdzwięk raczej do lepszej doprowadzi harmonii.

P. Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Czartoryski.

P. Czartoryski. Ja tylko parę słów powiem, aby zaznaczyć, że zostałem źle zrozumiany.

P. ks. Stojalowski powiedział, jakoby ja miał powiedzieć, że można prowadzić biura tylko wtedy, gdy jest konieczność.

Tymczasem jest przeciwnie, ja walczę przeciw temu, tylko cytowałem, że niektórzy w Radzie powiatowej mogą być takiego zdania, ale ja zupełnie zgadzam się z zapatrywaniem p. ks. Stojalowskiego.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski**. Ja chcę tylko podziękować czcigodnemu p. ks. Czartoryskiemu za to, że wyraził zgodę na wszelkie rezolucje komisji, a przy tej sposobności tylko nadmienię, że wątpliwości, czy ustawa jest potrzebna, nie miałem i nie mam; jestem przekonany, że gdyby była wcześniej w życie wprowadzona, byłoby nie doszło do takiej sytuacji pod względem robotniczym, jaka jest dziś w kraju, bo biura te byłyby zawczasu zajęły miejsce pokątnych agentów i nie dopuściły do tego, aby oni ze szkodą dla wszystkich, a specjalnie dla robotników i pracodawców, sprawą tą się zajęli.

Słusznie zwrócił uwagę czcigodny p. ks. Czartoryski na kwestyę oszczędności.

Oszczędność jest tutaj źle pojętą i skądkolwiek bądź grosz się znaleźć powinien; czy Wydziały powiatowe fundusze na pokrycie wydatku tego dostarczą, czy Wydział krajowy tak jak wskazuje ustawa, da subwencyę, czy też — co uważam za najbardziej odpowiednie — podniesione zostaną taksy od pracodawców, którzy chętnie zapłacą więcej, niż taksy dziś ustanowione, byle tylko pozyskać wystarczającą ilość robotników.

Kończę uwagą, że ustawa w mojem przekonaniu nie jest złą, potrzebuje tylko czasu by być, zrozumiana, by znaleźć ludzi odpowiednich, którzyby ją w powiatach wykonywać potrafili.

Cieszę się tem, że powiatowe biuro będzie utworzone w Jarosławiu pod kierownictwem dostojnego prezesa tamtejszego i mam przekonanie, że tam można by pozostawić ustawę taką, jaka dzisiaj jest i że w jego rękach znajdujące się biuro pośrednictwa pracy nie wymagałoby zmiany ustawy.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski** (*czyta*):

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby ponownie wydał odpowiednie i skuteczne zarządzenia względem ścigania i karania pokątnych pośredników pracy, jakoteż właścicieli tych koncesyonowanych biur, którzy wykraczają przeciw istniejącym rozporządzeniom i ustawom.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Merunowicz.** Proszę o głos.

P. **Merunowicz.** Rezolucyę tę chcę tylko uzupełnić w ten sposób, jak to zaznaczył p. sprawozdawca tj. w tem, by zaznaczyć, że nie tylko Wydział krajowy, który nie ma władzy, aby wszystko zrobić co potrzeba tj. rozciągnąć skuteczną opiekę nad wychodźcami i nadzór nad biurami emigracyjnymi, tylko, że to jest obowiązkiem Rządu i państwa.

Rząd wniósł przed trzema laty projekt ustawy do Rady państwa. Było to może winą parlamentu samego, że jej nie załatwił, ale wiem o tem, bo byłem w komisji, że gdyby Rząd był objawił swą wolę, że życzy sobie, by ta ustawa przysłała do skutku, byłaby już dawno uchwaloną.

Tego nie było i ja dlatego wnoszę rezolucyę:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby starał się jak najusilniej o szybkie uchwalenie w Radzie państwa ustawy emigracyjnej“.

Marszałek. Podaję tę rezolucyę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski**. W imieniu komisji przyjmują tę rezolucyę, porozumiawszy się pod tym względem z prezesem komisji JE. p. Abrahamowiczem.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek 4. komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje rezolucyę p. Merunowicza, która brzmi:

(*czyta*)

Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby starał się jak najusilniej o szybkie uchwalenie w Radzie państwa ustawy emigra-

cyjnej", zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Jest jeszcze rezolucya p. ks. Wesołińskiego, która brzmi:

(*czyta*):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę budowę domu dla wychodźców w Oświęcimiu i przedłożył w tym względzie Sejmowi odpowiednie wnioski“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Zdzisław **Tarnowski**. Zgadzam się na tę rezolucyę.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdania komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego o zamierzonej budowie zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju. (**AI. 230**).

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby co potrzeba zarządził dla stanowczego zbadania, czy zakładowi mającemu się zbudować w Lusinie, zabezpieczoną być może dostateczna ilość zdrowej wody.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by równocześnie z zarządzeniami, co do stwierdzenia, czy dla Lusiny może być zabezpieczoną dostateczna obfitość zdrowej wody, wdrożył poszukiwania za innym odpowiednim miejscem na zakład dla obłąkanych w zachodniej części kraju i w obrębie wodociągów krakowskich i wielickich, albo w innym na ten cel na-

dającym się miejscu w pobliżu Krakowa;

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrycia powyżej wymienionych robót i badań przyszłej budowy tego zakładu zaliczkowo z funduszu krajowego;

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wykonanie powyższych poleceń przyspieszył, tak aby w roku 1908 budowa zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, mogła być rozpoczęta;

V. Wreszcie ze względu na ważność i nagłość tej sprawy poleca się Wydziałowi krajowemu, by z poruczonego niniejszemi uchwałami zadania, zdał sprawę na początku jesiennej sesyi r. b.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Gołuchowski.

P. Gołuchowski. Wysoki Sejmie!

Wnioski konkretne, które obecnie przedkłada komisya sanitarna w sprawie zamierzonej budowy zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, sądzę, że są zrozumiałe i ułatwią Wysokiej Izbie dyskusyę nad tymi wnioskami i przeprowadzenie dotyczącej uchwały.

Komisya sanitarna świadoma całej swej odpowiedzialności wobec Wysokiej Izby i wobec całego kraju, wypowiedzieć musiała pewne wątpliwości co do przeprowadzonych, a jeszcze dziś niedostatecznych badań pod względem wody w Lusinie tak pod względem jakości, jakoteż i obfitości źródeł. Do tych uwag dodać z mej strony muszę, że badania te muszą być przeprowadzone z niezwykłą dokładnością i ścisłością, gdyż przy silnem wyczerpywaniu źródeł, łatwo się wydarzyć może, że woda zrazu dobra i odpowiednia, z czasem stać się może złą a nawet szkodliwą, jeżeli zważymy, że Lusina leży w pobliżu dawnych kopalń siarki, zaniechanych w roku 1886 skutkiem zalewu, jak również w pobliżu zakładu kąpielowego i kąpieli siarczanych w Swoszowicach, skąd łatwo nawet wbrew przypuszczeniom rzeczoznawców i geologów, infiltracyja siarki nastąpić może do źródeł, które zaopatrywać mają w przyszłości zakład, gdzie zapotrzebowanie zrazu dość znaczne bo około 200 metrów kubicznych,

w ciągu lat dojść może nawet do 500 metrów kubicznych dziennie przy większej ilości chorych umysłowo.

Wnioski komisji sanitarnej nie mogły być parafrazą wniosków Wydziału krajowego, co do założenia domu dla oślakanych w Lusini z powyż podanych powodów, co być może było powodem dość ożywionej dyskusji w komisji sanitarnej i co doprowadziło do pewnego nieporozumienia, które się i do tej Wysokiej Izby przeniosło, które jednak dałoby się łatwo usunąć, przy szczerych i rzetelnych chęciach wszystkich, gotowych do służenia krajowi i społeczeństwu naszemu, o ile sił starczy.

Dowodem tego wnioski właśnie przedłożone, które prócz pewnych obaw, wypowiedzianych przez p. Onyszkiewicza co do możliwości dotrzymania terminu, przeprowadzenia badań i dalszych poszukiwań — wnioski, które jednogłośnie, w porozumieniu z szefem departamentu V. uchwalone i przyjęte zostały.

Tyle słów miałem dorzucić do sprawozdania komisji sanitarnej, przedłożonego przez p. Jabłońskiego.

(*Brawa*)

P. Władysław **Czaykowski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wład. Czaykowski ma głos.

P. Władysław **Czaykowski**. Wysoka Izbo!

Sprawa, którą się obecnie Wysoka Izba zajmuje, jest nadzwyczaj ważną i poważną, a dodać muszę w uzupełnieniu przemówienia p. hr. Gołuchowskiego, że jest to sprawa i pilna.

Niech mi wolno będzie stwierdzić, że komisja sanitarna ze zrozumieniem ważności tej sprawy, z poświęceniem pracy, z zużytkowaniem swego wielkiego długoletniego doświadczenia pracowała i z wnioskami do Wysokiej Izby przyszła.

Muszę też przyznać, że i Wydział krajowy rozwiązaniu tego trudnego problemu, jakie mu dał Wysoki Sejm uchwałą z 13. listopada 1904 wiele pracy poświęcił. A oceniając tak pracę komisji sanitarnej, jak i Wydziału krajowego, sądzę, że mimo, iż jestem członkiem komisji sanitarnej — to nie będę posądzonym o to, że mówię pro domo sua i będę mógł stwierdzić, iż pod żadnym warunkiem nie może trafić żaden zarzut ko-

misji sanitarnej, jakoby sprawę traktował „lecko“.

Taksamo nie robi tego zarzutu komisya Wydziałowi krajowemu.

Sprawa ta ma swoje pewne szczęście czy nieszczęście, które polega w tem, że wywołała jak na poprzednich sesjach a i na tej także bardzo obszerną polemikę.

Według mego osobistego przekonania, nie wszystkie sprawy i nie zawsze nadają się do polemiki. A jeżeli która sprawa, to ta, która obecnie na porządku dziennym się znajduje, najmniej się do polemiki nadaje.

Nie nadaje się dlatego, że ceniąc bardzo polemikę w ogóle nie mogę zapomnieć o tem, że polemika ma także pewne ujemne strony. Jedną z takich ujemnych stron często jest to, że mimo woli, a czasem bez chęci i zamiaru może drażnić, może ona jakimś patetycznym zwrotem porwać słuchaczy w kierunku nie blizkim przedmiotowi, o który w danej chwili idzie, w kierunku oddalającym się od głównego: punctum juris

Daleki więc jestem od tego, ażeby mojem przemówieniem zabierać Wysokiej Izbie czas tak drogi, i daleki jastem od tego, iżbym się chciał wdawać w polemikę na drodze, na której nie widzę nieprzyjaciół.

Stwierdzam także, że unikam tą razą polemiki, także ze względu na odniesienie moje do Wydziału krajowego, a następnie osobiste stosunki do p. szefa departamentu, którego do moich politycznych przyjaciół zaliczam.

Pragnę jedynie rzeczowo zreasumować całą sprawę, z pominięciem wszelkich względów polemicznych — pragnę rzucić na sprawę rzeczowe oświetlenie, którego w obszernych poprzednich tylko polemikach — bardzo brakowało.

Wysoki Sejm uchwałą swoją z 13. listopada 1904 dał Wydziałowi krajowemu polecenie, niewątpliwie bardzo trudne do załatwienia. Wydział krajowy przyszedł ze sprawozdaniem dopiero obecnie i to bardzo nawet obszernem. Mniemam jednak, że sprawozdanie to, jakie nam przedłożył, mogłoby być krótszem, i mogłoby się stręścić tak: „Oświadczam ci Sejmie, że pracowałem, pracuję i pracować będę“. Ale pozatem: „pracowałem pracuję i pracować będę“ konkretnych wniosków, jakiegoś pozytywnego planu Wydział krajowy przedłożyć nie mógł.

Faktem jest, że Wydział krajowy wdrożył poszukiwania za odpowiednim miejscem dla budować się mającego zakładu w Galicyi zachodniej, i faktem jest, że utknął na pytaniu, czy Lusina ma wodę dobrą i w odpowiedniej obfitości.

Wydział krajowy nie poszedł jednak w konsekwencyach dalej i pozostawił rzecz faktycznie w zawieszeniu, a nie poszedł dalej w tym kierunku *quid iuris?* na wypadek jeżeli przy dalszych badaniach się okaże, że Luśnia nie będzie mogła mieć dobrej i obfitej wody. Komisya sanitarna zaś mając na względzie nagłość sprawy, co zrobiła?

Oto powiada, że potrzeba wobec tej niepewności, czy Lusina będzie miała dobrą i obfitą wodę, równocześnie wdrożyć poszukiwania za innymi stosownymi miejscami.

Wydział krajowy, co dotąd mógł, to zrobił. Część sprawozdania Wydziału krajowego wspomina dalej, że Wydział krajowy stosownie do uchwały Sejmu z 13. listopada 1904 r. przygotował szkice budynków i pawilonów na idealnych placach i że co do kosztorys w przybliżeniu wynosi do 3 i pół miliona, z tem jednak wszyskiem sprawa do decyzji stanowczej Wysokiego Sejmu dojrzała nie jest.

Jeśli komisya sanitarna nie uczyniła nic więcej, jak tylko wyciągnęła konsekwencje z badań Wydziału krajowego, że Lusina może okazać się nieodpowiednią, jeżeli dopiewała, że trzeba oglądać się równocześnie za innym placem, to dziwię się, że sprawa ta mogła wywołać w Izbie tak szeroką dyskusję i polemikę, odbiegającą poniekąd od rzeczy samej.

Rzecz sama, jak to wypowiedział p. hr. Gołuchowski, i co ja stwierdzam, streszcza się w tem, że mamy (komisya i Wydział krajowy) wątpliwości co do Lusiny, a skoro mamy wątpliwości, to na dalsze pytania komisya sanitarna praktycznie, że się wyrażę chłopskim rozumem odpowiada: „ażeby czasu nie tracić niech Wydział krajowy równocześnie rozglądnie się za innymi placami“.

Komisya sanitarna, oceniając ważność i doniosłość tej sprawy, wlała w sprawozdanie swoje dużo swego życia i ducha — ale mimo to nie została przez p. szefa departamentu w swych żądaniach chyba dokładnie zrozumianą.

Niech mi wolno będzie stwierdzić, że stosunek komisji sanitarnej do p.

szefa departamentu wygląda dziś tak, jak gdyby amantka na scenie w operze śpiewała do amanta: „Mój drogi, ty mnie rozumieć nie chcesz“. Inaczej ta sprawa nie stała i stać nie mogła.

Dziś już zapewne zrozumieliśmy się — a w interesie dalszym tej sprawy, — jej ważności — uważam odtąd stosunek komisji do Wydziału krajowego jako taki: „między nami nic nie było“.

Na tem mógłbym zakończyć przemówienie moje prośbą do Wysokiej Izby o łaskawe przyjęcie rezolucji komisji. Z osobistego jednak mego stanowiska chcę zwrócić się do Wydziału krajowego także z apelem i prośbą: „Ostrożnie, ostrożnie i bardz przezornie!“ gdyż chodzi o poważny wydatek do czterech milionów.

To jest koniec rzeczowego mego przedstawienia. Zdaje mi się, że nie popełnię niekonsekwencji z mego założenia — jeżeli zwrócę się jeszcze z jedną uwagą.

Jest ona także rzeczowa — ale obawiam się o to, czy ona zostanie dobrze zrozumianą i czy nie będzie przyjęta jako polemika. Komisya sanitarna ofiarowała w swem sprawozdaniu gotowość swej współpracy.

W przemówieniu pan szef departamentu przedstawił tę kwestyę jako dla niego wątpliwą, czy nie jaśną, czyby to miała być ankietą, czy jaka specjalna komisya?

Oświadczam, że zrozumiawszy to tak, że członkowie komisji, którymby na to czas i zajęcia pozwalały, gotowi są współdziałać na zaproszenie p. szefa departamentu. Pan szef departamentu w komisji to oświadczenie tak jak ono jest, przyjął do wiadomości.

Na tem kończę i proszę o przyjęcie wniosków komisji.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Jabłoński.** Wysoka Izbo!

Wobec tego, że żadnego głosu przeciwnego nie słyszałem, nie mam nic do nadmienienia i proszę o przyjęcie wniosków komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie 1. wniosku.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** *(czyta)*.

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby co potrzeba zarządził dla stanowczego zbadania, czy zakładowi mającemu się zbudować w Lusinie, zabezpieczoną być może dostateczną ilość zdrowej wody.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten ustęp, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** *(czyta)*:

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by równocześnie z zarządzeniami, co do stwierdzenia, czy dla Lusiny może być zabezpieczoną dostateczną obfitość zdrowej wody, wdrożył poszukiwania za innym odpowiednim miejscem na zakład dla obłąkanych w zachodniej części kraju i w obrębie wodociągów krakowskich i wielickich, albo w innym na ten cel nadającym się miejscu w pobliżu Krakowa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** *(czyta)*:

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrycia powyższej wymienionych robót i badań przyszłej budowy tego zakładu zaliczkowo z funduszu krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** *(czyta)*:

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby wykonanie powyższych poleceń przyspieszył, tak, aby w roku 1908 budowa zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, mogła być rozpoczęta.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** *(czyta)*:

V. Wreszcie ze względu na ważność i nagłość tej sprawy, poleca się Wydzia-

łowi krajowemu, by z poruczonego niniejszemi uchwałami zadania, zdał sprawę na początku jesiennej sesji r. b.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie czasowego uwolnienia od opłaty dodatku krajowego do podatku domowo-czynszowego i wszelkich podatków i dodatków gminnych tych budynków w Przemyślu, które zostaną przebudowane ze względów zdrowotnych lub komunikacyjnych. **(Alg. 231)**.

Głos ma p. sprawozdawca p. Mieczysław Urbański.

Sprawozdawca p. Mieczysław **Urbański** *(zaczyna czytać sprawozdanie)*.

Sekretarz p. **Mycielski.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Urbański** *(czyta)*:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

Ustawa

z dnia cbowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o czasowem uwolnieniu od opłaty dodatku krajowego do podatku domowo czynszowego i od wszelkich podatków i dodatków gminnych tych budowli, które w obrębie kr. wolnego miasta Przemyśla zostaną dokonane z publicznych względów zdrowotnych, lub komunikacyjnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§ 1.

Budowle, które w obrębie król. wolnego miasta Przemyśla z publicznych względów zdrowotnych, lub komunika-

cyjnych na miejsce obiektów, zburzonych aż do powierzchni ziemi, zostaną nowo wybudowane na obszarze dawnego obiektu w obrębie już oznaczonej lub dopiero oznaczyć się mającej linii regulacyjnej ulicy, nawet gdyby obszar ten został przez linię budowy, albo przez przebudowanie zmniejszony, lub rozszerzony, — będą na wypadek, jeżeli i o ile przyznaniem będzie ustawą państwową wyjątkowo przedłużone uwolnienie od podatku domowo-czynszowego, — na czas tego uwolnienia, określonego ustawą państwową — uwolnione także od dodatku krajowego do podatku domowo-czynszowego i od wszelkich podatków i dodatków gminnych.

§. 2.

Określone w §. 1. uwolnienie od podatku krajowego i podatków i dodatków gminnych przysługuje tylko takim przebudowom, które w czasie obowiązywania ustawy państwowej zostaną rozpoczęte i w zupełności ukończone, względnie w stanie zdolnym do używania wykonane.

§. 3.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie równocześnie z ustawą państwową, wymienioną w §. 1.

§. 4.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Mojemu Ministrowi skarbu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Urbański** (*czyta*):

§. 1.

Budowie, które w obrębie król. wolnego miasta Przemyśla z publicznych względów zdrowotnych, lub komunikacyjnych na miejsce obiektów, zburzonych aż do powierzchni ziemi, zostaną nowo wybudowane na obszarze dawnego obiektu w obrębie już oznaczonej lub dopiero oznaczyć się mającej linii regulacyjnej ulicy, nawet gdyby obszar ten został przez linię budowy, albo przez przebudowanie zmniejszony, lub rozszerzony, — będą na wypadek, jeżeli i o ile przyznaniem będzie ustawą państwową wyjątko-

wo przedłużone uwolnienie od podatku domowo-czynszowego, — na czas tego uwolnienia, określonego ustawą państwową — uwolnione także od dodatku krajowego do podatku domowo-czynszowego i od wszelkich podatków i dodatków gminnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Tarnawski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tarnawski.

P. Tarnawski. Wysoka Izbo!

Ustawa projektowana ma za przedmiot uwolnienie budynków w Przemyśle, które ze względów zdrowotnych, lub komunikacyjnych mają być przebudowane — od dodatków krajowych i gminnych do podatków domowo-czynszowych i wszelkich innych.

§. 1. określa warunki, pod jakimi to uwolnienie ma nastąpić.

Między innymi warunkami powiada tu w wierszu czwartym: że „budynki budowane na obszarze dawnego obiektu“, a 2 wiersze niżej: „że budynki wybudować się mające, mogą zajmować także i większy obszar, o ile tenże przez linię budowy zmniejszony lub rozszerzony zostanie“.

Jest tu dwojakie określenie warunków — wydaje mi się to poniekąd sprzecznem a w każdym razie niejasnem w szczególności jeżeli obszar nowego budynku ma zajmować ten sam obszar, co budynku dawnego, to w takim razie postanowienie o zmniejszeniu lub rozszerzeniu byłoby cokolwiek niejasne — w każdym razie mogłoby dać władzom podatkowym powód do tłumaczenia tego postanowienia na niekorzyść tych, którzy z tej ustawy będą korzystali.

Dlatego też wnoszę aby

(*czyta* :)

w §. 1. w wierszu czwartym po słowach „nowo wybudowane“ opuścić słowa „na obszarze dawnego obiektu“, natomiast we wierszu 6-tm zamiast słowa „ten“ umieścić słowa „zabudować się mający.“

P. Sare. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Sare.

P. Sare. Wysoka Izbo!

Zdaje mi się, że ustawa z tą poprawką, jaką przedłożył przedmowca nie uzyska sankcyi.

We wszystkich ustawach o uwolnieniu domów ze względów zdrowotnych lub koniakcyjnych jest zastrzeżone, że tylko te części budowli będą uwolnione, które zajmują taką powierzchnię, jaką ma budynek, mający uleść zburzeniu.

Sprawa ta była przy ustawie, dotyczącej uwolnienia dwustu kilkudziesięciu domów w Krakowie bardzo rzekomo omawiana — ostatecznie doszliśmy do przekonania, że tylko ustawa w tem brzmieniu może uzyskać sankcję.

Jestem zatem za zatrzymaniem tego paragrafu w brzmieniu proponowanym przez referenta.

P. Tarnawski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tarnawski.

P. Tarnawski. Wysoka Izbo!

Jeżeliby poprawka przezemnie postawiona miała być przeszkodą do sankcji, to ja w takim razie poprawkę cofam.

Sprawozdawca p. Mieczysław **Urbański**.

Wobec tego, że p. Tarnawski cofnął swoją poprawkę, stawiam wniosek o przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Mieczysław **Urbański**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie szkolnictwa handlowego w kraju w roku szkolnym 1904/5 oraz 1905/6. (**Alg. 232**).

Sprawozdawca poseł **Federowicz** ma głos.

Sprawozdawca p. **Federowicz** (*zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Federowicz** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół handlowych w roku 1904/5. oraz 1905/6. do wiadomości.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd, by przeprowadził bezzwłocznie rokowania z interesowanymi czynnikami w sprawie budowy nowego gmachu dla c. k. Akademii handlowej we Lwowie.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd, by przeprowadził jak najrychlej upaństwowienie wyższej szkoły handlowej w Krakowie.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przy pertraktacjach z c. k. Rządem o upaństwowienie tego zakładu miał na uwadze konieczność należytego wyposażenia szkoły w sprzęty i zbiory naukowe. Potrzebne na ten cel ewentualne wydatki z funduszu krajowego należy uwzględnić w budżecie na rok 1908.

4. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przystąpił bezzwłocznie do założenia dwuklasowej szkoły handlowej przy c. k. Akademii handlowej we Lwowie, oraz jednej takiej szkoły w Krakowie przy wyższej szkole handlowej.

5. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w myśl §. 5. ustawy z dnia 24. sierpnia 1899. o szkołach realnych w Królestwie Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, założył dwuklasowe szkoły handlowe na rasie przy dwu szkołach realnych.

6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przy współudziale fundusów państwowych zajął się bezzwłocznie sprawą kształcenia sił nauczycielskich dla wyższych i niższych szkół handlowych.

7. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową przeprowadził z gminą miasta Krakowa rokowania, co do przeniesienia kursów handlowych żeńskich ze szkoły św. Scholastyki do wyższej szko-

ły handlowej w Krakowie, przyczem zabezpieczyć należy tym kursom potrzebne na ich utrzymanie fundusze, tudzież aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową i gminą miasta Krakowa kursa te zorganizował.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę przyjęcie tych wniosków en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tych wniosków en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje wnioski komisji en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Abrahamowicza i tow. o języku urzędowym władz autonomicznych. (**Alg. 233.**)

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*).

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy o języku urzędowym władz autonomicznych.

Ustawa

z dnia o języku urzędowym władz autonomicznych.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Językiem urzędowym wewnętrznym Wydziału krajowego jest język polski.

Język, w którym uchwały Wydziału krajowego są obwieszczane, uregulowany jest ustawą krajową z 10. czerwca 1866 Nr. 13. Dz. u. kr.

Wydział krajowy w korespondencji z Władzami rządowymi używa języka polskiego. Na podania stron i pisma Reprezentacji powiatowych odpowiada Wydział krajowy w tym języku w kraju używanym, w którym podanie, względnie pismo, wniesiono.

§. 2.

Językiem urzędowym wewnętrznym Reprezentacji powiatowej (Rady powiatowej i Wydziału powiatowego) i Reprezentacji gminnej (Rady gminnej i Zwierzchności gminnej) jest ten język, którego Reprezentacja powiatowa, względnie gminna, jako swego języka urzędowego obecnie używa.

Zmiana tego języka nastąpić może na mocy uchwały Rady powiatowej, względnie gminnej, powziętej na posiedzeniu, w tym celu zwołanem i tylko w obecności trzech czwartych części członków, prostą większością obecnych.

Na posiedzeniach Reprezentacji powiatowej i gminnej mogą członkowie zabierać głos w każdym języku używanym w powiecie, względnie gminie.

§. 3.

Reprezentacja powiatowa i gminna obowiązane są przyjmować i załatwiać pisma i podania bez względu na to, czy zredagowane są w języku polskim, ruskim lub niemieckim.

§. 4.

Językiem urzędowym zewnętrznym, którego Reprezentacja powiatowa i gminna używać będzie w korespondencji ze stronami i innymi władzami autonomicznymi i z władzami rządowymi i w którym na nadesłane jej podania i pisma będzie odpowiadać, jest ten język, względnie są te języki, których Reprezentacja powiatowa i gminna w tym względzie obecnie używa.

Zmiana tego języka, względnie tych języków, nastąpić może w sposób podany w §. 2.

§. 5.

Każda uchwała Rady powiatowej, względnie gminnej, która reguluje język

urzędowy Reprezentacji powiatowej, względnie gminnej, ma być obwieszczoną w powiecie, względnie w gminie, a nadto o ile idzie o gminę, przedłożoną Wydziałowi powiatowemu i Starostwu, o ile zaś idzie o Reprezentację powiatową, Wydziałowi krajowemu i Starostwu z dowodem, że przy powzięciu uchwały zachowano przepisy niniejszej ustawy.

Gdyby, czy to z urzędu, czy też wskutek wniesionych zażaleń stwierdzono, że tych przepisów nie zachowano, to Wydział powiatowy znieśnie uchwałę Rady gminnej, a Wydział krajowy uchwałę Rady powiatowej.

Uprawnień służących w tym względzie Władzom rządowym na mocy przyznanego im ustawami prawa nadzoru nad Reprezentacją gminną i powiatową, postanowienie powyższe nie narusza.

§. 6.

Postanowień obowiązujących o języku urzędowym miasta Lwowa i Krakowa, zawartych w ustawach krajowych z dnia 14. października 1870 Dz. u. kr. Nr. 79 i z dnia 6. października 1901 Dz. u. kr. Nr. 108 ustawa niniejsza nie narusza.

§. 7.

Jako język, w którym przełożony obszaru dworskiego zarząd swój sprawuje i którego w korespondencji z Władzami i stronami używa, oznacza posiadacz obszaru dworskiego: język polski, ruski lub niemiecki.

Jeżeli obszar dworski należy do kilku współposiadaczy lub posiadaczy częściowych, to przełożony obszar dworskiego używać będzie tego języka, za którym się oświadczy ta część współposiadaczy lub posiadaczy częściowych, na którą przypada więcej niż połowa rocznej kwoty podatków bezpośrednich opłacanych z obszaru dworskiego.

§. 8.

Wymienione w tej ustawie Władze autonomiczne oznaczają język, w którym zakłady im podległe załatwiać mają swoje czynności.

§. 9.

Rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 5. czerwca 1869 Dz. u. kr. Nr. 24 dotyczące się języka urzędowego c. k. Władz, urzędów i sądów w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w służbie wewnętrznej i w korespondencji z innymi Władzami, oraz powołane w tem rozporządzeniu i na jego podstawie wydane przepisy o korespondencji c. k. Władz, urzędów i sądów ze stronami, z Władzami nierządowymi, korporacyami i gminami, pozostają jak dotąd tak i nadal w mocy.

§. 10.

Ustawa niniejsza rozpoczyna obowiązywać z dniem jej ogłoszenia.

§. 11.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych w porozumieniu z innymi Ministrami, których to tyczy.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Ponieważ do rozprawy ogólnej zapisana już jest większa ilość mowców, a mianowicie pp. Oleśnicki, Kuryłowicz, ks. Jaworski, Korol, Bohaczewski, Huryk i Mogilnicki, przeto odraczam posiedzenie do godziny 7-mej wieczór.

Wieczorem więc posiedzenie rozpocznie się rozprawą ogólną nad wnioskiem p. Abrahamowicza a pierwszy zabierze głos p. Oleśnicki. Posiedzenie więc odraczam do godz. 7 wieczór.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 2. minut 10 po południu).

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 13. marca 1907.

(Po przerwie o godzinie 7. minut 30 wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie — posiedzenie przerwane otwieram na nowo.

Na porządku dziennym jest ciąg dalszy rozprawy nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o wniosku posła

Abrahamowicza i tow. o języku urzędowym władz autonomicznych. Głos ma mowca przeciw wnioskowi komisji, p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme!

Wnesenie p. Abrahamowicza poja-
wyło na ławach toji Pałaty jako oden
z aktiw zakonodatnych, kotrymy bilszist
sojmowa hałyckoho Sojmu pokwapno wy-
korzystuje politycznu chwylu, szczyoby roz-
szyrty i utrewalyty budovu polsku na
zemly ruskij. Pryjchało ono błyskaw-
cznym pojizdom czerez komisju admini-
stracyjnu i staje pered namy tak skoro,
z takim pospichom, jakby tut chodyło o
połahodzenie — Boh znaje — jakoji pyl-
noji i nahlaczoji sprawy.

Sprawy dijstno duże ważni i ne ter-
plani perewłoky kotrych połahodzenia do-
mahaje sia wid rjadu lit hołosno ciła lu-
dnist kraju, sprawy kotri dotycykajut naj-
żyznennijzych interesiw i praw ludnocy,
jak reforma wyborcza, jak zakon łowe-
ckyj, toti sprawy traktujut sia w tim
Sojmi z neczuwanuju powilnostyju, jaka
nedwoznaczno zradžuje tendencyju ut
aliquid fecisse videatur a dijstno, szczyoby
zipchaty z porjadku dnewnoho i połyszty-
ty status quo, zabezpeczyjucy panowanie
uprywylejowanej narodnocy, uprywylejo-
wanuj klasy a toju sprawy, kotroj nichto
ne domahaw sia, kotroj ne wzywaw nija-
kij realnyj interes, nijaki poważni widno-
syny, toju sprawy traktuje Sojm jako
sprawy pylnu pered wsimy inszymy spra-
wamy, zdradžujujucy czerez to aż nadto
wyrażno, szczyoby polityku weduczu do upra-
wienia praw polskoji nacyyi a do ciłkowit-
toho ubezprawnenia Rusyniw uważaje
nyni bilsze jak kołybud perszoju toczko-
ju swojeji prohramy, pered kotroju ust-
puty musiat wsiaki inszi, choczy riczewo
i najważnijshi wzhlady. Unormowania praw
urjadowoho jazyka w hałyckych włastiach
awtonomicznych, jakem wże pidnis, nichto
u nas ne domahaje sia i na tij toczcinaj-
mensze buło u nas sporiw i konfliktiw.
Triba buło aż takoji pomysłowocy, takoji
politycznoji wynachodywocy, jaka jest
u posła Abrahamowycza, szczyoby aż taku
sprawy vyhreaty, w takij sprawi z ko-
żdoho zhladu prostij i jasnij, wynajty
poło do okoroczenia i zahrozenia takych
praw ruskoho naroda, jakych dosy ukoro-
czuwaty, abo zahrozuwaty nikomu ne
pryjszło szczyoby dumku.

Kołybym buw zawodowym agitato-
rom, to uważawbym mym obowiazkom
z seho miścia serdeczno podiakowaty Jehu
Ekscelenciji za to wnesenie, uważawbym
mym obowiazkom z seho wzhladu, bo
żadno wnesenie ne daje w ruku tak syl-
noho atouta agitacyjnoho, bo żadne wne-
senie ne daje możnocy tak plastyczno
i nahladno wykazaty intencji i plany pro-

tywnyka, jak se wnesenie, kotre wtyskaje
sia w sfery dosy ne tykani i posiahaje
po taki prawa naszi, po jaki posiahnuty
dosy szczyoby nichto ne maw widwawy.

Sprawa jazyka urjadowoho buła wid
samoho poczatku zakonodatnoho perjodu
seho Sojmu skilka razy traktowana. Odnak
narady i uchwały dotyczni nikoly ne do-
tykały jazyka urjadowoho takych awtono-
micznych organizmiw, jak powity i hrom-
ady. Kwestyja jazyka urjadowoho w Soj-
mi hałyckim traktowana buła wid po-
czatku lysz z ohladu jazyka w admini-
stracyji politycznij, skarbowij i w sudo-
wnyctwi a stanowysko Sojmu pid tym
wzhladom buło nawit w czasach nadzwy-
czajno prykrych widnosyn narodnych,
w czasach welykych borb meżynarodnych
daleko liberalnijshi i sprawedywsze, jak
je nyńka wnesenie p. Abrahamowycza.

W r. 1861 prychodyt po raz perszyj
do hałyckoho Sojmu pid tym wzhladom
wnesenie posliw Wodzickoho, Zyblike-
wycza i Adama Sapihy, jaki żadajut za-
stupienie jazyka nimeckoho polskym
i ruskym, kładuczy ti dwa jazyky jako
zowsim riwnorjadni — a sprawozdatel ko-
misiji p. Smarzewskij uważaje se tak pry-
rodnoju riczeju, szczyoby wyskazuje „byłoby
to uchybieniem Izbie, gdyby referent po-
trebował taki wniosek motywować“.

W r. 1868 predkłada je w tij sprawi
swoji wnesenia Wydił krajewyj, w kotrych
chocz projektuje zawedenie polskoho ja-
zyka urjadowoho, ale garantuje Rusynam
prawo do widpowidyj ruskych na ruski
podania, do ustnych rozpraw w ruskim
jazyci i do wyrokiv w timże jazyci.
Wprawdi wnesenie to ne staje ustawoju,
bo prawytelstwo uznaje jehu naruszeniem
kompetencji rady derżawnoji, ale wydane
oczewydno na koryst Polakiw Najw. po-
stanowienie z 4. czerwnia 1869, ohłosze-
ne rozporządzeniem z 5. czerwnia 1869
ostanawlaje ti sami prawa dla ruskoho
jazyka nenaruszymi.

I jak nebud' se nekonstytucyjno wy-
dane postanowienie, zawodiaczne w zasady
jazyk urjadowij polskij w urjadach derża-
wnych w Hałyczyni, nikoly ne może buty
nam przyznane jako sprawedywe i stan-
tym utrewalenyj nezminynym, to vse tak-
kij jest ono bilsze liberalne, jak ti normy,
jaki projektuje dla organizmiw awtonomi-
cznych p. Abrahamowycz.

Buły szczyoby i piznijshi neraz w Sojmi
wnesenia i debaty nad sprawoju jazyka
urjadowoho, odnak ne dotykały ony ja-

zyka organizmów awtonomicznych. O jazyki tych organizmów podybujemy lysz raz i to mymochodom, imenno wnesenie uprawylnienia polsko-ruskych widnosyn, postawlene w r. 1869 czerez p. Ławrowskoho, w kotrim zhadano miż inszym, szczo jazykom wnutrisznym wlastyj awtonomicznych maje buty jazyk polskij abo ruskij, widpowidno do uchwał dotyczoj reprezentacyji a koźdomu obywatelowy kraju w wsich widnosynach z tymy wlastiami wilno bude używaty polskoho abo ruskoho jazyka a wlasty ti ustno i pysmenno w tim jazyki majut widpowidaty.

Se wže skazano ne jako zawedenie nowoji normy, ale jako stwerczenie stanu riezzy, jakyj sam soboj rozumijes. Szczo Sojm czerez ciłyj czas swoho 46-litnoho istnowania ne uważaw nikoly potribnym i wskazanym poruszowaty sprawu jazyka urjadowoho wlastyj awtonomicznych — se riez zowsim przyrodna. Rady powitowi i hromady, se organizmy stojaczi pid wzhladom prawnym na riwni z osobamy prawnymy, se osoby zbirni, kotrych widnosyny wnutriszni z natury riezzy i na osnovi ich prawnoho charakteru należat do ich wlasnoji wnutriszoj awtonomii i tuju awtonomiju szanowaw dosy Sojm.

Jakym jazykom maje urjadowaty hromada abo powit, se ich wlasna riez, kotra usuwajes zowsim z pid jakohobud' wnisznoho prymusu, wnisznoji ingerencyi, nakładajuczoji pewni rygory, pewni usłowa, pewni wyższy kwalifikacyji objawu woli. Toho prawa hromad i powitiw stanowyty o swoim urjadowim jazyki wykluczno i swobidno bez jakychbud' zastereżeń i usłowij, należonych jakym bud' zakonodastwom, ne kwestyonowano dosy nihde i nikoly ani w Awstryji, ani poza jeji hrancyami i nijakij Sojm ne posiahaw szcze nikoly w tuju sferu i ne naruszowaw awtonomii hromad i powitiw na tim poły. W kraju welykych jazykowych konfliktiw i dowhoji i zawziatoji borby o prawa nacyonalni, w Czechach, nema nijakoho zakonnoho postanowlenia, jakeby obmeżało czym bud' awtonomiju hromad nawit' w miszanych okruhach pid wzhladom stanowlenia o jazyki urjadowim.

Dokazom toho zakon, jakij uchwaływ Sojm czeskyj 30. zowtnia 1889 roku, w kotrim każe sia o używaniu jazykiw krajewych w wlastiach awtonomicznych

bez obmeżenia, bez zastereżenia, bez wymahania jakoji bud' wyzszoji kwalifikacyi zakonnych objawiw dotycznych hromad, dotycznych organizmów. A w motywach do seho zakona pidnesene zistalo wyražno, szczo sprawy jazyka krajewoho w hromadi i w powiti leżat w wyklucznij i neobmeżenij kompetencyi dotyczoj hromady i powita i należat stysło do ich neobmeżenoji awtonomiji.

Taki sami postanowlenia zakonodatni pid tym wzhladom recypowaly takoz i piznijszy uchwały czeskoho Sojmu a imenno zakon, kotryj Sojm czeskyj uchwaływ 9. ćwitnia 1890.

Taku samu zasadu wyskazało wnesenie Scharschmida w r. 1886 w wideńskim parlamenti, kotre jak nebud' malo na ciły unormowanie peredowsim widnosyny jazyka derżawnoho, odnak pry tim wyskazało zasady szczo do używania jazykiw w poodynokych dotycznych krajach.

Toho pryncypa, tych samych zasad derżała sia ne lysz praktyka zakonodatna i w zahali praktyka krajiw w Awstriji, ale takoz i zakonodastwa wsich krajiw poza Awstrijeju, hde sut narodnosty miszani.

Szwajcarskyj zakon o narodnostiach z 31 maja 1874 r. riszaje, szczo koźdyj kanton maje neobmeżene prawo riszaty o swoim jazyki urjadowim a w wnutri koźdoho kantona maje to prawo dla sebe bez nijakoho obmeżenia koźda hromada, pryczim zagwarantowano koźdomu Szwajcarowu, szczo wo wsich kantonach maje prawo używaty odnoho z troch jazykiw kantonalnych na osnovi pownoji autonomii.

Chocz w czasi wydania seji ustawy miż czysłom poodynokych narodnostyj zachodyła taka disproporcja, szczo koły Nimciw buło 2,080.000, to Francuziw buło 608.007 a Italjanciw lysz 161.923.

W Uhorszczyni po mysły §. 20. zakona o riwnoprawnosti narodnostyj z 6. hrudnia 1868, „die Gemeinde-Versammlungen wählen selbst ihre Protocolle-und Amtssprache“, bez jakohobud obmeżenia.

W Semyhradi postanowlaw nym wže ne obowiazujuczyj zakon o narodnostiach z r. 1863,

Zowsim analogiczno unormowana belgijskymy zakonamy z 17. sierpnia 1873 i 22 maja 1878 sprawa jazyka uradowo-ho w hromadach francuskoji i flamandskoji ludnosity w Belgii.

Ja naroczno nawiw istnujeczi widnosyny krajiw o miszaniy narodnosity, szczo-by wykazaty, szczo nihde ani zakony ani projekty zakonodatni niczym ne obmeżajut toji autonomii jazykoweji hromad i powitiw, jaka im z ohladu na ich prawnu naturu bezusłowno prysłuhuje, szczo nihde nichto ne posiahnuw na toje wetyke a bezperezne prawo sych organizmiw i ne postawyw seho prawa w załężnist wid jakychbud obmeżeń abo usłowij.

Doperwa w hałyckim Sojmi na osnovi projektu p. Abrahamowycza maje buty ta autonomia obmeżena, — doperwa Sojm hałyckyj maje zrobity w nij perszyj wyłom i widniaty hromadam i powitam toje, szczo im ciłyj świt przyznaje.

Jaka racja seho wyjimkowoho stanowyska? Czy riczewa? Bezwzhladno ni — bo niczyje prawo takich mir ne wymahaje — a najmensze seho wymahaje prawo sych, szczo na tij toczci sut beati possidentes.

Racja odynoka projektu — se zmanhanie, szczo by w teperisznu chwylu, koły z nahody wideńskoji rezolucji posypałyś ne mow z roha obylnosity wnesenia i zakonoprojekty na rozszyrenie, okriplenie i utrewalenie syły Polakiw w Hałyczyni, siahnuty aż do hlubyny ruskoho elementu w kraju i tam zapustyty i skriptyty korni polonizacji, szczo by tam, de do teper, czy to w naślidok nedołożenia należytoji uwahy samych Ruszniw, czy presji własnyj powitowych, derżawnych i autonomicznych — ne ma riszenia wyraznoho szczo do przyznania roskoho jazyka uradowym, — unemożlywyty abo chocznaczo utrudnyty se riszenie na budu-cze, — szczo by w kincy wytworyty nowy teren borby miżnarodnoji w sełach naszych — uderżaty menszosity polski w beznastanoj czujnosty i na wojennij stopi i ne dopustyty do myrnych widnosyn w kraju, stawlaczy pered ruskoju ludnostiju alternatywu: abo kapitulacji abo borby do poślidnoji kapli krowy!

I treba przyznaty p. Abrahamowyczowoy, szczo na tych perehonach, jaki na tereni sehoricznoji sesji ustroiły sobi prychylnyky wyodrębnienia, że swojimy projektamy win wyhraw rekord.

Posoł Abrahamowycz piszow najdalsze.

Buły taki, kotri wneseniamy swojimy widniały nam hołos w szkilnyctwi, kotri zamknuty nam choczut dorohu do pozapolskych instancji, — były hołosy, jaki widkazujut nam prawa ekzystencji u Lwowi, — ale ne było szczo takoho, chtoby dobraw sia aż do samoho nutra naszoho narodnoho żytia i pidty naw osnowy narodnoji syły naszoji tam, de ona dosy mała odynoke swojo pewne przystanowyszczze.

Zrobzyw se p. Abrahamowycz, wymirywszy atak na prawa nacjonalni w autonomii hromadskij.

I pokazaloś dywne dywo. Ti sami polityky, jaki na perszim plani swojeji prohrany stawlat autonomiju kraju i dla pryncypu seho kładut w żertwu zasady logiky, etyky i sprawedlywesty, ti sami ne zawahujut sia w neczuwanyj nihde sposib, łomyty autonomiju hromad i powitiw.

Wydno — jaka tut pryncypalnist — jaka konsekwencja!

Robyt sia to, szczo wede do ciły, a ciłuju seho, odynokoho, wytycznoho, metoju, widobranie ruskomu narodowy wsich praw i ciłkowyta polonizacja Hałyczyny!

Pytajemo, za jakymbud rozumnym, riczewym motywom seho obmeżenia, jake wwodyt §. 2., szczo zmina teper używanoho jazyk uradowoho łysze w prysutnosity $\frac{3}{4}$ czastyj rady nastupyty może i czujemo, szczo se maje buty ochorona menszosity!

W dijsnosity odnak se ne ochorona menszosity, a prezerwatywa, szczo by bilszist prawa swoji zrealizuwaty ne mohła.

Potribne czysło do dekompletowania wsiudy znajde sia, osoblywo, koły bude dosyt sylnych czynnykiw, jakim załężaty bude na tim, szczo b take czysło znajszło sia.

Naszi rady hromadski, kotri i nyni pid wpływom polityky wysszych czynnykiw autonomicznych i depruwajocznoji procedury protestiw uradujut neprawylno — pereminiat sia w formalnu anarchju, koły postanowa §. 2. wwede w nych taktyku systematycznoho zrywania zasidań.

W organizmach autonomicznych hromad naszych widżyty maje sławne staropolske „nie pozwalam!“ — se tendencja i naślidky wnesenia p. Abrahamowycza.

W §. 4. wwdoyt projekt zasadu, szczo na podanie storony maje otwiczatyś ne w jazyci krajewim storony — a w jazyci urjadowim dotyczoj wlasty, wzhladno autonomicznoho organizmu, abo — inszyny slowamy — pozajak praktycznu wartist może se maty łyszze dla wschidnoji czasty kraju — szczo na ruski podania budut Rusyny oderżuwaty polski widpowidy.

Takym sposobom widnymaje projekt Rusynam se prawo, jake nyni bezsporno majut na osnovi Najw. postanowienia z 24. czerwnia 1869 i z seho wzhladu projekt je atakom na naszi dobra nabuti i w naszym posidaniu nachodiaczy sia prawa — je odże naruszeniem naszoho stanu posidania, kotroho wsimy sylamy boronyty budemo, na kotre nijak zhodytyś ne možemo. Takym sposobom majemo tut do diła z rozszyreniem praw polskoho jazyka na konto istnujuczych wże i posidanych praw naszych!

Po ti i tak wże duże neczysłenni i nezwyčajno obmeżeni prawa naszi, posiahaje projekt seho zakona. I dlatoho, jesły projekt sej i Sojmom uchwałenyj bude, to ne wyklycze win inakszych naślidkiw, jak łyszze burju, jak łyszze hołsni protesty, jak żywu kontrakciju nami-renych nym naślidkiw.

Wneskodatel ne czysływ sia z zasadoju, jaku respektuwaty powynen koždyj polityk „Quieta non movere“, ne czysływ sia z tym, szczo majemo w kraju wże do woli toczok spirnych, do woli kwestji drastycznych, szczo w kraju majemo dost materjału palnoho, a wnesok sej jest nahladnym dokazom, komu, kotroj storoni zależnyt na tym, szczo by tii kwestji drażływi mnożyty, szczo by sej palnyj materjał jeszcze bilsze rozduwata.

Żyjemo moi Panowe w czasach welkyho podrażnienia i w tych czasach zdaje sia meni, nikomu, chto mrije, szcze po jakoj miri widnoszenia w tim kraju powynny zhidno buty połahodżeni, ne powynny dotykaty tak czutkich strun, jakymy sut kwestji racjonalni, kwestji tak drażływi, kotri ne łysz u nas, ale wsiudy, hde ony wychodiat na tapet, powstajut najbilszi antagonizmy, najbilszi konflikty.

I wnesok p. Abrahamowycza jak raz udariaje w tu kwestju, jak raz udariaje

w najdrażływsze misce i zapalaje ohon narodnoj borby w sełach i hromadach.

Ne znajemo Panowe, ne chcemo peresudyty, jakyj uspicz bude toj borby! Możliwe, szczo w korotkim czasi i p. wneskodawoć pożałuje, szczo toj wnesok postawyw i Sojm, szczo tak pochopno wziaw pereminyty wnesok sej w zakon.

Łysz znajte Panowe odno, szczo doberajuczy sia do samoho wnutra naszych widnosyn, szczo prykładajuczy sokyru do samoho pnia naroda ruskoho, wy stawłajete narid ruskyj w położeniu tych, kotri stojaczy na wyłomi swoich praw, boriut za ostatniu. Wy Panowe totu borbu wyklykujete tam, hde jej jeszcze zowsim ne buło, Wy sami jeji wywołujete mymo peresterehań naszych, ale naślidky toj borby spadut na tych, kotri sijuczy witer, pamiataty powynni, szczo buriu budut zbyraty.

(Huczne brawa i oklaski z ław posłów ruskich).

Pid wzhladom formalnym wnoszu: Wysokij Sojm zwołył nad ciłym projektom perejty do poriadku dnewnoho.

(Brawa i oklaski z ław posłów ruskich).

Marszałek. Głos ma p. Kuryłowicz.

P. Kuryłowicz. Wysokij Sojme!

Ukorotywszy prawa Rusyniw, ukorotywszy prawa ruskoho naroda zakonamy szkilnymi nedawno poriszenymy, zaberajeteś Panowe teper z znanim wam pospichom do ukoroczenia dalszych praw ruskoho naroda.

Szczo do zakoniw szkilnych, mohły Wy Panowe chot na pozor skazaty, szczo Wam ne chodyt o ukoroczenie praw ruskoho naroda, szczo Wam łysz chodyt o zdobutie dla naszoho kraju praw autonomicznych, szczo Wam chodyt o uwilnienie sia wid mohuczoho wpływu Widnia, szczo Wam chodyt o pobilszenie wlasty krajewoj, kotroj odrobynka małaby spasty iz stoła pańskoho i dla Rusyniw, bo Wy zasłaniajete sia tym, szczo w krajewoj Radi szkilnoj zasidajut i Rusyny sowitnyky Rady szkilnoj.

Tak Wy dostojni Panowe chot' udawaly sprawedywist pry riszeniu tych zakoniw, a dneś?

Czy możete Panowe nam prosto podywytyś w oczy i z czestiju zajawyty, szczo nyniszne predłożenie o jazyci urjadowim hromad jest aktom sprawedy-

wosty, jest aktom korzystnym dla Rusyniw?

Wy toho skazaty ne możete i ne śmijete!

Bo Wy znajete, szczo w sotkach ruskych hromad pid presyju a protyw woli meszkańciw, czerez złu wolu pysariw hromadskych, tych benjaminkiw starostw i wydiliw powitowych, używaje sia bezprawno polskoho jazyka urjadowoho. I dla toho Wy tak spiszytes z utrwałeniem toho bezprawnoho „posiadania“.

Jeslyby Wy chotily buty sprawedywmy, Wyby powynni peredowsim skazaty, szczo jak o jazyk urjadowyj w hromadach maje buty wwdenyj takyj jazyk, jakoho używaje bilsej jak polowyna meszkańciw hromady.

No, Wy Panowe toho ne choczete! ale żadajete ǳuderżania nynisznoho bezprawnoho posidania polskoho jazyka w ruskych hromadach, żadajete petryfikacyi bezprawia. Koły tam w Prusach prawa Waszi dopczut, koły tam w Prusach waszi worohy dopczut prawa Waszoho dorohoho Wam jazyka, Wy tut Panowe z ľhkiem sercem, bez myľoserdia dopczete prawa naszoho narodnoho jazyka ruskoho, chotiaj znajete, szczo jazyk ridnyj, szczo mowa ridna, to najbilszyj skarb každoho naroda.

Ruskij jazyk: maje osnownymy zakonamy zaporuczeni riwni prawa, jak jazyk polskij w wsich urjadach, odnak w praktyci tii prawa ne sut riwni.

Wychodiat wprawdi krasni zariadzenia najwyższych włastej centralnych i krajowych magistratur szczo do używania toho jazyka, wychodiat nakazy z lwiwskoj apelacyi, s zczoby używaty wsiudy i z wsimy ruskymy partyam wykluczno ruskoho jazyka w słowi i pyśmi, odnak dostojni Panowe, jak na to zadywłajut' sia uriadnyky polski.

Tii uriadnyky polski preferujut wsiudy jazyk polskij, jazykowy ruskomu dajut misce Kopciuszka i łysz tohdy koły pidnese sia welykij kryk, ba nawit hroźba interesowanych stron.

Polski uriadnyky ne wmijut' po bilsoj czasty i ne chotiat używaty ruskoho jazyka, ony ne umijut w słowi i pyśmi dokładno toho jazyka, ony łysz kompetujuczy o posadu kaźut' szczo znajut' jazyk ruskij, ale w praktyci, to ciľkom inaksze wyhladaje. A sut takoz i czysłenni szowinisty, kotriby wmiły po

ruskij ale im ich szowinizm ne pozwalaje używaty ruskoho jazyka.

Oto czysłenni starosty znosiat' sia w polskim jazyci z ruskymy świaszczenykamy, ony formalno szykanujut' i karajut ruskych świaszczennykiw, zwertajuczy im ruski pyśma, zwertajuczy im ruski wytiahy z metryk i wykazy.

Ot w najnowszym czasi starosty zwertajut sporiadżeni w jazyku ruskim łysty wyborciw!

Oto dostojni Panowe, sudii ne używajut majze nikoly na pyśmi ruskoho jazyka i nedawno trafyw sia takyj śluczaj w sudi melnyckim, szczo mołoděnkij sudia karnyj skazaw powaźnomu świaszczennykomy ruskomu, szczo ne spysze z nym ruskoho protokołu dla toho, bo sia jemu ne choczete, bo wim ne znajete takoho paragrafu, piśla kotroho ruski protokoły majut buty spysani.

(P. Huryk. Szkandal).

Oto dostojni Panowe, dribni uriadnyky żeliznyci wydajut fałszywi bilety jizdy ruskym partyam udajuczy, szczo ne rozumijut ruskoho jazyka!

Pyśma adresewani po ruskij na poczti ne możut dijty do swoho miścia preznaczenia a ja znaju z doświdczenia śluczaj, szczo pyśmo nadane w Hałyczyni do Hałyczyny piszło czerez Rossyji dalsze aż do Ameryky i doperwa w Amerycy widcyfrowaly ruskie pyśmo lipsze jak polski czynownyky.

Oto moji Panowe takij žandarm pozwalaje sobi negowaty prawa ruskoho naroda, prawa ruskoho jazyka, bo jak ja wże tut w interpelacyi wykazawjem, a se jest fakt neosporymyj, w Kirykowi powita sianickoho, žandarm zakazaw wystawlaty paszporty na chudobu w jazyku ruskim, mymo szczo Namistnyctwo wydaje ruski druksorty na ti paszporty.

Oto moji Panowe lwiwska apelacya z ciľoju lojalnostiju wydała welykym nakładom praci i kosztiv druki ruskij. Ale tych drukiw ruskych, sowerszenno w sudach ne używajut a jidiat jich myszy.

Tak moji Panowe, wyhladajut w praktyci tiji zakony o jazyku uriadowim.

Oczywydno za prymirom welykych ryb, idut menszi rybky idut pysari hromadski.

Takij pysar hromadskij protyw woli meszkańciw, protyw woli bilsoj hro-

mady, protyw woli naczałnyka hromady prowadyt cile diłowodstwo wnutriszne, ciłu korespondencyju z czysłennnymi partyjamy i uriadamy łysz po polsky tak, szczo duże czasto naczałnyk hromady ne znaje nawit' na czim peczatkuy wyskazuje, ne znaje na czim pidpysaw sia.

Z moho własnoho doświdčenja mo-
żu stwerdyty, szczo naczałnyk hromady,
obżalowanyj pered sudom o złoczyn do-
konanyj czerez nadużytye swojej władzy,
zistaw czerez sudiw prysiażnych uwilne-
nyj wid toho złoczynu dlatoho, bo wyka-
zaw, szczo wsi akta, dokumenta i ra-
chunky, kotri win pidpysowaw na ślipu,
ne rozumijuczuy jazyka polskoho, w ko-
trim ony były spysani.

Otże moji dostojni panowe, taki ne-
legalni, neprawni, nezakonni sostojanja
wy choczete petryfikowaty i to nazywa-
jete aktom sprawedywosty, to nazywa-
jete aktom toj zhody, o kotroj tak czasto
nam sołodko kažete.

Ni Panowe! za mało skazaty, szczo
to akt nezhody, to jest gwałt, to jest
bezprawie!

(Brawa i oklaski z ław posłów ruskich).

Sijte Panowe zerno toj nezhody a
budete zbyraty owocz terpkyj!

Wy dostojni Panowe precin' znajete,
szczo nezhoda rujnuje, toż tiazka bude
pracia widbuwania toho, szczo nezhoda
zrujnuje.

Pochoronyte dneś resztky toho rusko-
ho jazyka, pochoronyte i resztky praw
ruskoho naroda, odnak nas ne umertwyte
na dowho!

Bo my wirujem w skore woskrese-
nie ruskoho naroda, wirujem, szczo skoro
nadijde chwyla pobidy ruskoj sprawy,
pobida prawdy i sprawedywosty, wiru-
jem, szczo w skori pryjde chwyla wspil-
noho ostatecznoho obrachunku, pry ko-
trim ruskyj narid zažadaje zwrotu ne
łysz kapitału, ale i procentiw.

(Huczne brawa i oklaski z ław posłów ruskich).

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Wysoka Izbo!

Gdybym nie miał zaszczytu zasia-
dać w tej Wysokiej Izbie i zajął miejsce
na jednej z galerii tej Wysokiej Izby,
to słuchając mowy szanownego posła O-
leśnickiego i jego wywodów, skarg, narze-
kań i protestów, miałbym tylko jedno

wrażenie: że ten poseł Abrahamowicz
popenił czyn widocznie niesprawiedliwy,
widocznie niesłuszny (P. ks. **Bohaczaw-
ski.** Tak jest!), widocznie dążący do spo-
lonizowania (P. ks. **Bohaczewski.** Może
do zruszczenia?) tej części kraju. Takie-
mu wrazeniu musiałbym uledeć, nie za-
siadając w tej Wysokiej Izbie; ale zasia-
dając w niej i jasno patrząc na to wszy-
stko, co się przed oczyma naszymi prze-
suwa, a przede wszystkim obiektywnie
oceniając ustawę, którą ośmieliłem się
tej Wysokiej Izbie zaproponować, — prze-
baczcie, ale uległem wrazeniu, że to coś
my tu słyszeli, nie było mówione dla tej
Wysokiej Izby Panowie (**Głosy:** Tak jest!
Tak jest!) i nie mogło być mówione, bo
Izba ta zna zbyt dobrze przedmiot, któ-
rym się zajmujemy... (*Posłowie ruscy prze-
rywają mowcy okrzykami.*)

Marszałek. Proszę nie przerywać
mowcy, tak samo jak i ze strony więk-
szości nie przerywano mowcom poprze-
dnim.

P. Abrahamowicz. Miałem wrażenie,
że ta mowa, świadcząca zresztą o nie-
pospolitych zdolnościach retorycznych
mowcy, nie była dla nas wygłoszona, bo
Wysoka Izba ma projekt ustawy przed
sobą i możność jej oceny — (P. ks.
Bohaczewski. Horoch o stinu!) proszę, by
mi nie przeszkadzano, a ja przyrzekam
wzajemnie nie przeszkadzać — co jest
zawarte w tej ustawie. Ale Szanowni
Panowie, my tak gwałtowne mowy sły-
szeliśmy już i przy innych sposobnościach.
Gdy cofniemy się jedynie do owej chwili,
kiedy nie sprawa językowa stała na po-
rządku dziennym, ale sprawa włóci re-
ntowych, to każdemu z nas żywo uprzy-
tomni się, że z tym samym temperamen-
tem i niemal tymi samymi wyrazami
przemawialiście Panowie wtedy, jak dziś.
A stąd konkluzya, mnie się zdaje, jasna
i prosta, że ten sposób przemawiania
stał się systemem taktycznym Panów, jest
rzekłbym, szkołą polityczną, którą stwo-
rzyliście. Ja Panowie, pragnąłbym nie
wchodzić na drogę, którą zajęliście, ja
pragnąłbym mówić rzeczowo, mówić więc
będę, unikając pikanterii polemicznej, wy-
chodząc z założenia, że sprawa, którą się
zajmujemy, jest ważną i poważną a przeto
wymaga przede wszystkim rzeczowego
rozbioru.

(P. ks. **Bohaczewski.** Tam hde mi-
nister Bülow!)

A teraz Szanowni Panowie, pozosta-
wiając p. Bülowa tam, gdzie on być po-

winiem, wypada nam przedewszystkiem postawić pytanie, na jakich zasadach opartą jest ta ustawa projektowana, jakie jest jej kryterium podstawowe. A jeżeli, Szanowni Panowie, pytania te roztrząsać będziemy wedle tego, co nam nauka i doświadczenie polityczne daje, to musimy sobie postawić pierwsze pytanie: czy ustawa ta jest sprawiedliwą?

(P. ks. **Bohaczewski** i p. **Huryk**. Pewno szczo ni!).

Sprawiedliwą, Szanowni Panowie, nie w pojęciu sprawiedliwości skonstruowanej wedle aspiracji i dążeń tego lub owego stronnictwa, ale sprawiedliwą w poczuciu tej naturalnej prawdy i tego uczucia sprawiedliwości, które jedynie w tym razie jest rozstrzygające.

A jeżeli Szanowni Panowie, na tem stanowisku staniemy, to musimy zaraz przyjść do konkluzji: cóż jest podstawą do twierdzenia, że ustawa ta jest sprawiedliwą?

Wedle mnie przedewszystkiem okoliczność ta ważna i doniosła, że wbrew twierdzeniom Szanownego posła Oleśnickiego, ustawa ta oparła się przedewszystkiem na stanie istniejącym, ustawa ta nie zwraca się przeciw nikomu, ustawa ta nie odbiera nikomu nic, co już posiada, ustawa ta opiera się na stanie stonków faktycznych językowych. Otóż Szanowni Panowie, skoro ten punkt wyjścia całej tej rzeczy oparty na stanie faktycznym, was razi i skoro przeciw niemu protestujecie, to jakaż stąd naturalna konkluzja? Że dążycie do ewolucji a może do rewolucji istniejącego stanu rzeczy?

Więc twierdzicie Szanowni Panowie, że ustawa ta odbiera coś, coście mieli lub macie, to znaczy po prostu przeczyście prawdzie i przeczyście temu, co jest zawarte w ustawie! A dalej powiedział Szanowny poseł Oleśnicki: „Nie uszanowaliście autonomii!”. Zdawaćby się więc mogło Szanowni Panowie, że myśmy uszczuplili samorząd gminny i prawa gminy, lub reprezentacyi powiatowych. Czemu Panowie? Któż ma o tem decydować, jeżeli nie ta sama reprezentacya gminna, lub powiatowa?

Tylko zachodzi jedna różnica zapatrywania a ona jest zasadniczą i doniosłą. Na wstępie swego przemówienia rzekł Szanowny poseł Oleśnicki: „Chcecie zbudować na ziemi ruskiej panowanie polskie! Otóż Szanowni Panowie, nie zapo-

minajcie o tem, że na tej ziemi, ruską przez was przezwaną — czemu nie przeczę — mieszkają i Polacy.

Więc nie można wychodzić z tego założenia, że ci Polacy, którzy mieszkają we wschodniej części kraju, dlatego że są w mniejszości, mają być pozbawieni swego języka. I dlatego proszę Panów, jeżeli gminy i reprezentacye powiatowe są powołane do decyzji w tej sprawie, to nie dziwcie się, że zabezpieczenie mniejszości było również obowiązkiem wnioskodawcy. Ale Szanownie Panowie, w wywodach swoich zarówno Szanowny poseł Oleśnicki, jak drugi mówca podnieśli, że oni i że Panowie nie możecie akceptować stanu obecnego, bo stan obecny powstał wskutek — nie wiem, czy należy mi powtórzyć ten wyraz — pewnej obojętności dla tej sprawy u ludności ruskiej. Nie Panowie, nie obojętność, tylko pokrewieństwo obu języków zrobiło to, że tych różnic szeroka masa ludności polskiej i ruskiej obok siebie zamieszkała, i o ile agitacya w te szerokie masy różnic nie ciskała, nie znała, bo skoro Szanowni Panowie, każde dziecko ruskie, do którego się przemówi po polsku, natychmiast jest w stanie odpowiedzieć, lub na odwrót, każde dziecko polskie, zapytane po rusku, zrozumie pytanie, to pokrewieństwa bliskiego obu tych języków dowodzić nie trzeba.

I jeżeli dotychczas nie robiono tych różnic, które dopiero sztucznie wprowadzono, to pochodziło to stąd, że ten język polski jest tak dobrze zrozumiały dla Rusinów, jak ruski dla Polaków.

Ale Szanowni Panowie, drugie pytanie, na które odpowiedzieć mi wypada: czy ustawa jest potrzebna? i jaki jest jej cel? Jeżelibyśmy rzucili okiem na to wszystko, co się w ostatnich latach we wschodniej części kraju naszego działo i dzieje, to już ta okoliczność wskazywałaby na potrzebę takiej ustawy.

Ale zachodzi inna i ważniejsza. Obowiązkiem jest prawodawcy a więc i ciała ustawodawczego, jakim jest Sejm, badać objawy i prądy rozmaitych kierunków spornych i ująć je w formę prawną, aby stworzyć podstawę na gruncie, na którym te wszystkie spory i różnice zapatrywań byłyby roztrząsane. Ten obowiązek o tyle więcej ciąży na ciele prawodawczem, jeżeli chodzi o działalność tych ciał, które powołane są do spełnienia najdalej idących obowiązków pod względem administracyjnym i ekonomicznym.

Nasze reprezentacye powiatowe, nasze gminy, mają zadania niepospolicie

ważne i dlatego trzeba je chronić od tej walki wewnętrznej, która zamącała i utrudniała w niejednym kierunku użyteczną pracę w innych częściach tej monarchii — i oto Szanowni Panowie, jeden z głównych celów tej ustawy.

Zresztą w sprawozdaniu p. sprawozdawcy są bardzo obszernie i wymownie traktowane powody, które usprawiedliwiają wniesienie tej ustawy. A więc Panowie, o co idzie? Gdzie tkwi ta krzywda, o której tak głośno mówicie?

Gdzież jej dopatrzeć się można? Czy w tem, że stan obecny tak jak istnieje, wedle tej ustawy utrzymany ma być nadal.

(Głosy: w tim!)

Czy w tem że reprezentacje gminne i powiatowe utrzymywane są w swych prawach, a tylko zastrzeżone jest prawo mniejszości.

(Głosy z ław ruskich posłów: Oho!)

Pragnęlibyście Panowie mieć otwarte pole do zadania dalszego.

(Głosy: majemo prawo!).

A zapominacie o tem, że takim samym obowiązkiem jak Waszym, rozwijając waszą narodowość, jest i naszym nie mniejszym, bronić też naszej narodowości.

(Oklaski).

I dlatego nie idzie tu o wyrządzenie Wam krzywdy, nie idzie o polonizację, bo trzeba być ideologiem, aby dziś jeszcze marzyć o polonizacji wschodniej części kraju, a tylko idzie o to, aby Polacy we wschodniej części kraju nie byli zrutenizowani, idzie o to, żeby te prawa, które posiadają, były dla nich utrzymane.

Więc role nasze są następujące:

Wasza Panowie, jest agresywna.

(Głosy: tak jest).

Rola nasza jest odporna, i to jest nasze stanowisko.

Skończyłem.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma poseł ks. Jaworski.

P. ks. **Jaworski.** Wysokij Sojme!

Z zakrewawlenym sercem zabyraju hołos nad wneskom JE. p. Abrahamowycza, bo wydzu, szczo predloženyj zakon

nanosyt narodowy ruskomu nowi kajdany. Nedawno, bo szczo jeno pered kilkoma dniami zistaw tut uchwalenyj zakon o rozszyreniu kompetencyi Rady szkolnoi krjewoi, potim pryjszow druhyj takyj zakon o seminarach uczytelskich a dneš prychodyt znova zakon o jazyci urjadowim włastyj autonomicznych.

Wsi tiji try zakony to sut dalszi ohnywa toho lańciucha, kotrym chozete skowaty narid ruskyj.

(Brawa).

(Głos: My nie będziemy „hawkaty“).

A wy ne psy!

P. Głabiński w motywowaniu swoho wnesku o zminu statutu krajewoho, kotrym choťiw zabezpečyty szczoriczne prawylne sklykuwanie Sojmu skazaw, szczo krajewy dije sia welyka krywda, jak toj Sojm szczoriczno ne je sklykuwanyj.

Dla nas Panowe, dla ruskoho naroda, żadna krywda czerez te ne dije sia.

(Głosy: Prawda!).

My sia tiszymo, jak Sojmu ne ma, ne sklykujut, narid ruskyj tilko i spokij maje, jak Sojm ne radyt.

(Brawa).

A chybaż z toho Sojmu wyjšow choz oden zakon szczyryj i prychyjny, dla naroda ruskoho?

Ekscelencja p. Ahrahamowycz poklykuwaw sia tut na zakon o rentowych posiłostiach.

Ta ja pytaju: Czy mnoho hrosza z tych uchwalenyh tut milioniw opynyt sia w rukach naroda ruskoho?

A może dobrodijstwom je dla naroda ruskoho zakon o biurach poserednyctwa praci?

(Głosy: Majemo wże peredsmak toho. Kolonizacya Mazuramy).

Abo czy takož majemo nazwaty dobrodijstwom z Waszoi łasky o składi Rady szkolnoi krajewoi?

Žadnoho takoho zakona ne ma, a nawit Rajfajzenky, tii czysto ekonomiczni instytucyi, nawit ony sut protyw nas zwerneni.

A i teperiszna sesyja sojmowa czym zaznaczyła sia?

Agresywnym pochodom na tuju odrobynu praw ruskoko narodu, jaku za

poruczały nam jeszcze zakony derżawni. Oden po druhim wydyrajete nam bez ceremonii nasz hołos, hołos wyższe trech milioniw naroda ruskoho prohomoniw tut beżslidno, za namy ne pidnesła sia ni odna ruka polska, a precin powynni buły chocž ti pošly polski powstaty z namy, kotri sut wybrani z okruhiw ruskych, bo se bodaj czysta sowist im nakazuwała.

(Oklaski).

I koły my na zazyw Ekscelencyi p. Marszałka pidnosyły ruki za naszyny wneskamy i kilka chwyl trymały pidneseni, to Panowe ironiczno uśmichały sia, a potom presa polska urbi et orbi hołosyła, szczo Rusyny posoromyły sia.

Ne znaju Panowe, czy Wy i se nawzete posoromleniem, jak menszist wasza polska w Sojmi pruskim taku samu rolu widhrywaje, jak bratia waszi borjūt sia. oprawa narodu polskoho i bilszist nimecka ich perehołoszuje. Czy se takož posoromlenje?

(Głosy: Tu nie ma porównania).

Je. Se łysz skazaty możemo na pewno, szczo ani narid ruskyj, ani presa ruska ne wyskazały nikoły zloradnoi utichy z toi przyczyny.

(Głosy: Przeciwnie!).

(P. Oleśnicki. Ni, nikoły).

I szczo w tim pochodi waszim na naszi prawa je markantne tote, szczo tam, de ide o zakriposzczenie naroda ruskoho, wsi idete razem, wsi partii widkydajut partyjni spory na bik i wsi idete protywnas odnoju ławoju.

W Sojmi pruskim je bodaj odna partyja nimecka, kotra bodaj w czasty zawsihdy popyraje opravdani żadania naroda polskoho, tut w Sojmi ne znajde sia ni oden czołowik, kotryjby na punkti nacjonalnim buw po naszij steroni, ni oden polskij pošol ne pidpysze interpelacyi, kotraby dotyczyła wykluczno nacjonalnych praw ruskych.

Ja znaju, szczo i toj zakon bude uchwaļenyj odnohołosno. Se je ricz napered ukartowana i uchwaļena.

Ta pryhlańmo sia tomu zakonowy, ale ne iz sterony jurydycznoji, bo se dostatoczno obhoworyw p. Oleśnickyj. a my prydywim sia tomu, szczo toj zakon tak na perszyj pohlad oka nam nese, -szczo nam w oczy samo wpadaje.

Szczoż win nam nese?

Najriżnorodnijszi szykany dla naroda ruskoho i demoralizaciju.

(Głos: To nie możliwe).

Poždit, pobaczymo.

Szczo do szykan, to wże dneś starosty i Wydyły powitowi w najriżnorodnijszi sposoby dokuczajut' tym hromadam i wijtam, de wże je zawedenyj ruskyj jazyk jako urjadowyj. Naj tam pysar napsze najlipsze, naj sprawu pošahodyt' jak najtocznisze, naj wyekspedjuje w czas abo borsze, wse ne bude do ładu, pyśmo zwertajut, hromadi nasylałajut' karnych pošlańciw, wijta karajut', a pysara bez najmenszoj pidstawy suspendujut.

(Głosy: Tak je).

Nawit żandarmy na toj toczi zaczynajut' hulaty i nam doskulowaty. Dwa lita tomu na rocznim jarmarku w Starij Soły żandarmy pozaberały wsi paszporty po ruśky pysani, bo kazały, szczo ne rozumijut po ruśky, piszły z nymy do urjadu hromadskoho i prytrymały do społudnia tak, szczo ti wsi lude ne mohły korystaty z jarmarku i niczo ne prodały dlatoho łysze, szczo mały ruski paszporty!

Koły dneś bude wydanyj sej zakon, to żandarmeryja ne tak jeschcze bude doskulowaty ludiam, bo ony takož stojut na toczi „unarodowienia“, unarodowlałajut' sia i na toj dorozii zberajut sobi zasłuchy pered włastiamy.

Tu wyrynu w hołos, szczo se nemożlywe, szczo by sej zakon wnosyw demoralizaciju w narid. Otže teper wam panowe se dokažu.

Wże nyny wydymo, jak mnohi wijty i pysari dopuskajut sia najriżnorodnijszych nadużyty' w hromadi i wse te uchodyt im bezkarno łysz dla toho, szczo starosty i Rady powitowi ich potrebijut do wsiakych wyboriw, a kotryj wijt abo pysar trymaje zawsihdy zi starostwom i Radoju powitowoju i ide im pry wyborach na ruku, toj maje carte blanche szczo do hospodarki hromadskoj, może robyty w seli, szczo sam chce i nichto ne potiahne jeho do widwiczalnosti. Lustrator powitowyj nikoły jeho ne obrachowuje a jak obrachuje to tak, szczo szcze okaże sia, szczo jemu hromada szczoś wynna. Protyn takoho wijta (Panowe marszałky tut dobre znajut) żadna skarha ne maje uspicu ni w Starostwi, ni w Radi powitowij, a na taku skarhu zawsihdy win distane oboronu i szcze napered ostereżut toho wijta i skażut jemu: stereży sia, bo majesz toho a toho woroha w hromadi.

Se znajemo z doświudu. Ja mihbym tut tysiaczni słuczaji konkretni taki nawesty i pry sposibnosty nawedu, a teper wertaju do riczy. A szczoż inszoho, jak ne te same pole otwyraje teper toj zakon?

Pid jazyk urjadowyj polskyj budut, pidswuwaty sia teper wsi nesowistni wijty i pysari, kotri dlatoho, szczo budut utrymuwaty polskyj jazyk jako urjadowyj, szczo budut protywyty sia wsim uchwałałam, szczooby zawesty tam jazyk ruskyj w misce polskoho, budut maty najbilszu protekcju i łasku u zwerchnych swoich włastyj. Se ricz naturalna. Jesły nyny za odnorazowe widdanie hołosu na czas swoho urjadowania distaje wijt konsens na riżni nadużytia, tak zw. Schwam drüber na dawni a asygnatu na nowi, kotrych ne chocz u włastywym imenem nazwaty, szczooby ne obrażaty włastyj autonomicznych i nazwu ich po awtonomicznomu „nieprawidłowości“, to kilka łasky i opiki bude maw toj, kotryj pidszyje sia pid patriotyzm polskyj. Win bude mih dopuskaty sia nadużyty, a na neho ne bude wże żadna skarha moźływa ne łysze do Starostwa i Rady powitowoji, ale ne bude nawet' uspiszna ni w Wydili krajewim, ni w Namistnyctwi ani w sudi.

(Głos. Bo tu chodyt o urjadnyka awtonomicznoho!).

I jakaż pryczyna, jaka zakonna ośnowa spowodowały wnesenie toho zakona? żadna. Na tim poły ne Wam Panowe, ale nam krywda sia dije, i jesły chto, to ne wy a my powynni być jakyjś wnesok w tim naprjami postawyty. I wy panowe wnesły jeha chyba, szczooby nas wyzwaty.

Ne znajte, szczo tym wy panowe wyzywajete nas do borby na życie i smert',

(*Brawa i oklaski z ław posłów ruskich*).

bo toj zakon dotykaje samoho sercia naszoho naroda, naszych hromadian, a koły wy wnosyete toj zakon do uchwały w tij Pałati, to chyba dlatoho, szczo czysłyte na zymnu krow rusku. My sami po czasty tomu wynni, bo my ne powynni być tak ľehko daty wam uchwałyty zakony eksterminacyjni, jak zakon o rozszyreniu kompetencyi Rady szkilnoji krajewoji, abo zakon o seminarach uczytel-skich. My wyjšzły, my źle zrobyły, nas powynni być wynesty z toji Pałaty.

(Głosy Oho! oho! *Zaprzeczenia. Brawa z ław posłów ruskich*).

A jesły my toho ne zrobyły, to ne dla toho, szczo my ne mały widwahy,

(P. Gnoiński Jan. Nikomu się o tem nie śniło!)

ale dlatoho, szczo my ne chotyły doływaty oływy do pałajuczoho ohnia, ne chotyły braty widwiczalnosty na sebe, bo my znały, szczo jak byłybyśmo rozpocząły borbu rospuky, to weś narid buwby sia zirwaw za namy.

My z heroizmom perenesły ti tiazki udary, dałyśmo po hołowach naszych peresunuty sia nowym kajdanam naroda ruskoho.

(Głosy. Oho!)

Tak, tak, a tymczasom szczo sia dije? My wychodymo, tut uchwalujut zakony bez nas i proty w nas, my wertajemo do praci, ne mynaje kilka dniw a tut prynosyete nam nowyj smertonosnyj darunczok jako zapłatu za heroicznyj spokij nasz!

Koły w Rosji zaswytała zorja swobody, to hromady polski wsioda uchwalowały u sebe zawedenie polskoho jazyka urjadowoho i Wy z powynym entuzjazmom prynymałyśte o tim wisty; polska presa drukowała hymny pochwalni dla hromad, a urjad rosyjskyj, kotryj systuwaw toti uchwały, nazwała tyrańskym, warwarskym. A szczoż inszoho wy teper robyte? Czyż ne tak samo postupajete wy panowe suprotyw nas, jak suprotyw was postupała absolutna Rosyja? I czo ho my moźemo bilsze wid Was spodiwaty sia? Dneś uchwalujete jazyk polskyj urjadowyj w hromadach, to zawtra uchwałyte, aby w domach ruskich zawedeno rozhowirnu mowu polsku.

(*Brawa z ław posłów ruskich; burzliwe zaprzeczenia ze strony posłów polskich*).

Tak, u was wsio moźływe, bo na tij toczci wy ne majete hrancyi.

Szczoś hirszoho ne mih wam najbilszyj wasz woroh piddaty. Zakonom tym Wy kydajete rozpałenu hołowniw w nahromadźenyj materjał palnyj, w ciłim kraju pałachkotyt' ohoń hniwu narodnoho

(*Brawa*).

a te szczo dije sia na uniwersyteti lwiwskim, stokratnym widhomonom widbyło sia w narodi. Narid wydyt, jak mołodzi horne sia do nauky, jak z požertwowaniem prawdywo heroicznym bore sia o swoi prawa swiati i staje w perszi rjady w oboroni praw ciłoho naroda; narid wse te wydyt, win wydyt takoz, jak mołodzi

naszu prohaniajut pałyciamy z uniwersytetu.

(Głosy. O! O!)

I w tak ciężkiej, ważkiej, tak duże drażliwej chwili, Wy wnosiście zakon językowyj.

Język, to najbilszyj skarb naroda, to jego jestwo, za toj skarb, za swoje jestwo narody riky krowy proływały.

(Brawa).

I my ne damo sobi toho skarbu tak lehko widobraty!

(Brawa).

W besidach Waszych ja czuw, jak Wy pokłykujecie sia na „żywotność“ ducha swoho naroda, jak Wy budujecie buducznist' i nadiji Waszi na syli toho ducha, otże pamiatajte, szczo i nasz duch narodnyj ne mensze żywotnyj. Ne zhy-nuły my do teper, ne zhy-nemo i dalsze. Wsio możete nam zabraty, tiło nawet możete zabraty, no ducha naszoho ne ujmete. Duch naroda bude żyty dalsze a choťbyście i prydawuły na chwylu, to na nowo powstane, mow toj Feniks woskresne odnowlenyj i powede narod do świtłoj buduczczyny!

(Huczne oklaski z ław posłów ruskich).

Posel Władysław Leopold **Jaworski**.

Proszę o głos.

Marszałek. P. Władysław Jaworski ma głos.

P. Władysław Leopold **Jaworski**.

Wysoka Izbo!

Słyszac z wielu stron, że poslowie ruscy zamierzają wystąpić przeciw projektowanej ustawie o języku w urzędowaniu autonomicznem, zastanawiałem się nad pytaniem; gdzie leży powód tej opozycji przeciw wnioskowi komisji; gdzie tkwi punkt, który miałby być krzywdą dla narodu ruskiego, a korzyścią dla narodu polskiego. Odpowiedzi na to nie znalazłem w ustawie, a dzisiejsze przemówienie posła Oleśnickiego, jedyne-go z szeregu mówców, który zastanawiał się nad ustawą jako nad ustawą, utwierdziło mnie w przekonaniu, że powodu tego nie można szukać w ustawie i że leży on pewno gdzieindziej.

W ustawie tego powodu znaleźć nie można, albowiem jest ona wzorem równouprawnienia językowego, jest wzorem zachowania autonomji ciał samorządnych. W ten sposób zarzut, który tu usłysze-

śmy z ust p. Oleśnickiego, samym tenorem ustawy jest wprost odparty.

Ustawa nam przedłożona jest wzorem równouprawnienia językowego, bo począwszy od ustaw krajowych i sejmowych, a skończywszy na języku urzędowym zakładów, podlegających władzom autonomicznym wszędzie język polski ma równe prawa z językiem ruskim. Ustawy krajowe, uchwalone przez Sejm, zamieszczone są w „Dzienniku urzędowym“ w obu językach; Wydział krajowy odpowiada na podania ruskie po rusku; używanie języka tak polskiego jak ruskiego jako wewnętrznego urzędowego w reprezentacjach samorządnych, zależnem jest bądź od stanu obecnego, bądź od ewentualnych zmian, które w drodze uchwały nastąpić mogą. Co do urzędowania zewnętrznego, to język ruski jest również na takich samych prawach, co język polski, zależnie od stanu obecnego lub ewentualnych uchwał.

To samo odnosi się do obszarów dworskich i do zakładów, podlegających władzom autonomicznym. I tu na punkcie równouprawnienia nie mogą dopatrzeć się nietylko krzywdy, ale nawet choćby cienia jakiejś ujmy dla narodu ruskiego.

A teraz pytanie: czy projekt ten narusza w czemkolwiek zasadę autonomji? Tam, gdzie mowa o zmianie uchwały, tam nie kto inny, tylko ta sama reprezentacja, która uchwałę wydała, decyduje o jej zmianie. A to jest właśnie kryterjum autonomji.

Czyżby tym punktem, który ma rzekomo łamać zasadę autonomji miało być postanowienie o większości 3/4 głosów? Sądzę, że to właśnie postanowienie jest sprawiedliwe. Jest sprawiedliwem dlatego, ponieważ jest ochroną mniejszości nietylko polskiej, ale i ruskiej.

W ustawie projektowanej nie widzę powodu, dla którego naród ruski mógłby przeciwko niej powstawać, a jeśli powód jakiś jest, to leży on chyba w obawie (a wrażenie takiej obawy odniosłem, słuchając przemówień mówców poprzednich) że ten obecny stan, przyjęty za podstawę ustawy nie wyjdzie na korzyść narodu ruskiego.

Tymczasem przyjęcie stanu obecnego, jako punktu wyjścia, jest jedynie sprawiedliwem.

Sprawiedliwem jest dlatego właśnie, bo bierze za podstawę obecny stan posiadania — a sprawiedliwem jest także dla-

tego, bo nie zamyka drogi dla ewolucji i postępu tak jednej jak i drugiej strony.

A nadto to kryterium, na którym się opiera ustawa ma tę niepospolitą zaletę, że jest kryterium naturalnem, podczas gdy każde inne byłoby kryterium sztucznem — a wskutek tego miałyby naturę kompromisu i musiałyby bądźto jednej, bądź drugiej stronie przynieść szkodę i ujme.

Jeżeli zaś ten obecny stan i konsekwencje, które przez przyjęcie go za podstawę, za punkt wyjścia w projekcie, mają wywołać tak tragiczne skutki, o jakich słusześmy z ust poprzednich mówców — to pamiętać trzeba, pamiętać należy, podkreślić i podnieść, że przyczyny tego nie będą po naszej stronie, tylko po tamtej.

(*Brawo*).

W kreśleniu tych skutków, mówcy ruscy od patosu, przez liryzm doszli aż do stopnia rozżarzonego żelaza.

(*Głos*. Tak jest).

Nie sędzę, ażeby ktokolwiek miał wątpliwość, ile w tych przemówieniach było przesady, o ile były obliczone na wywołanie efektu poza tą Wysoką Izbą. Nie zajmowałbym się też tymi przesadnymi obrazami, gdyby nie potrzeba przecież podkreślenia kilku argumentów, jakich ci mówcy używali.

Powiedział poprzedni mówca, że naród ruski cieszył się, ilekroć Sejm nie był zbrany. Czyżby rzeczywiście tak było? Czyżby ten naród ruski się cieszył, gdyby całe szkolnictwo, z którego tak wiele korzysta popadło w zastój, właśnie przez to, że Sejm się nie zbiera?

Czyżby naród ruski się cieszył, gdyby wszystkie jego instytucje i urzędnia, które podnoszą i wzmagają dobrobyt kraju na wszelkich polach, przestały funkcjonować, albo przestały się rozwijać i doprowadzać do coraz lepszych rezultatów?

W przesadzie nie było granic w dzisiejszych przemówieniach. Z całą stanowczością i z całą siłą odparte już były porównania stanowiska Rusinów do Polaków ze stanowiskiem Polaków pod rządem pruskim — i na to słów nie potrzebuję tracić.

Ale mówcy poprzedni wspomnieli o tej chwili, kiedy gminy w Królestwie

Polskiem zaprowadzały język polski, wspomnieli o entuzjazmie z jakim społeczeństwo polskie i prasa polska, witała te uchwały.

Temu, gdybyśmy nawet przyjęli te fakta tak zupełnie jak je przedstawiono bez uzupełnienia ich innymi faktycznymi danymi, to temu nie stoi ta ustawa bynajmniej na przeszkodzie, owszem, może one wywołałyby te same uchwały i te same narodowi ruskiemu przyniosłyby korzyści.

Jeżeli zreasumuję moje wrażenia z poprzednich mów, to dochodzę do przekonania, że źródło tej krytyki, tego protestu, tej opozycji leży nie w czem innym jak tylko w obawie i nieufności, z którą spotykaliśmy się po stronie Rusinów nie tylko przy tej ustawie, ale przy wielu innych.

Jest to najlepsza ilustracja słów Antoniego Mengera, który podniósł do znaczenia dogmatu w polityce ludowej nieufność i niewiarę. Tej obawie jednak, tej nieufności zadaje kłam i przeczy rozwój kulturalny Rusinów na wszystkich polach, ten rozwój jest zarazem świadectwem uczciwości polskiej polityki (*Oklaski*), jest świadectwem naszej kultury, która przeniknięta jest do gruntu zasadami prawa i sprawiedliwości.

(*Oklaski*).

Mimo tego, że jedno z moich poprzednich przemówień wypowiedziane w debacie nad ustawą o Radzia szkolnej krajowej dało sposobność posłom ruskim w tej Izbie i dziennikom do wysnucia wniosków, które mojem zdaniem nie powinny być z tego mojego przemówienia wysnute, mimo tego, że w przemówieniu tem dopatrywano obrazy, jakiej miałem się dopuścić wobec narodu ruskiego, i mimo tego, że tę obrazę poczytano mi za tem większą winę, że jestem członkiem stronnictwa krakowskiego — mimo tego wszystkiego, muszę wejść jeszcze raz na pole stosunków ruskich i podkreślić to moje zapatrywanie, które już raz wypowiedziałem.

Powiedziałem, że naród, w którym bierze górę radykalizm, że naród taki jest państwowo bezużytecznym.

Zrozumiałbym, gdyby mi powiedziano, że ten mój pogląd jest fałszywy, że jest nieudowodnionym, zrozumiałbym, gdyby mi powiedziano, że na pogląd ten nie ma miejsca w ciele reprezentacyj-

nem — ale zrozumieć absolutnie nie mogę, jak czyjś pogląd naukowy może kogoś obrazić!

Powiedziałem, że zrozumiałbym, gdyby mi powiedziano, że w zgromadzeniu politycznym nie miejsce na naukowe dysertacje.

Sądząc z wrażenia, które moje poglądy wywołały, przekonałem się o prawdziwie tego aż nadto dobrze.

Istnieje bowiem kardynalna różnica pomiędzy metodą myślenia polityka, członka stronnictwa metodą myślenia człowieka zajmującego się nauką. Polityk, członek stronnictwa musi mieć wiarę głęboką i gorącą, że tylko jego program jest zbawienny a wszystkie inne musi przyjmować co najmniej z nieufnością, natomiast przed człowiekiem zajmującym się nauką roztaczają się wszystkie te programy i on ocenia wszystkie te wiary polityczne.

Człowiek zajmujący się nauką wie, że tylko pierwotne społeczeństwa są jednolite, że natomiast postęp i rozwój wiedzie do zróżniczkowania.

Otóż sztuka rządzenia, a więc możność egzystencji państwa, polega na tem, że pomiędzy temi zróżniczkowanymi częściami zachodzi należyty, właściwy stosunek. Tam gdzie tego stosunku nie ma, gdzie jedna warstwa, jedno koło, jedna grupa — a wszystko jedno, czy ta grupa, to koło, ta warstwa związana jest interesami materialnymi, lub związana jest ideą — bo taki węzeł jest niejednokrotnie tysięcy razy silniejszy aniżeli węzeł ekonomiczny — tam gdzie jedna taka warstwa przytłumia wszystkie inne, gdzie bierze górę, nad wszystkimi, gdzie niszczy ten właśnie stosunek to tam o zdrowym rozwoju mowy być nie może.

A radykalizm, jakimkolwiekby był, czy socjalny czy narodowy czy polityczny, jeżeli przytłumia wszystkie inne kierunki i idee, to wiedzie właśnie do zwichnięcia tej równowagi w narodzie, a zatem ma w sobie zarodki rozkładu.

Takie zapatrywanie wypowiedziałem i tego zapatrywania nie odbierze mi żaden wzgląd polityczny.

Mogę mieć nadzieję, że stan w którym się obecnie znajduję naród ruski, jest przejściowy i że ulegnie zmianie. Życzę sobie, by to nastąpiło, by ta ewolucja przyszła jak najprędzej i bym w niedługim czasie mógł powiedzieć, że ten

mój pogląd odnosił się do minionej już doby.

Na dziś wytrwać przy nim muszę.

(*Brawa i oklaski*).

P. Leszek **Cieński**. W kwestyi formalnej proszę o głos.

Marszałek. Pod względem formalnym ma głos p. Cieński.

P. Leszek **Cieński**. Stawiam wniosek na zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest postawiony wniosek na zamknięcie dyskusyi. Kto przedtem jeszcze zapisuje się do głosu? (*Nikt*). Podaję ten wniosek głosowaniu. Kto przyjmuje wniosek p. L. Cieńskiego na zamknięcie rozprawy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Rozprawa zamknięta.

Za wnioskami komisyi zapisani są do głosu pp. Bobrzyński, L. Cieński i Czecz; przeciw: pp. Korol, Bohaczewski Huryk i Mogilnicki.

Proszę Panów o wybór mowców generalnych.

P. **Oleśnicki**. Zajawlaju szczo na besidnyka generalnoho protywu ustawi wybrałysmo p. Mogilnykoho.

P. L. **Cieński**. Mowcą generalnym za, wybraliśmy p. Bobrzyńskiego.

Marszałek. W takim razie ma głos mowca generalny przeciw p. Mogilnicki.

P. **Mogilnicki**. Wysoka Pałato!

Prysluchujuczysz uważno tokowy dyskusyi, a hołowno besidom protywnykiw naszych pp. Abrahamowycza i Jaworsko-ho, ja sprawdi muszu sia duże kripko derżaty, szczo bym ne wyjšzow zi zwyčajnoji meni riwnowahy. I mił bym tut nawesty odnu łatyńsku posłowyciu: Utrum pluris aestimemus... an... an... i łyszen ne chozczu pownym hasłom nikoho oskorblaty.

Tam, de z hory powziatyj zistaw plan, szczo by szczoś ukowaty, ta perewesty z oczewydnou dla nas krywdoju, tam czujemo zawirowania taki niżni, tak nemow nabożni, szczo toj zakon jak raz prynese nam syła dohrodijstwa! Moi Panowe! Hlanuwszy okom na doteperisznyj perebih seji sesji, znajdemo widpowid' na odno duże cikawe pytanie; a imenno na pytanie: po szczo wlastywo sia sesya zistala skłykana?

Wona dobihaje do kińca, budżet krajewyj ne raz buw połahodżenyj w sposib

nesesyjnij, uchwałyłyśmo łysz zakon dorohowyj, kotryj wid bidy mih zaždaty do oseny, po za se ne uchwałyłyśmo dosy ani odnoho zakona zmistu ekonomicznoho; a za to uchwałyłyśte panowe 2 zakony szkilni, a nyni treti, jazykowyj, szczo do kotrych zmistu i dosiahłosty ani Wam, ani nam żadnoho ne łyszajes sumniwu

W dyskusiji jeneralnij nad zakonom o radi szkilnij krajewij wyhołosyw towarisz mij Korol pewni sumniwy, szczo do toho pospichu, z jakim Wy Panowe tut z tym zakonom pryjšly i zrobyw natiak na pewni podiji w parlamenti wideńskim. Zhadaw win imenno, szczo prof. Starzyński torhujuczys na poły reformy wyborczoi, wytorhuwaw dla Was autonomiju krajewu. Strityw sia win odnakož z zapereczeniem, nemow nijakych pidhottowlajuczycch akcyj nihde ne buło.

A tymczasom w odnim czyśli Waszoho organu „Polnische Post“ i te jeszcze z czasu przed sesjeju sojmowoju czytajemo obszyrnij artykuł wychwałajuczij konsekwentnu polityku Koła polskoho w Widny i dokładno ilustrujuczij te, szczo p. Korol nawodyw; a imenno, szczo za cinu reformy wyborczoi możete na punkti autonomii wse to robyty, szczo Wam sia dijsno podobaje.

I jesły czuju, wzhladno polyszeno Wam wolu — samowolu! dyplomatyczni i sołodki zapewnenia, szczo zakon nam predloženyj wychodyt wykluczno z punktu sprawedliwosty, szczo imenno choczete maty w buducznosty toju pewniś, szczo by nihde w kraju ne buw majoryzowanyj, to pozwolte meni Panowe, szczo ja z toho miścia duže riszuczno protyw tomu protest załožu.

Tak p. Abrahamowycz jak i p. Jaworski ukazowały nam, szczo zajszła potreba wydania takoho zakona. Jak nebud ne nawodiat nijakych na se pryczyn. My riszuczno tomu pereczymo i dokazujemo ne frazany hołosłownymy, ale argumentamy neoprokyuenny, protywno sprawa urjadowoho jazyka w powitach i hromadach buła może odynokym połem, kotre najmensze reformy domahało sia, szczo na tim poły naszoho žytia politycznoho buw szczo stosunkowo najbilszij spokij i ne buło słuczaju a szczo najbilsze, chyba deś duže ridko, szczo by i tam powstawaw zakolot.

Jesły sia otže nam takyj zakon peredkladaje i uchwalaje, kotryj zowsim ne

je potribnyj, to my musymo sia z natury riczy dobaczaty w tim jakojiś hadky zaduszewnoj, ukrytoji, kotra tuju mnymu potrebu może szczo najbilsze jakymś słowom subtelnym ta składnoju frazoju, nijak odnak riczewymy argumentamy oprawdaty ne jest w syli. Zakon toj musymo braty jako ciłiś, to znaczyt pidtiahnuty pid ocinku i tu jeho czast i ti jeho czynnyky, kotri wykonaniem toho zakona budut zanymały sia. Sam zakon może buty nawit idealnym, ale jak w praktyci pryjde do wykonania, to z toho idealnoho zakona zrobyt' sia nিকczemna karykatura. Wykonanie bude ležaty wykluczno w waszych rukach, a jaki ony sut, myharazd znajemo. Howoryte Panowe: Czoho sia boite toho zakona? Widpowim: A w czyjichže rukach je ciła egzekutywa, a w czyjichže rukach bude ciłe wykonanie toho zakona? Czy ti czynnyky, kotri tut wchodiat w rachubu, budut mały hołos swobodnij, budut moły swij hołos swobodno zamarkowaty? Chtožby to takim maw buty? Czy może wijt, czy pysar hromadskij? Jesły Panowe choczote i tut dobaczuwaty łyszeń pidozrinia z naszoji storony, to poprobujete peromudrytyś, na misicy zitknutyś z tymy lud'my, ale dajte im pownu swobodu mysly i diła; szcze i w tim słuczaju widaj nihde ne pošmije wyskazaty wilnu hadku, znajuczij jaki to szykany ukryti jeho za se ždut.

Powidajete, szczo my ne majemo nijakych oprawdanych pryczyn do opozycyi protyw semu zakonowy. Oj panowe! majemo i to duže sylni, operti na premnohych doświdach z mynuwszyny i teperisznosty.

Rozberim analityczno poodynoki postanowy toho predloženia a pobaczymo jak nebezpečnym dla nas Rusyniw ciłyj proceder w praktyci bude. Skazano tam. szczo zmina wnutrisznoho jazyka urjadowoho nastupyty może na pidstawi uchwały rady hromadskoji ad hoc skłykanoji a w prysutnosty 3/4 czasty czełniw. Znaczyt se tilko, szczo koły hromada czysto ruska, abo hromada taka, de je małeńka łysz czastynka polskoho elementu schocz zminyty, czy zawesty jazyk urjadowyj, to 3/4 czełniw rady hromadskoji ne možna bude zibraty dlatoho, bo wijt, kotryj niczym inszym ne jest, jak łysz służebnym orudijem w rukach własty autonomicznoj i politycznoj, na własnu ruku, do tak wełykoho kroku, jak riszenie pro urjadowyj jazyk, ne widważyt sia postupyty. Win maje poruczeni

sobi rižni agendy, win je w odnij osobi pobircem, buchhalterom i kasjerom a ne majuczy po najbilszoy czasty nijakoho znanja, musyt ti funkcyji spowniaty ohladno i zawsihdy z refleksom na swoich zwerchnykiw szczyoby im ne narazyty sia, a polityczno narazyt sia czynnykam werchowodiaczym, to hore jemu! Win naražaje sia na šlidstwo, szarpanyny, tiahanyny, suspencyju a dekoły nawet' kryminał. Wychodyt z seho zowsim pryrodna konkluzya, szczo wiyt tak bude sprawowaw sia, aby jemulipsze buło a interesa nacyonalni horožan ne budut ho obchodyty.

JE. Abrahamowycz skazaw, szczo zakon opyraje sia na pryncypach teperisznoho stanu. Odžež teperisznyj stan, jak sami harazd znajete, jest dla nas priamo zabijeczmy z łasky panujuczych a mnoju tut nawedenych obstawyn, nowyj zakon jeholysze pohirszyt, zrobyt newynosymym.

Kažu Wam se z obylnoho došwidu, bo żyju w narodi, zanymajuš najmense wid 30 lit jehoruchom, wnykaju w najskrytszi struji jehožytia, butia i tomuto riszuczo uderžuju, szczo koły bude rozchodyty sia o zawedenie ruskoho jazyka urjadowoho, to tak samo jak i nyini stritymo sia my Rusyny z takim oporom i szykanamy zi storony włastej, szczo i najszczyrszi zachody budut złomani. Budte sowistni Panowe, a z ohladu, szczo zasidajut tut majže wsi marszałky rad powitowych, kotri w perszij liniu wedut polonizaciju kraju wschidnoho, powynnyšte sły lysz choczete buty sprawedywymy, pownu racju moim wywodam przyznaty, jasna bo riez, szczo wy ne choczete ruskosty, ale pobywajeteš za polskosteju, wid czoho znow my po zmozi widchreszczujemy.

Riez zwistna, szczo w takim spori pobidyty sylnijszyj, ale pobida taja, dast Boh, bude lysz manoj, chwyłewoju.

Zi storony druhoho recznyka Waszoho nyini znow my uczuły dowszyj wykład na temat radykalizmu naszoji narodnocy i wysnowok z toho, szczo narodnist ta jako taka, ne maje prawa ani pretensyi do deržawnocy. Nekoneczno moji Panowe treba buty akurat profesorom uniwersytetu w Krakowi, szczo znyty, szczo ludy uczeni pyszut. Jabym chotiw toho pana zapytaty, hde akuratno taku teorju win wyczytaw, zdaješ se własnajehoinwencyja, poky szczo bezwartnaprynajmense, doky chotby z katedry ne obizweš powažnijszyj hołos, hołos nauky ne deletantyzmu.

Howoryt win o radykalizmi, ta lysz ne znaty o i w jakim znaczinu. Bo jesly rozumijete radykalizm se, szczo my choczemo żyty pytomnym żytciem i żyty nym budemo, to toj radykalizm ne je pereponoju do deržawnocy, ale jak raz buwby pidstawoju do neji; a jesly z toj naszoj wdaczi czerpaje peredbesidnyk swoju naukowu teorju, to na perszyj pohlad wychodyt bezwartnist jehowywodiw. Inszoho radykalizmu na zahał miž namy ne ma, a jeslyby nawet' jakis inszyj radykalizm pryniaw sia w naszych werstwach suspilnych, to mymochit nasuwajes pytanie, zwidky žereło jehopochodyt? Czyž my z natury swojeji lysz napastlywestoju żyjemo, czy dast sia podumaty w zahali o narodi tak czystennim, jak my ješmo? To dast sia podumaty može o odyncoci, kotra z jakych nebut pryczyn zachodyt sia czy to w stani nenormalnim czy rozpuky, ale ne dast sia pohadaty o narodi, kotryj, jak sami przyznajete, do kultury stremyt i jeju sobi stepenno zdobuwaje.

Radykalizmu toho a radsze žereła jehotreba szukaty w wnutrisznych obstawynach krajowych w hnetia ne dawyt nas ani Nimec, ani Madiar, ani Moskal. Tut treba szukaty žereła naszoho radykalizmu, naszoji opozycyi,

(Brawa i oklaski.)

toho nedowirja i tych wikowych obaw, jaky wy z tych ław czujete.

Ja poprostu ne ponymaju toji tiazkoji autosuggestiji u takych, jak mežy wamy ludej žrylych i došwidzenych, bo jeslybym sobi sam podumaw, szczo złe robłu, to mymo posłowyci „prima charitas ab ego“ skazawbym sobi: Prowyniwem, poprawiu a mož zapobižu szcze ne odnomu złomu!

To szczo my pidnesly, to nijakis wytrebeňky, ne farsy, abo wychody na to, szczo spynyty obrady czy popysuwaty sia naszymy besidamy, i ne ny polujemo na efekt poza toju Pałatoju. To je wypływom dobre poniatoho interesu kraju, wypływom dobre zrozumilych podijstnych faktycznych w kraju obstawyn.

(Brawa — oklaski.)

Jesly otže z tych storon idut hołosy do umirkowania, do toho „Γνωρι σ'αυτον“, to ne widkydajte ich, bo se hołosy ne warcholiw, ale ludej powažnych, kotri narodowy swojemu bažajut dobra z ciloho sercia, a po czuže ne siahajut'.

Takoż i nad tym ne perechodit do poriadku dnewnoho, jesly my howorym o milionach, bo nyny nastala doba, hde o milionach wreszti sami miliony howorut i howoryty budut; ne zbuwajte otzeż ich bazań ucyzm, bo se ricz słyżka i nebezpečna.

Ne toj polityk, kotryj z nyny na zawtra, ale toj, kotryj na dalszu buduczniest ukladaje sobi dorohu i mist, szczo možna jak potreba wernuty nazad i napered moczy pijty.

(Brawa z ław ruskich).

Tak jak moi poperednyky tak i ja je swiatio pereświdczyenyj — a znaju psychologju mocho naroda na wskriś — szczo predloženyj zakonoprojekt wyklycze zakot, jakoho do teper ne buło.

Może buty, szczo w wnutri zakon sam w sobi wydajeś newynnyj i z ohladu na swoju stylizacyu ne dawby powodu do takych obaw, jaki wyskazujemy, ale z ohladu na wykonawciw toho zakona, z ohladu na tych, kotri budut jeho postanowy w dilo wwodyty, z ohladu na konjunktur krajewu, obawy naszi sut až zanadto opravdani.

Meni sia zdaje moi Panowe, szczo jeslybyście buły jakoś z bilszym umirkowaniem zastanowily sia nad sprawoju, tobyście buły inaksze postupyły. Preciż Rusyny ne wtysnut sia do sej Pałaty syłow, sprawa Wam ne uticze, Wy Panowe budete mały i dalsze bilszist, otze mohlyste Panowe spokijno połszyty sej zakon do oseny, abo i na dalsze, bo se sprawa ne pylna, se sprawa kotra ne domahaje sia jak raz nyny połahodzenia.

To ne buło polityczno stawlaty siu sprawu w toj chwyły prystrasty, w chwyły namietnosity nacyonalnoj, w chwyły koły borba nacyonalna dijszła majže do zenitu.

(Brawa z ław ruskich).

Pewno moi Panowe, jesly za Wamy stojat sit venia verbo bagnety, pewno szczo możete kpyty z nas, ale pamiatajte „hodie mihi cras tibi“!

Buły wże czasy, koły kasowano Waszi swiatosty i Was samych proskrirowano; daľekoji buducznosty nichto z nas predwydity ne może, ale konjunktury i konstelacya jest koniecznoju konsekwencjeju historycznoju.

I ne možna zapereczyty, szczo konsekwencya historyczna może z soboju prynesty szczoś, czoho sia zowsim ne spodijete!

Na wsilakij słuczaj, naj sia Wam Panowe ne wydaje, szczo ostateczno jak wże stałyste sia bezmeżnymy panamy sytuacyi w Hałyczyni, szczo Wam wilno z namy zowsim ne czysłyty sia, szczo Wam z namy czysłyty sia ne treba!

To szczo my tut howorymo, jest wyrazom naszoho pytomennoho interesu i jesly my toho naszoho pytomennoho interesu boronimo, to boronimo naszoho naroda, i dlatoho to howorymo tut ustamy milioniw.

I toho Panowe ne schoczete zapereczyty, szczo pobicz kulturalnosity suspilnosity ruskoji w narodi ruskim jest sporo wyznatnoj takoj inteligencyi, wże mynuły czasy, koły to w narodi ruskim buw pop i chłop, teper inteligencya ruska czysłenna a rekrutuje sia ona w połowyni wże z samoho selskoho stanu.

Świtło nauky i syła kultury pidnosiat nasz narid z kożdym dnem a se powynoby buty wskaziwkw, szczo nad žadanniamy jeho ne wilno nikomu perechodyty do poriadku dnewnoho.

Uchwaleno tut zakon o rozšyreniu kompetencyi Rady szkolnoj krajewoj, kotrym piddano szkolnyctwo wyklyczno pid Radu krajewu, uchwaleno zakon o seminarach uczytelskych, kotryj piddaje najbilszu czast naszoho szkolnyctwa, bo szkolnyctwo narodne waszoj woły — samowoly, uchwalajete teper jescze i toj, kotryj majemo pered soboju, może uchwalyte jescze projekt prof. Głabińskoho, szczo by ne treba buło kontrasygnatury własny centralnoj, lysz kontrasygnatury werchowodnykiw krajewych, szczo by buw zawedenyj w kraju trybunał administracyjnyj.

Wsio to uchwalajete, ale lysz na te, szczo by propast, meży namy jescze bilsze pohłubyty, ynszoho realnoho naślidku maty ti zakony ne budut.

Ta propast, kotra jest majže bezmeżna, ta propast, kotra powynna buty promoszczena ludmy dobroj woli, ta propast pobilszaje sia teper czym raz bilsze zawdiaky ośliplajuczoj manji, nemowto syloju nas sobi pryjednaty zmožete!

Wy ne powynneste wystupowaty protyw narodnosity ruskoj; ne sut politykamy ti, kotri usuwajut punkty stycznni, konieczni u wspilnim požytii.

Wprawdi w emulacyi wyrablajut sia syły, ale neustajucza borba teriaje ti syły.

(*Głosy*. Bardzo słusznie!).

Kińczu i proszu przyjmijcie wid poślidnoho recznyka w sij sprawi perestro-rohu, szczo doroha konfliktiw ne wede do city, dajte spokij tomu zakonowy, win ne prynese korysty a prynese tycho i urażdu, za kotri Wy pered Bohom i pered narodom widpowidaty budete.

(*Brawa i oklaski z ław ruskich*).

Marszałek. Głos ma mowca generalny „za“ p. Bobrzyński.

P. Bobrzyński. Wysoka Izbo!

Wobec stanowczej opozycji przeciwko wnioskowi, który stoi na porządku dziennym, ja z nadzwyczajną uwagą przysłuchiwałem się wywodom mowców z tamtej strony Izby i zapytywałem się, co można zarzucić stylizacji tego projektu ustawy i jakby posłowie z tamtej strony chcieli go mieć skonstruowanym. Bardzo wielkiego materyału w mowach dwóch pierwszych mowców nie zebrałem jednak a nadto musiałem skonstatować, że pp. Oleśnicki i Kuryłowicz rozchodzą się dyametrycznie w swoich zapatrywaniach, gdyż każdy z nich stoi na innym zasadniczym stanowisku.

P. Oleśnicki akceptuje zasadniczo myśl, na której projekt obecny się opiera; mianowicie zapatrywanie, że gmina czyta w ścisłym znaczeniu, czy też gmina obszerniejsza tj. powiat, że to jest jednostka, którą trzeba traktować jak jednostkę fizyczną w pojęciu obywatela państwa.

Tę myśl p. Oleśnicki najzupełniej akceptuje — zarzuty robi tylko te, że jeżeli uznajemy autonomię jednostek, to powinniśmy uznać bez żadnych zastrzeżeń, że każda gmina, że każdy powiat określa swój język urzędowy wewnętrzny i zewnętrzny i nie robić pod tym względem żadnych ograniczeń.

W tem jednak Szan. poseł racyi nie ma. Ani osoba fizyczna ani tem mniej osoba moralna, korporacja nie jest poznaczona bez określenia granic. Osoba fizyczna mająca najdalej rozwinięte prawa obywatelskie, ma pewne granice i formy, w których te prawa obywatelskie wykonywać może.

Ad libitum tej woli pozostawiać nie można. To samo ma miejsce jeszcze w wyższym stopniu z gminą, z korporacją, gdyż w przeciwnym razie mielibyśmy tu do czynienia z anarchią.

Każda korporacja musi mieć chwilowo pewne granice, musi mieć wskazaną pewną organizację, musi mieć oznaczone pewne organa, aby mogła swoją wolę na zewnątrz wyrazić. A do wyrażenia tej woli muszą być pewne przepisy, pewne normy.

Każda uchwała rady gminnej jest też unormowana regulaminem, który zastrzymany być musi. Z tej drogi nie schodzimy w projekcie.

Nie naruszamy też autonomii, gdy powiadamy, że przy uchwale ważniejszej, przy każdej zmianie porządku dotychczasowego, przy uchwale która ma na dłuższy czas, na szereg lat obowiązywać, powinny obowiązywać inne normy regulaminowe jak przy powzięciu uchwały codziennej.

I dlatego określamy bliżej te warunki, w których uchwała zmieniająca język urzędowy może być powzięta. Rzecz taka nie może być uchwalona wnioskiem nagłym na któremkolwiek posiedzeniu.

Powiadamy, że taka sprawa musi być zapowiedziana wcześniej, musi być znana dokładnie wszystkim członkom rady gminnej. Wymagamy dalej na posiedzeniu zwiększonego kompletu. Tego rodzaju postanowienia są przecież w każdym regulaminie wszak i regulaminu sejmowy wymaga do uchwały pewnych praw a mianowicie zmiany statutu krajowego kompletu $\frac{3}{4}$ posłów a nadto większości z $\frac{2}{3}$ obecnych posłów.

Są to więc postanowienia regulaminowe, które normują sposób załatwienia spraw ważniejszych, w tem nie ma wcale zamachu na autonomię.

Drugą rzecz podniósł p. Oleśnicki przeciw artykułowi czwartemu projektu. O ile mogłem go dobrze zrozumieć, mylnie jednak pojął ten artykuł. Tłumaczy go tak, że gmina czy powiat muszą odpowiadać interesantom w swoim własnym języku.

Tymczasem tu jest wyraźnie mowa o języku i językach, więc pozostawiono woli gminy czy powiatu, że mogą powziąć uchwałę, aby na pisma wnoszone w drugim języku krajowym także w tym drugim języku odpowiadać. Pod tym względem rzecz uregulowana jest raczej w duchu uwzględniającym prawa drugiej narodowości. Niema peremptorycznych rozkazów a to dlatego, że jeżeli się staje na stanowisku autonomii gminnej, że gmina ma

prawo decydować o języku, to nie powinno się jej narzucać w tym względzie przepisu. Zresztą postanowienie §-fu 4 zostawiające gminie określenie języka czy języków korespondencji zewnętrznej uzasadnione jest względami czysto praktycznymi, bo trudno żądać, aby każda gmina — a mamy ich 6000 w kraju — miała pisarza gminnego, któryby był w stanie po polsku, po rusku i po niemiecku urzędować i na każde z takich trzech pism w tym samym języku odpowiadać. Można tego żądać od władz rządowych, jak to orzeka rozporządzenie cesarskie z r. 1869, bo władze te są złożone z urzędników w tym celu płatnych, którzy całe życie tej czynności urzędniczej się poświęcają i do niej się przygotowują, ale nie można tego żądać od gmin i narzucać im nowy ciężar.

Ważnym jest przepis §. 3., tak ważnym, że w interesie spokoju w naszym kraju ten jeden przepis jużby uzasadniał potrzebę wniesienia całego tego projektu. Przepis ten brzmi:

Reprezentacya powiatowa i gminna obowiązane są przyjmować i załatwiać pisma i podania bez względu na to, czy zredagowane są w języku polskim, ruskim lub niemieckim.

Tem samem niejako zapobiegamy przesadnemu szowinizmowi narodowemu, któryby mógł gminy doprowadzić do tego, żeby pisma, które do niej przyszły od innej gminy lub od osób prywatnych bezwzględnie a limine odrzucać nawet bez otwierania. Zapobiegamy przez to stosunkom, któreby się mogły stać z czasem nieznośnemi, a których przykłady niestety tu i owdzie się spotyka.

Ten przepis unormowany w interesie obu narodowości kraj zamieszkujących obowiązuje obustronnie do przyjmowania i załatwiania pism, nie przesadzając wcale o języku, w jakim się na te pisma ma odpowiadać.

Co się tyczy p. Kuryłowicza — który raczej całą ustawę atakował, niż jej poszczególne postanowienia, to stanął on na wręcz odmiennem stanowisku, krótko zaznaczył myśl, której nie rozwinął. Według jego zdania należy postanowić przypisy o języku władz autonomicznych z zupełnem zaniechaniem autonomii gmin i powiatów, to znaczy z góry, peremptorycznie, narzucić język wszystkim gminom i powiatom i to na podstawie statystycznych obliczeń ludności. Większość i mniejszość statysty-

czna powinna jego zdaniem służyć w tem za podstawę. Ale na tem stanowisku stać nie można, gdyż to byłoby zaprzepaszczeniem autonomii gmin i powiatów i podrażnieniem wszystkich uprawnionych życzeń większości i mniejszości. Z tego rodzaju ustawy wyniknąćby mógł ogromny zamęt, i ja takiego projektu nie śmiałybym nigdy proponować, a gdyby nawet był zaproponowany, i w szczegółach sformułowany, to jestem przekonany, że po tamtej stronie spotkałby się z nierównie gorętszą a w tym wypadku słuszniejszą opozycją.

Dlatego zrezygnuję i głębiej ale z innego stanowiska atakował ustawę p. Mogilnicki. Nie wchodził on w szczegóły natury prawniczej, poruszane przez poprzednich mówców, tylko powiedział, że chociażby kodyfikacya ustawy była bez zarzutu, chociażby była najlepszą i najsprawiedliwszą, to jednak — powiedział: „my się jej boimy“. A tej obawy nie opiera on bynajmniej na tekście projektu, który pod względem równouprawnienia jest z pewnością najdalej posuniętym projektem, jaki się kiedykolwiek pojawił, lecz opiera ją na tem, że gminy nasze mianowicie ruskie są w tak wysokim stopniu niesamoistne, niewyrobane i niewykształcone, że wójtowie czy inne czynniki jak np. starosta lub prezes rady powiatowej mogliby istotną wolę i życzenie ludności przekreślić, że wpływ tych władz sięga na tak daleko, iż gmina sama przez się nie może wypowiedzieć swojej woli i z ustawy skorzystać.

Ja nie śmiałybym tak smutnego świadectwa wystawiać gminom ruskim a tem mniej polskim. Jestem przekonany, że pod tym względem poczucie samowiedzy w naszym i waszym ludzie obudziło się już tak silnie, że mówić, jakoby lud i cała rada gminna mogły się stać posłusznem narzędziem w rękach wójta, starosty lub marszałka powiatowego — to już trochę do przeżytków należy.

(*Brawa*).

Ale przypuśćmy, że decydującą siłą będzie marszałek, wójt lub pisarz gminny i on postawi sobie za zadanie, żeby np. w gminie czysto ruskiej lub takiej, gdzie Polaków jest minimalna liczba, koniecznie przeforsować urzędowy język polski. Nie wiem, czy się znajdują tacy marszałkowie i starostowie, którzyby w takich gminach w tym kierunku się i wpływ swój eksponować chcieli.

Ale czy dzisiejszy stan rzeczy dla tego wpływu dla tej arbitralności mar-

szalka lub starosty, nie jest daleko dogodniejszym polem, niż po uchwaleniu tej ustawy? Wszak tam, gdzie jeszcze określenia językowego niema, ludność nie będąc uświadomioną, jest daleko przystępniejsza dla wpływów, niż tam gdzie to określenie istnieje. A po uchwaleniu ustawy wpływ tych czynników, których się Panowie tak bardzo boicie, nie będzie przecież głębszy niż dzisiaj.

Teraz pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć na kilka pytań. Jedno postawił p. Oleśnicki, dlaczego specjalnie dla Galicyi wydaje się tak szczegółową i dokładną ustawę, kiedy w innych krajach o ludności mieszanej — tu przytoczył Szwajcaryę, Belgię i Czechy — takich specjalnych ustaw niema. Otóż przyczyna jest jasna a tkwi ona w pewnych odrębnościach i właściwościach naszych stosunków. Szwajcaryę znam, żyjące tam trzy narodowości są od siebie oddzielone nie tylko granicą terytoryalną ale i wysokimi górami, gmin o ludności mieszanej prawie wcale tam niema. Co się tyczy Czech to są tam gminy albo czeskie albo niemieckie a gmin mieszanych jest tak mało, że my w Radzie państwa doskonale je znamy, znamy je nawet po imieniu, bo tam ta walka narodowościowa trwa ciągle, tam rada gminna zmienia się co chwilę z niemieckiej na czeską i z czeskiej na niemiecką.

Ta zaś walka zaczynająca się w gminie, odbija się na sejmie czeskim a ostatnim razem awanturami w Radzie państwa, kiedyśmy w obronie jednej takiej gminy przy podziale okręgu wyborczego wstali za Czechami i kiedy wskutek tego w Izbie przyszło do scen bardzo gorszących pomiędzy Niemcami a Czechami.

Ponieważ też u nas prócz gmin polskich na zachodzie a po części na wschodzie, i prócz gmin ruskich lub przeważnie ruskich na Wschodzie jest nadto bardzo wielka liczba gmin, z ludnością mieszaną i to od wysokiego aż do najniższego procentu raz z mniejszością polską drugi raz z ruską, dlatego nie tylko nam, ale i Wam Panowie, w interesie spokoju tego kraju powinno zależeć na tem, aby te stosunki były uregulowane i aby ten język w urzędowaniu nie zależał od każdego co trzy lata przedsiębranego wyboru do Rady gminnej, żeby nie powodował zamętu i walk takich, jak gdzieindziej, któreby w naszym kraju tem więcej się spotęgowały, że takich gmin mieszanych jest u nas więcej.

Może się pod tym względem myśleć, ale ja głosować będę za ustawą i podpisałem ten projekt w przekonaniu, że ustawa na razie nawet Rusinom przynosi korzyść, że będzie cały szereg gmin, w których wskutek różnych okoliczności język polski był używanym w stosunkach na zewnątrz, a które na mocy ustawy język ruski uchwałą.

Jestem przekonany, że to nastąpi w bardzo licznych przypadkach, ale mimoto, że stan posiadania polski w gminach ruskich się zmniejszy, mimoto w interesie ładu, spokoju i politycznych stosunków nie wahałem się mego podpisu pod tym projektem położyć. Gdybym wiedział, że tam jest choć jedna rzecz, która może być interpretowana — ale przy spokojnej rozwadze — jako rodzaj naruszenia tego, co Rusini posiadli, jako rodzaj ataku przeciw nim, z pewnością bym podpisu mego na tym projekcie nie położył a tem mniej nie przemawiał za nim.

P. Mogilnicki sumując rezultaty obecnej sesji sejmowej przyszedł do hipotezy, że sesya ta jest właściwie obliczoną, urządzoną i zwołaną tylko na to, aby przeprowadzić trzy projekty ustaw, które się Panom z tamtej strony nie podobają.

Ja tej niezmiernej doniosłości, która ze słów Panów mogła wynikać z ustawy o Radzie szkolnej krajowej, o seminaryjach nauczycielskich i z tej trzeciej, tak bardzo nie widzę. Miałem już sposobność powiedzieć, że ustawa o Radzie szkolnej krajowej tylko trochę sprawy decentralizuje, ustawa o seminaryjach nauczycielskich nie narusza stosunków językowych i jest czysto tylko pedagogiczną, wprowadza dwa typy do seminaryjów, a wreszcie ta trzecia ustawa jest według mego zdania tylko aktem uspokojenia, a nie walki wobec Rusinów. Mam to głębokie przekonanie i niech mi Panowie wierzą, że gdybym go nie miał, mówię to jawnie i otwarcie, nigdy bym podpisu mego pod tym projektem nie był położył.

Ale p. Mogilnicki charakteryzując w ten sposób tę sesję sejmową wspominał też o budżecie i zlekceważył go. Może nie jest rzeczą tak obojętną, żeby ten budżet w marcu był uchwalony a nie gdzieś we wrześniu, bo od tego budżetu zależy cała gospodarka, zależy kwestya zbogacenia kraju szeregiem budowl i inwestycyi. Ale pomijam już to. Ale ustawa drogowa, ustawa o polepszeniu płac nauczycieli, czy to już tak zma-

łało w oczach Panów? Czy te rzeczy które macie w ustawie drogowej, których od szeregu lat z takim patosem domagaliście, czy to jest niczem, gdy je uchwaliliśmy?

(*Brawa*).

Czy to w bilansie tegorocznej sesji sejmowej zupełnie na szali nie zaważy? A polepszenie bytu nauczycieli kosztem trzech i pół miliona koron, czy i to również jest taką *quantile negligible*?

Ja jestem przekonany, że ostatnia sesja Sejmowa, jeśli przeprowadzimy to, o czem wspominałem, tj. prócz tych ustaw decentralizacyjnych i mających znaczenie pewne pedagogiczne, lub znaczenie narodowe, jak ta ostatnia, jeżeli przeprowadzimy ustawę drogową, budżet porządny i ustawę o polepszeniu płac nauczycieli i jeżeli uda się nam przeprowadzić jeszcze — o 10cio milionowym kredycie na budowę szkół już nie mówię — ustawę łowiecką, to ta sesja w historii Sejmu zapisze się jako jedna z najważniejszych, jako sesja, która uporządkowała stosunki w tych głównych punktach, i to w chwili, kiedy Sejm się kończy, na ostatniej kadencji, i kiedy nie wiemy, co nam najbliższa przyszłość przyniesie, jakim będzie najbliższy Sejm, i jak w nim i w całym państwie po powszechnych wyborach będzie wyglądało.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Dyskusya została zamkniętą głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Laskowski**.

Przedewszystkiem zwracam uwagę, że w §. 7. ustawy jest błąd drukarski mianowicie po słowach: „obszaru dworskiego“ ma być nie słowo; „zarząd“, tylko słowo: „urząd“.

Po świetnych wywodach bezpośredniego mowcy przedemną, właściwie nie mi do powiedzenia nie zostaje. Gdyby szanowni mowcy występujący przeciw ustawie byli kokretne swe wyrazili życzenia, wtenczas broniąc przedłożenia mógłbym zwalczać ich argumenty.

Ale ja z mego stanowiska na pole politycznej walki zejść nie chcę. Mojem zadaniem jako referenta jest bronić przedłożenia komisji administracyjnej, względnie wniosku p. Abrahamowicza i z tego mego zadania chciałbym się wywiązać.

W ogólnych bardzo słowach a nie specjalnie przeciwko jakimś przepisom ustawy mówiono, że ta ustawa krępuje

autonomię, że odbieramy gminom i Radom powiatowym to, co im się słusznie należy. Ja przyznaję się, że tego w ustawie doczytać się nie mogłem. Ktokolwiek bliżej z administracją się zetknął, wie doskonale, że zmiana języka urzędowego jak najniekorzystniej wpływa na tok spraw. Otóż temu chcielibyśmy zapobiedz, ażeby te zmiany nie były tak łatwe, ale żeby były od dopełnienia pewnych kautel zależne, wcale zaś nie chcemy odbierać praw tym ciałom, które mają rozstrzygać o języku t. j. władzom autonomicznym.

Ponieważ przeciw pojedynczym postanowieniom ustawy żaden z mówców przemawiających przeciw ustawie nie występował, proszę JE. p. Marszałka, aby przystąpił do rozprawy szczegółowej.

Marszałek. Proszę Panów zająć miejsca.

P. Oleśnicki postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad sprawozdaniem komisji administracyjnej.

Podaję ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad sprawozdaniem komisji, zechce powstać. (*Mniejszość*). Wniosek upadł.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

§. 1.

Językiem urzędowym wewnętrznym Wydziału krajowego jest język polski.

Język, w którym uchwały Wydziału krajowego są obwieszczane, uregulowany jest ustawą krajową z 10. czerwca 1866 Nr. 13. Dz. u. kr.

Wydział krajowy w korespondencji z Władzami rządowymi używa języka polskiego. Na podania stron i pisma Reprezentacji powiatowych odpowiada Wydział krajowy w tym języku w kraju używanym, w którym podanie, względnie pismo, wniesiono.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę pednieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

§. 2.

Językiem urzędowym wewnętrznym Reprezentacji powiatowej (Rady powia-

towej i Wydziału powiatowego) i Reprezentacyi gminnej (Rady gminnej i Zwierzchności gminnej) jest ten język, którego Reprezentacya powiatowa, względnie gminna, jako swego języka urzędowego obecnie używa.

Zmiana tego języka nastąpić może na mocy uchwały Rady powiatowej, względnie gminnej, powziętej na posiedzeniu, w tym celu zwołanem i tylko w obecności trzech czwartych części członków, prostą większością obecnych.

Na posiedzeniach Reprezentacyi powiatowej i gminnej mogą członkowie zabierać głos w każdym języku używanym w powiecie, względnie gminie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Do tego paragrafu zapisał się do głosu p. Korol, udzielam mu głosu.

P. Korol. Wysokij Sojme!

Paragraf druhyj jest, szczo tak skażu, sercem ciłoho zakona, jakyj teper majemo uchwałyty. Okoła toho paragrafu obertałaś ciła dyskusja, jaka zistała perewedena pry generalnij debati. Pryznaju sia, szczo ja z uwahoju czytaw perwistne wnesenie p. Abrahamowycza, szczo ja z uwahoju słuchaw nynisznoj jeho promowy, ta dosłuchaw sia, wzhladno doczytaw sia dwóch przyczyn, kotri majut usprawedywyty paragraf druhyj toho zakona.

Persza przyczyna, dlaczoho p. Abrahamowycz a z nym i komisja administracyjna choce utrudnyty zminu jazyka urjadowoho w powitach, wzhladno w hromadach, maje buty, jak p. Abrahamowycz skazaw, rozszyrenie zadacz reprezentacji autonomicznych, a dalszoju przyczynoju maje buty koniecznist uchylenia sporiw jazykowych u tych własne włastej autonomicznych.

Koły my uzrzyły na naszych pultach wnesenie JE. p. Abrahamowycza, powstało u nas pewne zanepokojenie, kotre, skoro duże udiłyłoś takož poza mury toji Pałaty, kotre objawyło sia w szerokych masach ruskoho naroda. My, a z namy i ruskyj narid, wydily w tim własne paragrafi druhim, szczo tak skażu, zamach na prawa ruskoho naroda, boż paragraf toj maje petryfikuwaty teperisznij stan i maje utrudnyty a może i unemożływyty w buducznosty zminu urjadowoho jazyka, jakoho teper używaje hromada.

Każu hromad, bo dumaju, szczo Eksk. Abrahamowycz, wnosiaczy swoje predłożenie, maw peredowsim na mysły hromady, a ne powity, bo szczo do powitiw, to panowe sut' tak zabezpečeni, szczo tam

toji obawy zminy jazyka urjadowoho chyba ne bude. W powitach Rusyny skazani wże na wiecznu menszist' i nikoly ne wojduť w położenie, szczo by mohły nawit' zwyczajnoju bilszostiu perewesty zminu jazyka urjadowoho.

Jak ja uže skazaw, toje wnesenie Eksk. p. Abrahamowycza wyklykało pewne newdowołenie, zanepokojenie i my wyskazały toje zanepokojenie samomu otciui zakona p. Abrahamowyczowu, a wyskazały ti obawy takož mirodatelny mczynnykam toj Pałaty, i to zdajet sia buło przyczynoju, szczo try Ekscelencyi, kotri dywnym sluczajem znaszly sia pidpysani na tim wneseniu — zawizwały i zaprosyły nas trech czleniw ruskoho kluba na wspilnu konferencju. My zaproszenie pryniały, bo dumalyśmo, szczo ti Ekscelencyi w tim tisnym krużku uczastnykiw konferencji, hde, szczo tak skażu, buło zarjadżene formalne conclave, bude wozmožno jakoś szczyrijsze sobi pohoworyty, i widkryty nam przyczyny, kotri spowodowały Eksk. Abrahamowycza do postawlenia toho wnesenia. Ta i my howoryły duże szczyro. My predstavlały, szczo toj projektowanij zakon widnese efekt ciłkom protywnyj, jak buw inicjatorom namirenyj, szczo toj zakon, wmisto zlahodyty i usmyryty antagonizmy, wyklycze antagonizmy jeszcze w bilsoj miri u tych awtonomicznych najnyższych włastej, hde toho antagonizma do teper jeszcze ne ma.

W czasi konferencji wsi try Ekscelencyi syłowały sia na perekonanie nas riżnymi argumentamy, szczo toj projektowanij zakon jest dla nas Rusyniw duże a duże korystnyj, chotily w nas wmowyty, szczo bilszist sojmowa a peredowsim Eks. Abrahamowycz, takyj dawnyj polityk, kotroho prychnist dla Rusyniw jest szeroko izwiszna z prychnystoty do nas, do ruskoho naroda postawyły to wnesenie.

(Brawa z ław postów ruskich, zaprzeczenia z ław postów polskich).

Wid takoj firmy jak p. Abrahamowycz, my niczo dobroho dla nas absolutno nadijatyś ne mohły i konferencya taja zrobyła na nas duże a duże sumne wrazenie.

Argumenty, jakych używały Ekscelencyi pereświdczyły nas, szczo własne ti Ekscelencyi sami perekonani, szczo zakon toj ne przyczynyt sia do usmyrenia rozhoriaczenych uniw w kraju, a ja widnis wpechatlinie,

(mowca zwraca się do siedzącego obok p. Abrahamowicza).

szczo pereżywajemo czasy taki, hde i konserwatywni elementy w tej Pałati stojat pid terrorom wszechpolskoj agitacyi i narodnoho polskoho szowinizmu.

(Oklaski z ław posłów ruskich).

Wczytował sia ja duże uważno w motywa wnesenia Eksc. Abrahamowycza, toho downolitnioho człena Wys. Pałaty, wytrawnoho polityka i predwodytela bilszosty sojmowoj, bo ja dumaw, szczo w kiney doczytajuś toho, czoho ja zrazu, swoim korotkym rozumom...

(P. Abrahamowicz. No, no!)

pouiaty ne mih.

Czytaw ja takoz uważno sprawozdanie komisji administracyjnoy, sprawozdanie, ktoroho awtorom czołowik, kotryj ciłyj swij wik perewiw w żytiu publicznym, kotryj perejšow szkołu sławnoj u nas na Rusi „ery grafa Badenioho“ -- toż spodiwał sia, szczo doczytajuś motywiw, kotri nakazały bilszosti sojmowoj wystypyty z tym zakonom własne w czasi horiaczky wyborczoj: kotri nakazały tij bilszosti, szczo ona w tak hroznoj mynuti dokydała materiału palnoho do ohnia, jakyj na dobre zaczynaje hority.

Dostojni Panowe! Hałyczyna perebuła bilsze jak 40 lit ery autonomicznoy i obijszła sia bez zakoniw jazykowych; bilsze jak sorok lit ne buło z tej przyczyny żadnoho konfliktu!

Eksc. Abrahamowycz, kotryj bilsze, jak 30 lit zasidaje w tej Wys. Pałati a i przed nym były muży, kotriczejże dbały o dobro kraju ne mensze jak teperisznyj Sojm, ta dywnym dywom aż do nyny ne pryjšła nikomu hadka wystypyty z zakonom jazykowym, unymaty w rami zakona stan, jakyj w kraju faktyczno jest.

Eksc. Abrahamowycz, wnosiaczy i motywujuczy swoje wnesenie ani w nynisznoj promowi ne widpowiw na postawlene sobi pytanie, czy zakon jak raz teper potribnyj, boż takoi potreby ne buło.

Aż doperwa teper Eks. Arahamowycz, tej takyj sprytnyj polityk a z nym i bilszist sojmowa sposterehły sia naraz, szczo do teper obowiazujuczyj zakon maje pewni braky, jak raz teper taja bilszist sojmowa pryjšła do pereświdczenia, szczo zachodyt konieczna potreba, aby tiji braky w dorozii zakona usunuty, bo piśła pohladu Eksc. Abrahamowycza a i bilszosty sojmowoj zachodyt nebezpeczeństwo, szczo jesły tej za-

kon ne bude teper uchwałenyj, ciłaja awtonomia w najwyższych swoich organach bude zahrožena w swojij egzystencji.

Z jakoj storony toje nebezpeczeństwo hrozyt, toho ja absolutno ani w sprawozdaniu komisji doczytatyś ne mih, ani w promowach tak wytrawnych politykiw, jak recznyki bilszosty sojmowoj dosłuchatyś ne buw w możnocy.

Ja ne mih dobaczyty koniecznocy, aby w predposłidnim tyždny obrad sojmowych wnosyty zakon o jazycy uradowiw własnej autonomicznych i z takim pospichom tej zakon uchwaluwały. Rieczowych przyczyn ja ne mih dosmotrytyś -- ale za toje dosmotryw sia ja a zo mnoju ciłyj ruskyj narid w tym zakoni motywiw czysto politycznych.

Toj zakon Panowe, to dalszaja zapłata za waszi hołosy,

(Gwar w Izbie — zaprzeczenia)

to kuban, jakyj wam daw br. Beck w imeny awstrijskoho prawytelstwa za toje, szczo wy pomohły ukryptyś baronu Becku na kriśli prezydenta ministriw, bo toje krisło začało sia na dobre chytaty. Ale tej kuban ne wyjšow z kieszeni br. Becka, a nawit ne z awstrijskoj kasy derżawnoj, tej kuban wyrizanyj z tila ruskoho naroda, ta na nim ślidna jeszcze krow toho naroda.

(Oklaski z ław posłów ruskich).

Bilszist' sojmowa ne potrebowala chyba do swojeho szczastia teper bilsze nyczoho, jak zakona jazykowoho. Jej panowanie nad ruskym narodom zagwarantowane takymy zakonamy, szczo uplywut jeszcze sotky lit, a my ruskyj, narod ne wyrwemo sia z pid opiky polskoji, pid kotru wy nas wziałyšte.

Ostałaś nam jeszcze odna odyniseńka dribnycia, ta odynycia awtonomji na doli, w hromadi, i to wam teper sołaju w oci, szczo jeszcze w hromadach selskich Rusyny mohut maty pewne wlianie, ta szczo taja odynycia awtonomyczna może maty charakter ruskyj, ta stawlaty zapory wszechpolskoj agitacji. Na tuju odrobynu naszoj awtonomji zakydaje nyny bilszist' sojmowa swoi sity, ta chce zakonom utwerdyty nynisznyj nepryrodnyj stan ricy, szczo w hdekotrych miscewostiach i hromadach w uradowaniu przyiatyj jazyk polskyj.

Wydaniem toho zakona chce bilszist' sojmowa zapobicy nalđoj zmini ja-

zyka uradowoho w hromadach, bo jak kaže sprawozdanie komisji administracyjnej, ta nahła zmina maje maty ujemni wpływy na uradowanie najnyzszoi odynyci tych włastej awtonomicznych.

Jak kaže komisya wydaniem toho zakona chce bilszist' sojmowa polożyty tamu sporam jazykowym po hromadach. No! ja pryznaju sia, ne jeśm w syli poniaty toho, dlaczoho zmina jazyka uradowoho maje tak ujemno wpływaty na tok uradowania takoji odynyci awtonomicznoj, jak selska hromada.

Ta precy ekscellencja Bobrzyńskij wyraźno pidnis, szczo zmina ta może nastupyty tohdy, koły zminiaje sia rada hromadska.

Rada hromadska zminiaje sia szczo 6 lit, otže pytaju sia, jaka szkoda może wypłynuty dla toji awtonomicznoj odynyci, jesły szczo 6 lit jazyk uradowyj bude zminianyj?

Ale panowe, ne o to wam chodyt! Wy ne toho boite sia, szczo czerez to uradowanie własty awtonomicznoj może buty utrudnene. Skazaw ekscellencja Abrahamowych, szczo chodyt tutki o ochoronu mienzostyj nacjonalnych.

Ot hde włastywa przyczyna toho zakona — chodyt wam panowe o to, szczo by toj polskij jazyk, w kotrim muho hromad ruskich uraduje, petryfikuwaty! Bo pytaju sia panowe, czy ne bude to połączene z welykimi trudnostiamy, szczo by wjyt w hromadi — wjyt, kotryj na žal pryznaty treba i jak to duże dobre znaje ekscellencja Abrahamowycz, jako dowholitnyj marszałok, powitowyj, tak jest podatlywyj i Starosti i Marszałkowy — bez zhladu na to czy Rusyn czy Polak — szczo by toj wjyt skłykaw zasidanie rady hromadskej w toj ciły, szczo by zminyty jazyk uradowyj?

Pytaju sia, hde toj prymus na neho, czy jest jaka syła, kotraby mohła jeho zmusyty do skłykania zasidania Rady hromadskej i do postawlenia na dnewnim poriadku sprawy zminy uradowoho jazyka.

Pewno panowe skažete, szczo w zakoni hromadskim jest precy postanowa w §. 15., kotra [kaže, szczo na žadanie 1/3 rady, wjyt obowiazanyj jest skłykaty zasidanie rady hromadskej].

Ale toj §. niczo ne kaže, szczo by wjyt buw obowiazanyj postawyty na poriadok dnewnyj toho zasidania sprawu

zminy jazyka uradowoho. Wjyt skłycze zasidanie — ale na poriadku dnewnym ne postawyt' toji zminy.

Tu wasza cil, tym chocete unemožlywyty zminu polskoho jazyka na ruskyj, bo znajete duże dobre, szczo ledwo 1/10 czsšt' abo i mensze wjytiw widważyty sia na to, szczo by w toj ciły skłykaty radu hromadsku. Tam hde wjyt maje poczucie nacjonalne, tam wže ruskyj jazyk zaprowadzenyj i szczo do toho my ne boimo sia, szczo by tam wernuw jazyk polskij — win wže nikoly ne werne — bo to treba skazaty na czest' naszoho naroda selskoho, szczo tam, hde jest świadomist' nacjonalna, tam dojszła ona wže po takoji perfekcji, szczo wjyt ne boit sia ani marszałka ani starosty. O ti hromady nam ne chodyt ale o ti, hde jest jazyk uradowyj polskij. Po wprowadzeniu w žyitie toho zakona — jeśm pewnyj, szczo bude treba duże tiażkoi pracy, ne odnoho roku ale desiatki lit, szczo by tam dowesty zmin jazyka uradowoho.

Pryjmit do widomosty i to, szczo wže teper, koły my pobaczyły toj zamach nowyj na rusku narodnist' w wneseniu ekscellencyi Abrahamowycza, my zaczały akceju w tim dusi, szczo by naszi hromady jeszczepередim nim toj zakon distane cisarsku sankeju, wprowadyły jazyk uradowyj ruskyj.

No ekscellencjo Abrahamowycz, stala sia riez taka, kotru my predwydily, szczo naczalnyky hromad ne chotiat' skłykuwaty rad hromadskych, bo znajut', szczo tam maje buty uchwalenyj jazyk uradowyj ruskyj!

I pytaju sia, hde pokrywdženi znajdut pomoc — czy w starostwi, czy w radi powitowij?

(Głos z ław ruskich „ironia!“)

Ja jeśm pereświdzenyj, szczo ti wjity distaly wže takyj prykaz, koły ne wid marszałka, to wid sekretara, lustratora abo wid prostoho „drogomistrza“, korryj wmisto pylnowaty dorohy bawyt sia bilsze politykoju jak swoim fachom, a może i z starostwa?

Ne prypuskaju, szczo by to zrobyw sam starosta, ale na to jest sekretar powitowyj, na to sut woźni, pysari, kotri tuju funkcju duże dobre spowniajut.

Ja, panowe, stoju pry tim, jak i przednym stojaw, szczo zakon toj otworyt duże szyrokie pole dla agitacji czystopolitycznoj, dowede do nacjonalnoho szo-

winizmu, a koły toj szowinizm ne dijszow jeszcze do rad hromadskych, to toj zakon nowyj wyklycze jak raz toj szowinizm, zacne sia agitacja na wełyku skalu — do hromad dijde toj nezdorowyj ferment, kotroho teper hromady jeszcze ne mały.

Ja ne znaju włastywoji przyczyny, dlaczoho panowe z takuju syloju forsujete toj zakon własne w tim czasi, koły pered naszymy oczyma dijut sia taki straszni riczy, w czasi koły toj antagonizm nacjonalnyj dochodyt do poślidnych hranyć, w czasi borby wyborczoi, kotra sama dla sebe musyt wyklykaty pewne rozhorjaeczenie i w tim czasi forsujete jak raz toj zakon, kotryj do toho zahalnoho rozhorjaczienia przyczynyty sia musyt, kotryj to rozhoriaczenie rozdmuchaje.

Panowe, koły ja nyne czuw promowu eksc. Abrahamowycza, to ona zrobyla na mene duze pryhnablajuce wrazenie. Naj eks. Abrahamowycz ne hniwaje sia, ale ta jeho promowa przedstawiajet sia meni jako prosta prowokacja ruskoho naroda, její ton i sens buw toho roda, szczo i u czołowika, kotryj maje zowsim zymnoju krow, musila w nim ta krow ożyty, musila zahrytyś.

(Oklaski na ławach rus'ich).

Panowe ne żartujete z tym! Teper rozhoriaczenie w narodi jest wełyke. My, kotri należymo do ludej trochy wytrawnijszych, kotri pereżyłmo neodnu tiazku chwylu w tij Wys. Pałati, my jeśmo jeszcze w syli nad soboju panuwaty, a precin w nas krow buryt sia, koły czujemo ti argumenty, kotri Wy Panowe nawodyte na opravdanie toho zakona. Sprawedlywo skazaw eksc. Abrahamowycz, szczo naszi promowy ne sut obczysleni dla toji Pałaty, sprawedlywo, boż my, Panowe, prywykly tut do toho, szczo nad naszymy promowamy, nad naszymy argumentamy, chotiajby ony buły duze riczewi, duze perekonujuczi, bilszist sojmowa perechodyt systematyczno do poriadku dnewnoho.

Toż ne dywujete sia Panowe, szczo koły czujemo taki besidy Waszych najumirkowańszych posliw, do jakych zaczyślajes i p. Abrahamowicz, naszi promowy, nasz hołos musyt wyjty poza stiny toji Wys. Pałaty i musyt trafyty do sercia i do pereświdczenia tych, za kotrych prawa my tut borem sia.

(Oklaski na ławach ruskich).

Ne chcemo Wam hrozty. Ale pohlańte Panowe na to, szczo dije sia meży naszoju mołodižeju, jakyj strasznyj antagonizm meży mołodižeju dwoch bratnych narodiw. A precin ta mołodziż ide w narid, a ta rozpuka, a toj žal, może i nenawyst musyt perenesty sia do sercia selanyna, do szerokych mas naroda.

A ja ne znaju, czy to leżyty w Waszim czy to leżyty w naszym interesi, szczo ty szyroki masy żyły w tak wełykij nenawysti do wseho szczo polske. U nas starszych politykiw, kotri tut sedymo ne wid nyne (ja na prymir mawczest wojty do toj Pałaty r. 1889), u nas buło zawsihdy dosyt spokoju, dosyt dobroji woły, kotra zmirała do toho, szczo by wynajty jakiś modus vivendi meży dwoma bratnymi narodamy, kotri musiat żyty razem na tij zemly.

Ne kopajete otže dalsze propaśty meży namy i Wamy, neumożliwiajete nam zowsim zblyżenia do Was. Bo jesly dijdemo w kincy do toho pereświdczenia, szczo ne majemo tut szczo robyty, to budemo musily pijty w narod, ponese mo w narod toj žal, kotrym perepołneni naszi sercia, a iduczy razem z narodom pewno dijdemo do tych praw, kotrych Wy nam dobrowilno daty ne choczete.

(Oklaski na ławach ruskich).

Zaberaju Panowe hołos pry §. 2, szczo by jeszcze daty bilszosty sojmowij możnist naprawyty to zło, widwernuty to zło, kotre Panowe sami pered soboju kidajete. Dlatoho chocz u postawyty poprawku, a imenno do perszoho ustupu, szczo by po słowach: „jako swego języka urzędowego obecnie używa“ dodaty słowa: „lub w przyszłości jako swój język urzędowy uchwali“; a dalsze wnoszu, szczo by ustup druhij toho paragrafu całkom opustyty. Bo meni sia zdaje, szczo w tim druhim ustupi, w kotrim choczete zminu jazyka urzędowego zastereczy kwalifikowanij bilszosty, leżyty naruszenie autonomii. Eksc. Bobrzyński w swojej promowi naprowadyw prymiry, szczo i doteperszynyj zakon hromadskij znaje w dekotrych sprawach taku kwalifikowanu bilszist, a takoz i statut krajewyj. Ja odnak pytaju sia: czy w tim statuti krajewim jest zastereżena bilszist kwalifikowana do uchwalenia jazyka urzędowego Sojmu? Czy małybyśte Panowe śmiłist wtiahnuty do statutu krajewoho postanowienie, szczo zmina urzędowego jazyka Sojmu musyt buty uchwalena kwalifikowanuju bilszostej?!

A w tij sprawie, najważniejszj może sprawi autonomiji hromadskojj maje buty potribna kwalifikowana bilszišt?! Odyńkoju otže ciļeju toho zakona jest taja, kotru wskazaw p. Abrahamowicz, a imenno, szczo tut chodyt' łysz o ochoronu menszosty polskojj, a ja sparafrazuju to ta skazu, szczo chodyt tut o polonizacyju naszymy hromad.

Z tych przyczyn proszu, szczo by Wysoka Pałata yzwolyła pryńiaty moju newynnu poprawku. Czerez to tendencja zakona ne zistane ciłkom zminena. Wam chodyt' łysz o te — jak howoryte, szczo by uporjadkuwały toj stan riczy, jakyj jest do toho czasu w radach powitowych i hromadskych.

Ne idit odnak Panowe tak dałeko, szczo by automia tych rad powitowych i hromadskych stała sia prostou iluzjeju

(Huczne brawa i oklaski).

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Korola, zechce rękę podnieść. *(Niedostateczna ilość).* Nie została poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Bohaczewski. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma poseł Bohaczewski.

P. Bohaczewski. Wysoka Pałato!

Ne dopuszczenyj do hołosu pry dyskusiji generalnij, zmuszenyj jeśm teper Wysoku Pałatu prosyty o paru chwyl uwahy i czerez try abo piat minut terpeływišt Wysokoi Pałaty zaangażowały.

Poważanyj poperednyk, p. Korol skazaw, szczo §. 2. zakona jest sercem ciłoji ustawy.

I ja zhadżaju sia na se. Dlatoho ne mihbym maty spokoju pered własnym sumliniem, pered Bohom, narodom i pered swoimy wyborciamy, jeslybym do sej tak wże wyczerpujuczój dyskusiji ne staraw dokynuty chotiaj tych paru moich neudolnych sliw.

Chotiaj duże uważno słuchawjem metodoczywych, sołodkych, złotoustych sliw besičnykiw JE. Abrahamowycza, Bobrzyńskoho i Jaworskoho, to odnak ony mene absolutno ne perekonały. Koły na pultach naszymy pojawyło sia wnesenie p. Abrahamowycza razem zi sprawozdaniem komisiji administracyjnoji, to persze pytanie moje, jakie ja sobi zadaw buło: jaka je ratio legis, jaka przyczyna toho zakona i jaka przyczyna toho §. 2. kotryj nazývaju sercem ciłoji ustawy?

Prawda, Wneskodatel JE. Abrahamowycz podaje tutka swoji motywa, imenno każe:

(czyta)

„Zważywszy następnje, iż dodatnie a skuteczne spełnianie tych zadań zawarunkowane jest w pierwszym rzędzie zapobieganiem i uchylaniem różnic i sporów pod względem językowym, co da się osiągnąć jedynie przez unormowanie ustawodawcze sprawy językowej w zakresie działania i urzędowania władz autonomicznych.“

Tak samo świtła komisya duże serdeczno parafrazuje ti sami słowa.

Do tych motywów podawały tutka nyni aż Ekscelencyi i swoji motywa, ale wsi ti motywa sut piśla mene newystarczuczji.

Chtoby tut jawyw sia w Sojmi, ne znajuczj widnosyn polsko-ruskych, to hadawby piśla wnesenia JE. p. Abrahamowycza. Jakaż bidna ta polska narodnist, jakaż ona pokrywdżena!

JE. Marszałok krajowyj ne może tutka po polsky promowlaty, wnutrisznym jazykjem urjadowym w Wydili krajowym, w radach powitowych i hromadskych ne jest jazyk polskyj i dla toho aż takoho wnesenia tut potribno.

Odnakoż tak ne je.

Ne raz chwałyte sia, szczo nasz Mytropolyt je wicemarszałkom i uważajete se jako o znaku nadzwyczajnoji z Waszoi storony ustupczywosty, ale zabuwajete, szczo Ekscelencyja Mytropolyt nasz, koły sydyt tam na hori, na miscy Pana Marszałka, ne może promowlaty ridnym słowom, ani do ruskoho nawit pošla ridnym słowom ne może zwernuty sia. Chwałyte sia, szczo Rusyn poseł może buty referentem jakois sprawy, ale zabuwajete, szczo ne śmije używaty na trybuni swoho ridnoho słowa, szczo nawit zastupnyk Wydiłu krajewoho, Rusyn, ne może po rusky, łysz po polsky tut promowlaty.

A szczo doperwa skazaty o radach powitowych, abo hromadskych!

Tam wże wsiudy je urjadowanie polske.

Skazete Panowe, szczo my wynni, jesly rada hromadska sama chce jazyk polskoho, jak można nakydaty komuś jazyk ruskyj protyw jeho woli.

Odnakoż tak ne je.

Ciła hromada, abo rada, chce ru-
skoji mowy, ale oden pysar, jak wže to
wykazaw p. Mohylnyckyj, jest w stani
to wsio pererobyty i pered hromadoju za-
słonyty sia powahoju starosty, abo komi-
sara, wožnoho abo nawit žandarma.

Jaka je polszczyna pry tim urjado-
waniu — ne chocz u na śmich sprawu
braty — dam tilko dwa prymiry.

Koły odnomu czołowikowy 1 sztuka
chudoby upała wystosowaw pysar hro-
madskyj do Starostwa zapytanie: „czy po-
zwolone będzie skóre zdojmic bidnemu
człowikowi“. (*Wesołość*). Druhe świdocwo
pryniała sia zwuczyt. „Zwierzchność gmi-
ny N. poświadcza, że wszystkie dzieci
szczepione i wizytyrowane zostali i są
wszystkim dzieciom szczepionym ospy
przyjmowane zostali.“ Pytawjem odno
takoho pysara: Czomu kaliczysz polsku
mowu, czym czesty nikomu ne robysz,
czomu ne używajesz swoho ridnoho ja-
zyka? widpowidaje pysar: ja sia pereko-
naw, szczo dla p. starosty, jak i Rady
powitowoji łomana, kaliczena polszczyna
wse je mylijsza, jak najprymirmijsza ru-
szczyna.

No zwidkyż skazete, pysari do takoi
własty w hromadi prychodiat. Wže w tij
sprawi w r. 1903 wnis ja interpelacyju,
kotru JE. p. Marszałok izwołył meni wid-
czytaty (*czyta*):

„Dnia 5. serpnia 1902 widbuh sia
w Pidkameni, bridskoho powitu, wybir
pysara okružnoho na hromady Popiwci,
Nemiacz, Dudyn, Kutyszczci, Jasnyszczca,
Palikrowy i Jankiwci i z wyboru wyjšszow
Pawło Kuncewycz, emerytowanyj c. k.
Nadstražnyk skarbowyj. Mymo to lustra-
tor powitowy z Brodiw, Dobruckyj, żyda
Finkla ohołosyw wybrany pysarem okruž-
nym. Protiw toho interesowani hromady
jeszcze 8. serpnia 1902 wysłały do Wy-
diłu krajewoho protest, odnakoż na žal
nadaremno“.

Tak samo seho roku wnis ja inter-
pelacyju, szczo w seli Jatwiahach, powitu
Mostystka, hromada wybrała i zhodyła
sobi pysara hromadskoho, odnakoż tak
starorstwo jak Wydił powitowyj innoho
pysara, dopustywszoho sia neprawylnoŝtej,
nakydaje hromadi.

Zwertajete sia do nas Panowe ser-
decznymi słowamy, zaczynajete i kińczyte
frazamy o braterstwi, ale ja dumaju, szczo

to braterstwo ne słowamy, ale uczynkamy
dokazaty należył. Pozwolte, szczo by My-
tropołył, jako Wicemarszałok, promowław
po rusky, szczo by my w komisijach i jako
referenty mohły po rusky promowłaty,
szczo by w Wydili krajewim w ruskych
hromadach i powitach maw prawo jazyk
ruskyj.

Kładete analogiju z rozporjadže-
niami jazykowymi z r. 1869.

Ja ne jeśm jurysta i w jurydyczni
wywody zapuskaty sia ne budu, ale jako
laik pozwolu sobi wypowisty, jak sia me-
ni ti rozporjadzenia predstavljajut. Jesly-
by jakyj urjadnyk, starosta, sudja pryj-
szow do powitu, de je 70.000 ludnosity
ruskoj a tilko małyj procent inszoy na-
rodnosity, to logika by dyktowała, szczo-
by toj oden urjadnyk choť Polak, zadła
70.000 Rusyniw nawczyw sia po rusky.

Tymczasom piśla tych rozporjadzeń,
70.000 ludnosity musyt sia uczyty dla o-
dnoho czołowika po polsky.

Dla toho my tych rozporjadzeń ne
uznajemo i ich nikoły uznawaty ne bu-
demo,

(*Brawa*).

bo to je nasylstwo spownene na naszym
narodi.

Ja wydžu, szczo toj zakon je wže
łyśz epilogom wsich zakoniw wže uchwa-
lenych a zwernenych proti w nas, imenno
szkilnych i p. Głabińskoho. Sprawdi sta-
raw sia złotustyj p. Bobrzyńskij nas
perekonaty, szczo zakon o rozšzyreniu
kompetencyi Rady szkilnoj krajewoj nycz
dla nas ne stanowyt złocho, szczo reforma
seminariw uczytelskich i podił na typy
pański i chłopski wyjde i nam na ko-
ryśť.

Odnakoż besida Ekscelencyi nam
ne może do perekonania trafyty, ne może
w nas wperty, szczo rozšzyrenie kompe-
tencyi Rady szkilnoji krajewoji, to bła-
hodaty, dobrodijstwa, za kotri my majemo
w ruku kohoś ciłowaty.

Organ JE. Pinińskoho precin pidno-
syw z wełykoju radosteju i to w wstupu-
nim artykuli, szczo „chwała Bogu zakła-
danie seminariw ruskich wykluczone
już raz na zawsze“. Ja dumaju, szczo ne
ma takoji wełykoji rižnicy politycznoji
miż Eksc. Pinińskim a Eksc. Bobrzyń-
skim, szczo by jesly Eksc. Piniński każe
tak, Eksc. Bobrzyński tomu zapereczaw,
abo protiwno.

Ni, moji Panowe, byjte nas, nyszcz-
te nas, ale ne wpyrajte w nas, szczo to

czym nas bjęte, jest blahodateju, za kotru my diakowaty majemo.

Ni, Panowe! To je szcze oden ówiotok do bukietu tamtych dwoch ustaw, kotryj nam kažete niuchaty, ale uwaźajte, szczyby toj zapach ne prynis Wam szkody a może i zhuby.

Znajete dobre, szczo ridna mowa je skarbom, je światym skarbom, kotryj my lubymo i życie dajemo.

Ale jesly naszu mowu dopczete, jesly jeji pereszkozujete, pamiatajte, szczyby masy ruski ne doprowadyty do toho stanu, szczyby ony skazały, jak Schiller każe: Nichts ist ihm heilig mehr.

Wy nyny rachujete na terpeływist, potulnist, podatływist ruskoho naroda, ruskych selskych mas, ale ja Was peresterihaju, szczo ta potulnist może ne dopysaty.

Kinczu i zajawljaju, szczo protiv §. 2. my hołosuwaty budemo.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Kuryłowicz.

P. Kuryłowicz. Suprotyw toho, szczo wże skazały moji poperednyky, meni mnoho howoryty ne wypało.

My wydymo wże po usposobieniu toji Wysokoji Pałaty i po doteperisznim hołosowanju, szczo my toj krasnyj cukierok musymo wże zawezty naszomu narodowy ruskomu, mybyśmy odnak chotiły, szczyby win buw trocha sołodszyj, nyż tak, jak Wy jeha nam podajete.

P. Korol próbował, szczyby ciłyj ustup II. §. 2. nam najbilsze nekorystnyj, ciłkom wypustyty. Ale Panowe ne byłyšte łaskawi poperty toho wnesenia.

Ja poprobuję sam jeszcze z wamy potorhowatyś, zaapeluwaty do waszoho politycznoho rozumu i życzyłowosty, o kotrij Ekscelencya posoł Bobrzyńskij tak krasno howoryw. Ja pozwolu sobi postawyty jeszcze odnu poprawku do toho ustupu 2-ho a imenno:

(czyta):

W ustępie drugim §. 2. zamiast słów: „trzech czwartych“ wstawić słowa: „dwóch trzecich“.

Panowe skazałyšte, szczo intencyjeju toho zakona je boronyty mienzosty. Nechajże ta mienzist bude sylnijsza, nechaj wynosyt pokażnijsze czysło $\frac{1}{3}$ czasty wsich radnych.

Dlatoho proszu, szczybyšte pryniaty tuju poprawku yzwowały.

Marszałek. P. Kuryłowicz postawił do ustępu II. §. 2. następującą poprawkę:

(czyta).

w ustępie drugim §. 2. zamiast słów: „trzech czwartych“ wstawić słowa: „dwóch trzecich“.

Kto popiera poprawkę p. Kuryłowicza, zechce powstać.

(Niedostateczna ilość).

Nie jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Mogilnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Otoż meni sia rozchodyt o 2 słowa: „w tij ciły skłykanymy“.

Bo proszu Paniw, szczoż maje buty w takim słuczaju, jesly naczalnyk hromady ne chce skłykaty zasidania. Ja wże w generalnij dyskusji zaznaczyw, szczo wże w teperisznim zakoni na se nema sposobu, szczyby jeha do toho zmusyty.

Dlatoho stawljaju poprawku, szczyby

(czyta):

„po drugim ustępie dodać:

Naczelnik gminy obowiazany jest na żądanie $\frac{1}{3}$ części rady gminnej zwołać w tym celu posiedzenie.

W razie przeciwnym, będzie odnośny wniosek mógł być postawiony na najbliższym zwyczajnem posiedzeniu Rady“.

Znaczyt otże, szczyby $\frac{1}{3}$ Rady hromadskoj buła uprawlena sponukaty naczalnyka do skłykania zasidania rady na toj słuczaj, jeslyby win abo widtiahaw sia abo wyrazno ne chotiw, a jeslyby pomyto toho ne chotiw zasidania rady skłykaty, szczyby w tim słuczaju na najbliższim zasidaniu członow se wnesenie buło postawlene.

Proszu o pryniatie toji poprawky.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Buynowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. Proszę JE. p. Marszałka, ażeby rozdzielił przy głosowaniu poprawkę p. Mogilnickiego.

Marszałek. Ja przy głosowaniu zastosuję się do życzenia p. Buynowskiego,

w tej chwili jednak chodzi o poparcie poprawki.

P. Mogilnicki postawił do ustępu II. §. 2. poprawkę, która opiewa:

(*czyta*).

„po prugim ustępie dodać:

Naczelnij gminy obowiązany jest na żądanie $\frac{1}{3}$ części rady gminnej zwołać w tym celu posiedzenie.

W razie przeciwnym, będzie odnośny wniosek mógł być postawiony na najbliższem posiedzeniu Rady“.

Kto popiera poprawkę p. Mogilnickiego, zechce powstać. Jest głosów 12.

Poprawka nie poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Laskowski**. Wobec tego, że poprawki nie zostały poparte, zrzekam się głosu.

Marszałek. Wobec tego przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 2., zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

§. 3.

Reprezentacya powiatowa i gminna obowiązane są przyjmować i załatwiać pisma i podania bez względu na to, czy zredagowane są w języku polskim, ruskim lub niemieckim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 3. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

§. 4.

Pęzykiem urzędowym zewnętrznym, którego Reprezentacya powiatowa i gminna używać będzie w korespondencyi ze stronami i innemi władzami autonomicznymi i z władzami rządowymi, i w którym na nadesłane jej podania i pisma będzie odpowiadać, jest ten język, względnie są te języki, których Reprezentacya powiatowa i gminna w tym względzie obecnie używa.

Zmiana tego języka, względnie tych języków, nastąpić może w sposób podany w §. 2.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. **Oleśnicki**. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. **Oleśnicki**. Wysoka Pałato!

Popry §. 2. zakona mistiat sia postanowienia materjalni, postanowienia esencjonalnoj wahy, prote JE. p. Bobryńskij promawlajuczy w oboroni zakona, wystupyw z twerdzeniem, szczo ne znaje zakona krajeweho, kotryjby riwno daleko iszow w napriami riwnouprawlenia oboch narodnostyj i pidnis, jak inszi panowe promowlajuczi za zakonom, szczo sej zakon absolutno niczoho Rusynam ne widbyraje.

Buw łaskaw JE. Bobryńskij riwnoż potiszty nas, wskazujuczy na postanowienie §. 3. kotre uważaw za wełyku koryst' naszu, bo mohłyby sia znajty hromady szwinistyczno usposobleni, kotriby ne chotiły podań po rusky wnesenych prynymaty i połahodyty.

Ne možu sia potiszty toju potichoju, jaku nam peredstawlaje p. Bobryńskij i ne možu sia zhodyty na se, szczo by nam toj §. 3. zminy w szczoś nebud' na naszu koryst'.

Meni zdaje sia, szczo żyjemo w derżawi prawnoj, szczo jeśmo obywatelamy toj derżawy, szczo płatymo podatky na to, szczo by każda włast' połahodyła podanie wnesene w jakimnebud' jazyku krajewim. I nema nijakoj własty, kotraby mohła ne pryniaty podania napysanoho w jazyku ruskim, bo se bułoby w supecznosty z §. 19. osnownoho zakona derżawnoho o riwnouprawleniu nacyonalitetiw i jazykiw.

Dlatoho §. 3. toho zakona niczoho nam ne daje. Natomist' fatalna stylizacya §. 4. widnymaje nam to, szczo wże majemo przyznane na osnowi najwyższoho postanowlenia z 4. czerwca 1869 r.

§. 4. w stylizacyi komisiji każe, szczo (*czyta*)

Językiem urzędowym zewnętrznym, którego Reprezentacya powiatowa i gminna używać będzie w korespondencyi ze stronami i innemi władzami autonomicznymi i z władzami rządowymi i w którym na nadesłane jej podania i pisma będzie odpowiadać, jest ten język, względnie są te języki, których Reprezentacya

powiatowa i gminna w tym względzie obecnie używa.

Zmiana tego języka, względnie tych języków, nastąpić może w sposób podany w §. 2.

Wsim nam zwistno, szczo ciłyj toj zakon uchwałenyj maje buty dla Hałyczyny wschidnoj, bo w Hałyczyni zachidnoj ne ma hromad ani rad powitowych hdeby mił buty jakyj sumniw szczo do jazyka uriadowoho.

Dlatoho taka stylizacya §. 4. bułaby naruszeniem naszych praw wże nabutyh i bułaby w superecznocy z najwyższym postanowieniem z 4. czerwca 1869 i rozporządzeniem z 5. czerwca 1869 i rozporządzeniem z 5. czerwca 1869 cz. 24. w. z. d.

Szczoby uchylłyty se obmeżenie praw, proponuju ślidujczu stylizacyju §. 4. (czyta):

„Językiem urzędowym zewnętrznym, którego Reprezentacya powiatowa i gminna używać będzie w korespondencyi z innemi władzami autonomicznymi i rządowemi jest jej język urzędowy w myśl §. 2. tej ustawy.

Na podania i pisma stron, odpowiadać winna Reprezentacya powiatowa i gminna w tym języku krajowym, w którym podanie zostało wniesione“.

Dumaju, szczo sia stylizacya jest konieczna dlatoho, szczo by sej paragraf ne buw w superecznocy z osownymy zakonamy derżawnymy i konkretnymy rizeniamy trybunału administracyjnoho.

Bo jak kazawjem, wsi horożane majut prawo wnosyły do wsich włastej podania w swoim jazyku i majut prawo żadaty połałodżenia swoich podań w tim jazyci. Otżeż protywnne postupowanie zmusyłoby wsich nas w każdym sluczaju widnosyły sia do trybunału administracyjnoho, jeslyby na podania ruski ne widpowidano po rusky.

Wże w promowi pry debati generalnoj mawjem cześć wykazaty historyju wsich projektiv u wsich krajach, i wsiudy mienzosty pozistawleno prawo wnosyły podania w swoim jazyku i domahaty sia widpow idy w tim samym jazyku.

Prote proszu o pryniatie mojej stylizacyi §. 4.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Zgłosiłem się do głosu najpierw, aby postawić wniosek formalny, a będąc już przy głosie, chciałbym jeszcze kilka słów powiedzieć w sprawie tego, że poprawki p. Korola nie zostały poparte.

Szanowni Panowie, nie poparliśmy jego wniosku, którym p. Korol domagał się przyjęcia do ustawy postanowienia, iż naczelnik gminy na wezwanie $\frac{1}{3}$ części jest obowiązany zwołać posiedzenie tylko dla tego, że takie postanowienie jest już w ustawie.

(P. Oleśnicki. To nie wystarczy).

Tu więc nie działa się z jakiejś niechęci, bo o tem nie ma mowy, a odrzuciło się wnioszek dlatego, bo był zbędny.

Co się zaś tyczy wniosku p. Oleśnickiego, to pozwolę sobie w tem miejscu uczynić wniosek formalny na zamknięcie posiedzenia.

JE. p. Marszałek w niesłyszanej wytrwałości oznaczył godzinę 12 jako tę, o której mamy się rozjechać, ponieważ jednak brak do tego czasu tylko 30 minut i ponieważ nie mamy obecnie możności dokładnie zapoznać się treścią poprawki p. Oleśnickiego wnoszę, aby JE. p. Marszałek był łaskaw w tej chwili zamknąć posiedzenie.

Pragniemy się dokładnie temu przypatrzeć i dać dowód, że chodzi nam o ustawę, że chodzi nam o wywody rzeczowe.

Dlatego proszę o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jeżeli dobrze zrozumiałem p. Abrahamowicza, to chodzi mu, aby posiedzenie zamknąć w tem miejscu jeszcze przed głosowaniem nad poprawką p. Oleśnickiego. Podam ten wniosek do głosowania.

Rozprawa pod względem formalnym otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na zamknięcie posiedzenia, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Przystępuję do zamknięcia posiedzenia. Proszę o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Interpelacyja

posła Krempy i tow. do JW. Pana komisarza Rządowego w sprawie nadużyć

wójta gminy Biłohorszcze w powiecie lwowskim.

Na jednym z posiedzeń rady gminnej w Biłohorszczu, imieniem przysiółka Lewandówka, zwanego ad Biłohorszcz, upomniał się Piotr Seibert i Jan Kulaś, radni, o pieniądze za wydzierżawienie pastwiska gminnego, z którego sama gmina Bołohorszcz pobiera 5.000 koron rocznego czynszu od zarządu wojskowego, takowemi dzieli się stosownie do opłacanych podatków gruntowych między sobą a przysiółkowi ani centa nie udziela.

Pastwisko jest intabulowane na gminę, do której przysiółek Lewandówka od niepamiętnych czasów należy, przysiółek ten opłaca podatki, odrabia szarwarki, wszystkie ciężary ponosi etc. w budżecie gminnym Biłohorszcze; wójt bezprawnie temi pieniędzmi na rzecz prywatnych obywateli, z wykluczeniem obywateli Lewandówki i bezprawnie zarządza; które to pieniądze z majątku gminnego należy obrócić t. j. włożyć do kasy gminnej a dzieje się to już kilkanaście lat, z uszczerbkiem rzeczonoego przysiółka.

Przysiółek liczy 130 numerów a że nie ma dostatecznej ilości radnych w Radzie gminnej, bywa majoryzowany przez obecną radę gminną i wójta, postępujących bezprawnie i samowolnie.

Wobec tego zapytują podpisani JW. Pana Komisarza Rządowego:

1) czy Mu jest wiadomem o tem, czy nie uznaje stosownem wydać zarządzenie, aby samowola wójta i Rady gminnej w Biłohorszczu ustała.

2) zapytać się godzi, czy JW. Pan Komisarz rządowy będzie łaskaw polecić odnośnym organom przeprowadzenie w tej gminie skontrum a następnie rachunków z pobranych pieniędzy rocznych 5000 K. za lat kilkanaście.

Lwów, dnia 13 marca 1907.

Krempa w. r.

Bojko, F. Włodek, Oleśnicki, Mazikiewicz, Stapiński, Mogilnicki, Effinowicz, Kramarczyk, Kuryłowicz, Barabasz, Bohaczewski, Staruch, Ostapczuk, Potoczek.

Marszałek. Następne posiedzenie odbędzie się jutro, jednak z powodu że jutro o godzinie 10 rano ma się odbyć pogrzeb byłego wiceprezydenta namiestnictwa, ministra dla Galicyi i namiestni-

ka Moraw, ś. p. br. Löbla, przeto jutrzejsze posiedzenie odbędzie się dopiero o godzinie 11 rano. Proszę jednak panów przyjść tak do Izby, aby posiedzenie mogło się odbyć już o godzinie 11 rano.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro dnia 14. marca 1907. z następującym porządkiem dziennym (*czyta*):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanej posiadłości tabularnej Dołha wojniłowska, nowej gminy administracyjnej pod nazwą Ziemianka.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełniającym wyborze jednego posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Kałuszu na pobór w r. 1907 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Wursta w sprawie założenia szkoły średniej w Kałuszu.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Głaubińskiego o zmianę postanowień art. IV., V., VI. i VII. ustawy o Radzie szkolnej krajowej z 1b. lutego 1905 Dz. u. kr. Nr. 39.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Głaubińskiego w sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Viena w sprawie budowy kolei, łączącej Brody na Założce z Tarnopolem.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. Skałkowskiego w sprawie przyspieszenia postępowania przy wcieleniu parcel rustykalnych do kompleksu tabularnego, z równoczesnem lub poprzedzającym wydzieleniem z tego kompleksu gruntów równej wartości.

9. Pierwsze czytanie wniosku p. Skałkowskiego o ścisłe przestrzeganie ustawy z dnia 6. lutego 1869 Dz. u. p. Nr. 18. co do zawiadamiania wierzycieli hipotecznych o wydzieleniu parcel.

10. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Abrahamo-

wicza i tow. o języku urzędowym władz autonomicznych.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

11. Sprawozdanie komisji szkolnej w porozumieniu z komisją budżetową o sprawozdaniu Wydziału krajowego i o wniosku posłów Skołyszewskiego, Pastora i tow. w przedmiocie podwyższenia płac nauczycielstwa szkół ludowych.

Sprawozdawca poseł Władysław Leopold Jaworski.

12. Sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie krajowego przemysłu (szkoły zawodowe i kursa majsterskie).

Sprawozdawca poseł Żardecki.

13. Sprawozdanie komisji prawnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Departamentu VI. za czas od 1. lipca 1905 do końca sierpnia 1906.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

14. Sprawozdanie komisji gminnej o wniosku p. Skołyszewskiego o utworzenie nowej gminy administracyjnej z rozparcelowanych gruntów obszarów dworskich Koniów i Towarnia, powiat Stary Sambor.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

15. Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie poparcia finansowego projektowanej kolei lokalnej Łodygowice-Buczkwice.

Sprawozdawca poseł Federowicz.

16. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie petycji gminy m. Tar-

nowa o założenie szkoły przemysłowej dla rzemieślników budowlanych i szkoły handlowej w Tarnowie.

Sprawozdawca poseł Götzt.

17. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wykształcenia kobiet w zakresie gospodarstwa wiejskiego i domowego.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

18. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła ks. Jana Jaworskiego w sprawie otwarcia prowizorycznego 5. klasy przy teraźniejszej 4-klasowej szkoły męskiej w Chyrowie.

Sprawozdawca poseł Cielecki.

19. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego ze sprawozdania Wydziału krajowego o udzielaniu pożyczek bezprocentowych na osuszanie i drenowanie.

Sprawozdawca poseł Cielecki.

20. Sprawozdanie komisji przemysłowej o państwowych szkołach przemysłowych.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

21. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie ustanowienia dla niższej służby oddziałowej obu szpitali krajowych we Lwowie i w Krakowie rocznych dodatków.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

Następne posiedzenie zatem jutro o godzinie 11 rano. Posiedzenie dzisiejsze zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 11. min. 35 w nocy).

